

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
INSTYTUT BIOLOGII CELULOZY I PAPIERU



*Pani Profesor
Ewie Siatkowskiej
Z okazji Jubileuszu*

*Przyjaciele
Współpracownicy
Uczniowie*

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
INSTYTUT FILOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ

ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 31

Studia łużyckie i polsko-łużyckie

Tom dedykowany Pani Profesor
Ewie Siatkowskiej

Warszawa 2000



Ewa Piathosk

Zespół redakcyjny:
Iwona Cechosz, Ignacy Doliński, Zdzisław Klos, Jerzy Molas, Anna Pra-
zyńska, Ewa Siatkowska (red. nacz.), Elżbieta Wrocławska, Marta Ziół-
kowska-Sobecka **Rafał Leszczyński**

Recenzenci tomu: Tadeusz Lewaszewicz, Krzysztof Wrocławski

Sekretarz redakcji: Norbert Różycki

Opracowanie techniczne: Alfreda i Ignacy Dolińscy

Tłumaczenie na niemiecki streszczeń artykułów: Irena Šerakowa (IS)
lub autorzy studiów

Redaktor tomu: Elżbieta Wrocławska

Ilustracja na okładce:
akwarela Měrćina Nowaka-Njehornńskiego *Bój z paliwaku* ('Walka ze smo-
kiem'), przedruk z A. Krawc-Dźewiński, *Serbscy twórcy wuměłcy (Arty-
ści Łużyccy)*, Budyšin 1975, s. 63

Adres redakcji:
Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

ISSN 0867-6364

© Copyright by Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 702/2000

Printed in Poland

Spis zawartości tomu

Studia łużyckie i polsko-łużyckie

<i>Od redakcji</i>	7
<i>Gratulacje dla Ewy Siatkowskiej od Towarzystwa Naukowego Macierzy Łużyckiej</i>	11
Elżbieta Wrocławska <i>Ewa Siatkowska jako badacz łużyckich tekstów religijnych</i>	12
Marta Ziółkowska-Sobecka <i>„Zeszyty Łużyckie” z perspektywy dziesięciu lat</i>	19
<i>Bibliografia prac Ewy Siatkowskiej</i>	26

O języku

Helmut Faska <i>Dolnołużyckie přědny czy prjedny</i>	46
Anatolij Iwczenko <i>Problemy i perspektywy w badaniach frazeologii dolnołużyckiej</i>	52
Helmut Jenč <i>Jurij Kral jako słownikarz</i>	57
Hanna Popowska-Taborska <i>Czy formę proca 'labor' uznać należy za wyłącznie łużycką?</i>	64
Heinz Schuster-Šewc <i>Nazwy czeladzi, parobka i służącej w językach łużyckich na tle ogólnosłowiańskim</i>	67
Janusz Siatkowski <i>Nowe źródło służące poznaniu wpływów słowiańskich w niemieckich gwarach Górnej Saksonii</i>	71
Agnieszka Wyszomirska <i>O badaniach dziewiętnastowiecznej prasy górnołużyckiej</i>	79
Jadwiga Zieniukowa <i>Nazwy własne w górnołużyckim piśmie „Missionske Powěšće” z połowy XIX wieku</i>	92

O literaturze

- Rafał Leszczyński
O przekładach Měrćina Nowaka–Njehornśkiego z literatury polskiej ..104
- Dietrich Scholze
Polskie dramaty na lużyckiej scenie zawodowej112
- Měrćin Völkel
Lużycko–polskie kontakty w końcu dwudziestego wieku.
Związki Benedikta Dyrlicha z polskim życiem literackim125

O folklorze

- Krzysztof Wrocławski
Lużycki błędny ogień a ludowe podania polskie136

O kontaktach kulturalnych lużycko–polskich

- Zbigniew Gajewski
*Towarzystwa Przyjaciół Serbów Lużyckich w Polsce —
ich dzieje i działalność*146

Od redakcji

Ad multos annos, droga Pani Profesor!

Obecnie prezentowany czytelnikom trzydziesty pierwszy tom „Zeszytów Lużyckich” jest poświęcony Ewie Siatkowskiej, *spiritus movens* naszego czasopisma, w związku z Jej jubileuszem siedemdziesięciolecia urodzin. Układ tomu jest nietypowy. Zawiera artykuły napisane z myślą o zainteresowaniach Jubilatki i Jej poświęcone. Tylko dwa teksty były już wcześniej publikowane, ale znalazły się w tomie poświęconym Profesor Ewie Siatkowskiej, gdyż zajmują się tematyką szczególnie Jej bliską¹.

Ewa Siatkowska urodziła się 18 lipca 1930 roku w rodzinie od wielu pokoleń nauczycielskiej. Ta rodzinna tradycja pedagogiczna silnie wpłynęła na charakter owocnej działalności sorabistycznej Jubilatki, często nie tylko adresowanej do młodzieży, ale wręcz aranżowanej wspólnie ze studentami lub potencjalnymi i rzeczywistymi miłośnikami Łużyc. Mowa tu nie tylko o redagowaniu „Zeszytów Lużyckich”, ale też o przygotowaniu podręcznika i zbiorów tekstów służących do dydaktyki uniwersyteckiej oraz opracowaniu do druku — wspólnie ze studentami — *Indeksu a tergo do dolnołużyckiego słownika Arnoszta Muki*².

Podczas jubileuszu sześćdziesięciopięcioletnia urodzin Ewy Siatkowskiej ukazał się w budziszyńskim „Rozhledzie” (rocznik 45 (1995), nr 7/8, s. 300–302) wywiad Marty Sobeckiej z Ewą Siatkowską, dotyczący dziejów zainteresowań sorabistycznych Jubilatki. Pokrótkę przypomnimy zapisane tam wówczas słowa. Ewa Siatkowska zetknęła się po raz pierwszy z sorabistyką podczas studiów bohemistycznych na wykładach wybitnego sławisty, Zdzisława Stiebera, który później był opiekunem kolejnych stopni Jej wtajemniczenia naukowego (magisterium, doktoratu). Studia ukończyła w Uniwersytecie Warszawskim w 1953 roku i związana jest z tą uczelnią do chwili

¹ Artykuł Dietricha Scholze ukazał się niedawno po lużycku w „Lětopisie” (46, 1999, 2, s. 42–50). Temat artykułu *Polskie dramaty na lużyckiej scenie zawodowej* przez nikogo wcześniej nie był opracowany równie wszechstronnie jak obecnie. Drugim tekstem już wcześniej publikowanym jest artykuł Zbigniewa Gajewskiego, *Towarzystwa Przyjaciół Serbów Lużyckich w Polsce — ich dzieje i działalność*. Artykuł jest najpełniejszym opracowaniem tematu. Jego wcześniejsza wersja była przeznaczona do innego kręgu odbiorców, ukazała się kilka miesięcy wcześniej we Lwowie (w tomie: *Питання сорабістыкі. VIII міжнародний сорабістычны семінар*, Lwów 2000, s. 209–214).

² Por. Ewa Siatkowska, 1992 — nr pozycji bibliograficznej 107, 1991 — nr 99, 1989 — nr 82.

obecnej. Swoje zainteresowania sorabistyką zawdzięcza też starszemu kole-dze, Andrzejowi Sieczkowskiemu. Kilkakrotnie przebywała na Łużycach po 1967 roku, w okresie przygotowywania rozprawy habilitacyjnej, zawiązała wówczas przyjaźnię, które trwają do dzisiaj. Swoją nabytą podczas wyjaz-dów na Łużyce wiedzę, zainteresowania i podniety twórcze wykorzystywała w pracach komparatystycznych i sorabistycznych. Artykuły i książki zwią-zane z tą tematyką to co najmniej jedna trzecia pozycji wymienionych w obecnie zaprezentowanej *Bibliografii prac Ewy Siatkowskiej*. Wyróżnia-jący się licznymi publikacjami nurt zainteresowań Jubilatki został przed-stawiony poniżej w artykule Elżbiety Wrocławskiej, *Ewa Siatkowska jako badacz lużyckich tekstów religijnych*. Pani Profesor zainicjowała i uczestni-czyła w szeregu prac nad leksyką lużycką. Najpierw za sugestią Helmuta Faska zajęła się wspomnianym wyżej *Indeksem a tergo do dolnołużyckiego słownika Arnosza Muki*, następnie różnymi mniejszymi zbiorami leksy-kałnymi, obecnie przygotowała do druku razem z Rafałem Leszczyńskim i Zdzisławem Klosem — przy współpracy z Sonją Wölke — pierwszy słow-nik polsko-górnołużycki.

Jubilatka łączy w swym aktywnym i ciekawym życiu pracę naukową z rolą żony, matki czworga dzieci i babci dość licznej dziś gromady wnuc-ząt. Jej mężem i wspólnopiekunem licznej rodziny jest wybitny sławista Janusz Siatkowski. Wszyscy autorzy i współpracownicy tego tomu skła-dają Jubilatce i Jej Mężowi najserdeczniejsze życzenia zdrowia, owocnej pracy naukowej i pomyślności w życiu prywatnym.

Gruß der Redaktion

Ad multos annos, sehr verehrte Frau Professor!

Das hiermit den Lesern präsentierte einunddreißigste Heft der Zeitschrift „Ze-szyty Łużyckie“ ist Frau Ewa Siatkowska, dem *spiritus movens* unserer Zeit-schrift, aus Anlass ihres siebzigsten Geburtstages gewidmet. Die Anlage dieses Heftes ist untypisch: Es enthält Beiträge, die mit Blick auf die Interessengebiete der Jubilarin geschrieben und ihr gewidmet worden sind. Nur zwei Texte wurden schon vorher veröffentlicht, aber auch diese sind in den Frau Professor zugeeigne-ten Band aufgenommen worden, da sie sich mit einer Thematik befassen, die ihr besonders am Herzen liegt¹.

¹ Der Artikel von Dietrich Scholze ist vor kurzem auf Sorbisch im „Lětopis“ erschie-nen (46, 1999, 2, S. 42–50). Sein Thema *Recepcija pólskeje dramatiky přez serbske powo-łanske dźiwadlo (1948–2000)* ist vorher noch nie gleichermaßen erschöpfend bearbeitet worden. Der zweite schon vorher veröffentlichte Text stammt von Zbigniew Gajewski und heißt *Towarzystwa Przyjaciół Serbów Łużyckich w Polsce — ich dzieje i działal-*

Ewa Siatkowska wurde am 18. Juli 1930 in einer Familie geboren, die seit vielen Generationen dem Lehrerberuf verpflichtet war. Diese Familientradition hat die fruchtbare sorabistische Tätigkeit der Jubilarin nachhaltig beeinflusst. Ihre sorabistische Tätigkeit richtete sich häufig nicht nur an die junge Genera-tion, sondern wurde direkt zusammen mit Studenten bzw. Freunden der Lausitz organisiert. Dabei ging es nicht nur um die Redigierung der Zeitschrift „Zeszyty Łużyckie“, sondern auch um die Vorbereitung eines Handbuches sowie mehrerer Chrestomathien mit Texten, die der universitären Ausbildung dienen, sowie um die Vorbereitung des *Indeksu a tergo do dolnołużyckiego słownika Arnosza Muki*² zum Druck — wiederum gemeinsam mit Studenten.

Anlässlich des fünfundsiebzehnten Geburtstages von Ewa Siatkowska erschien im Bautzener „Rozhled“ ein Interview, das Marta Sobecka damals mit der Jubi-larin geführt hatte (Jg. 45 [1995], 7/8, S. 300–302). In diesem Interview wird u. a. erwähnt, woher das Interesse der Jubilarin für Sorabistik rührt. In aller Kürze wiederholen wir die dort gemachten Ausführungen. Zum ersten Mal kam Ewa Siatkowska während ihres Bohemistikstudiums in den Vorlesungen des bedeuten-ten Slawisten Zdzisław Stieber mit der Sorabistik in Berührung. Stieber wurde später Mentor ihrer Magisterarbeit und Doktorvater ihrer Dissertation. Ihr Stu-dium beendete Ewa Siatkowska 1953 an der Warschauer Universität — dieser Bil-dungseinrichtung ist sie bis heute verbunden. Ihr reges Interesse für die Sorabistik verdankt sie auch Andrzej Sieczkowski, ihrem älteren Kollegen. Seit 1967 war sie öfters in der Lausitz, auch im Zusammenhang mit der Vorbereitung ihrer Habi-litationsschrift. Sie knüpfte in der Lausitz Freundschaften, die bis heute andauern. Das Wissen, das sie sich bei ihren Aufenthalten in der Lausitz angeeignet hat, und die entsprechenden schöpferischen Anstöße hat sie in komparatistische und sorabistische Arbeiten einfließen lassen. Aufsätze und Bücher zu den erwähnten Themenkomplexen machen mindestens ein Drittel ihrer Bibliographie aus (vgl. *Bibliografia prac Ewy Siatkowskiej*). Ein Interessengebiet unserer Jubilarin, das sich durch ihre zahlreichen Publikationen besonders hervorhebt, wird in diesem Heft in einem Beitrag von Elżbieta Wrocławska vorgestellt (*Ewa Siatkowska jako badacz lużyckich tekstów religijnych*). Frau Professor hat eine Reihe von Arbeiten zur sorbischen Lexik initiiert und sich an diesen Arbeiten auch selbst beteiligt. Als Erstes hatte sie sich auf Vorschlag von Helmut Faska mit dem schon erwähnten *Indeksu a tergo do dolnołużyckiego słownika Arnosza Muki* befasst, danach mit verschiedenen kleineren lexikalischen Sammlungen, jetzt hat sie gemeinsam mit

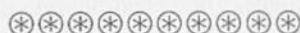
ność. Dieser Artikel stellt die umfassendste Bearbeitung der genannten Thematik dar. Seine erste Version war für einen anderen Rezipientenkreis bestimmt. Er ist vor einigen Monaten in Lemberg erschienen (im Band *Питання сорабістики. VIII міжнародний сорабістичний семінар*, Львів 2000, S. 209–214).

² Vgl. Ewa Siatkowska, 1992 — in der Bibliographie Nr. 107, 1991 — Nr. 99, 1989 — Nr. 82.

Rafal Leszczyński und Zdzisław Klos unter Mitarbeit von Sonja Wölke das erste polnisch-obersorbische Wörterbuch zum Druck vorbereitet.

Unsere Jubilarin verbindet in ihrem Leben auf bewundernswerte Weise die Arbeit für die Wissenschaft mit der Rolle einer Frau — einer Mutter von vier Kindern und einer Großmutter mit einer recht großen Enkelschar. Ihr Ehemann ist Herr Professor Janusz Siatkowski, in der internationalen Slawistik hoch geschätzt. Alle Autoren und Mitarbeiter des vorliegenden Heftes übermitteln der Jubilarin sowie ihrem Gatten die allerbesten Wünsche. Mögen sie sich guter Gesundheit erfreuen, möge ihre wissenschaftliche Arbeit weiterhin erfolgreich sein und mögen sie im persönlichen Leben viel Gutes erleben.

(IŠ)



Gratulacje dla Ewy Siatkowskiej od Towarzystwa Naukowego Macierzy Łużyckiej

JUBILARKA

Prof. E. Siatkowskiej
k 70ćinam

Džensa swjeći we Wařawje prof. dr. habil. Ewa Siatkowska swoje sydomdžesaćiny. Pólska wědomostnica je tež w Serbach derje znata. W aprylu poby na hłownej zhromadźiznje Maćicy Serbskeje, je lěta z hłownej zamołwitej za časopis „Zeszyty Łużyckie”, na Wařawskej uniwersiće kubła lětdžesatki slawistiski dorost a mjez nimi ma přeco studentow, kotřiž so ze serbskej rěču, literaturu a stawiznami pod jeje patronatstwom zaběraja.

Předsydstwo Maćicy Serbskeje je swojej člonce posłało zbožopřejne pismo, w kotrymž mjez druhim rěka: „My Serbja smy Wam wulkeho džaka dołžni za Waše lětdžesatki trajace wědomostne skutkowanje na dobro sorabistiki. Z njeličomnymi wozjewjenjemi Wašich slědžerskich wuslědkow w pólskich a serbskich kaž tež druhich mjezynarodnych publikacijach sće pomahała, zo so sorabistika zřadowa do mjezynarodneje slawistiki jako připóznata wědomostna disciplina.

Wy, knjeni profesorka, sće była jedna z přěnich pólskich wědomostnicow, kotraž hnydom po wožiwjenju našeho towarstwa Maćicy Serbskej přistupichu. Z tym so stupišće do hódnych tradicijow serbsko-pólskeje wzajomnosće. Čujemy so z Wašim člonstwom w Maćicy česćeni.



Bychmy móhli na Wašim jubileju nalićić mnohe wulke, ale tež rjanu sep drobných Wašich skutkow, kotraž sće za šěrjenje wědy wo Serbach w Pólskej wukonjała. Dopomnimo so na zhromadne wudaće popularneho spisa „Łužyczanie. Słowiański naród w Niemczech” kaž tež na iniciěrowanje, organizowanje a wobsahowe wuhotowanje scyta přěneho zetkanja młodych serbskich, pólskich a čěskich wědomostnicow a studentow na Wařawskej uniwersiće w léće 1996 a na wudaće protokola tuteje konferency.

Za wšo so Wam přecelnje džakujemy, a smy přeswědčeni, zo budžeće tež w přichodze na polu serbsko-pólskeje wzajomnosće plódně symjo wusyłać.”

dr. Měrcin Völkel, předsyda MS

(„Serbske Nowiny”, 18 VII 2000 r.)

Ewa Siatkowska jako badacz łużyckich tekstów religijnych

Język religijny jest główną dziedziną, w której rozwijały się języki literackie Łużyczan do XIX wieku. Wśród publikacji Ewy Siatkowskiej ostatnich lat pojawiły się tematy z zakresu opisu języka łużyckich tekstów religijnych. Warto zwrócić uwagę na ten nurt Jej zainteresowań, gdyż zaowocował on między innymi dość licznymi pracami z dziedziny tekstologii, rzadko uprawianej w sorabistyce. Same publikacje dotyczące tekstów religijnych z powodzeniem mogłyby zmieścić się w odrębnym tomie studiów. Charakteryzują się one bądź ujęciem porównawczym, najczęściej zachodniosłowiańskim, bądź poświęcone są tylko językowi łużyckich tekstów religijnych. Na ich podstawie w plastyczny sposób można śledzić uniwersalne mechanizmy kształtowania się narodowych języków literackich. Prace Ewy Siatkowskiej ukazują wysoką wartość artystyczną łużyckich tekstów religijnych (także współczesnych) świadczącą, iż rozwój historyczny łużyckich języków literackich jest porównywalny do rozwoju „dużych” języków — polskiego i czeskiego. Prezentowane poniżej artykuły — większość z nich została przedrukowana w tomie *Studia łużycoznawcze* [2000, 245]² — stanowią wybór prac Ewy Siatkowskiej dotyczących tekstów religijnych. Uzupełniają one nie tylko naszą wiedzę na temat historii języków zachodniosłowiańskich, ale też poszerzają horyzonty socjolingwistyki sorabistycznej.

Zarówno w książce *Rodzina języków zachodniosłowiańskich* [1992, 107], jak i w szeregu innych prac porównawczych (często z zakresu historii języków), Ewa Siatkowska analizuje materiał łużycki paralelnie do materiałów z innych języków, podkreślając w ten sposób wagę wiedzy o językach łużyckich dla historii języków słowiańskich i gramatyki porównawczej. Wielowiekowy rozwój łużycczyzny w otoczeniu języka niemieckiego spowodował zachowanie wielu archaizmów słowiańskich lub pozornych archaizmów, charakteryzujących się własnym, innowacyjnym rozwojem.

1. Język religijny jest dziedziną, w której widoczne są **wpływy językowe i kulturowe**, w wypadku języków zachodniosłowiańskich są to najczęściej wpływy łacińskie i niemieckie. W artykule *Z kręgu współczesnych*

¹ Autorka jest pracownikiem Instytutu Slawistyki PAN.

² W nawiasie kwadratowym podaję rok wydania i numer pozycji bibliograficznej, por. niżej, *Bibliografia prac Ewy Siatkowskiej*.

przekładów biblijnych [1987, 79] Autorka zwraca uwagę na możliwość różnorodnych wpływów na język słowiańskich przekładów Biblii. W czasach współczesnych możliwe są także wzajemne wpływy tłumaczeń katolickich i ewangelickich. Ewa Siatkowska pisze o stosunku wybranych tekstów do Wulgaty i tłumaczenia Marcina Lutra podkreślając jednocześnie, iż przekład Lutra był swobodniejszy od Wulgaty. Dawnym tłumaczom wiele kłopotów sprawiały tzw. realia biblijne: nazwy własne, idiomy, fragmenty wymagające przekazu poetyckiego. Na przykład, w różnych przekładach Biblii tłumaczono, lub nie tłumaczono nazw własnych, które w hebrajskim były oparte na apellatiwach. Autorkę interesowały także wzajemne wpływy tłumaczeń zachodniosłowiańskich. Artykuł uwzględnia szereg przekładów zachodniosłowiańskich, w tym cztery (katolickie i ewangelickie) górno- i dolnołużyckie przekłady Biblii.

Artykuł *Śpiewnik Szymona Krofeya (1586) wobec współczesnych mu wybranych polskich i łużyckich kancjonałów luterzańskich* [1997, 206] należy do tego nurtu prac Ewy Siatkowskiej, które przedstawiają funkcjonowanie ważnego dla historii języków piśmiennictwa religijnego w powiązaniu z kulturą religijną w kręgu protestanckim i katolickim. Ważnym elementem tego piśmiennictwa były kancjonały. Istniały ich liczne wersje, szczególnie w kręgu ewangelickim. Autorka zwraca uwagę m.in. na dużą liczbę paralelnych tekstów pieśni łużyckich u Mollera i polskich — z językowymi elementami kaszubskimi — w śpiewniku Krofeya. Fakt ten nie świadczy o związkach ewangelików z Łużyc i Kaszub, ale o szerszym obiegu określonych pieśni w różnych językach i śpiewnikach różnych autorów. W zbiorach polskich — w tym u Krofeya — występują częściej niż u Mollera tłumaczenia pieśni bezpośrednio z łaciny.

Wpływowi łacińskiemu, między innymi w językach łużyckich, poświęcona jest praca *Historia wpływów łacińskich w językach zachodniosłowiańskich* [1989, 81]. Sytuacja w łużycczyźnie różni się od sytuacji w innych językach słowiańskich, gdyż najstarsze wpływy łacińskie w terminologii religijnej przenikały do łużycczyzny (do języka górnołużyckiego) najczęściej, lub wyłącznie za pośrednictwem języka niemieckiego. Humanisci łużyccy, podobnie jak Niemcy, tworzyli w łacinie i ich poezja nie wpłynęła na język ludowy. W wiekach XVII–XIX zauważono w tekstach łużyckich niewielkie wpływy łaciny przejęte za pośrednictwem języka religijnego — z przekładu Biblii autorstwa Świętlika. Były to głównie kalki składniowe. W języku dolnołużyckim nie zanotowano wpływów łaciny, chociaż istniało na Dolnych Łużycach piśmiennictwo łacińskie. Jeśli przedostały się do dolnołużyckiego jakieś językowe ślady łaciny, to musiały szybko wyjść z użycia.

Ciekawą kontynuację podobnych rozważań znajdujemy w pracy *Příníc, Svjaty Ducho* [1999, 231]. Na podstawie analizy szeregu dolno- i górnołużyckich przekładów pieśni do Ducha Świętego opartych na tekście łacińskim i pod wpływem przekładu Lutra (parafrazującego także tekst łaciński), Autorka zwróciła uwagę na wpływ tekstów pieśni religijnych — rozpowszechnionych zarówno wśród ewangelików, jak wśród katolików — na doskonalenie się języka łużyckiego.

Przeplątanie wartości językowo-kulturowych za pośrednictwem tekstów religijnych nie odbywał się tylko jednokierunkowo. O wpływach tekstów pochodzących z kręgu czeskich husytów znajdujemy informację w artykule *Pieśni A. Mollera i D. Gregoriusa w kontekście zachodniosłowiańskich przekładów M. Lutra* [1997, 201]. Ewa Siatkowska opisuje obieg XVI- i XVII-wiecznego piśmiennictwa ewangelickiego w krajach zachodniosłowiańskich zwracając uwagę na fakt, że w zakresie kancjonałów w Czechach i na Słowacji dużą rolę odgrywała ukształtowana od XIV wieku rodzima tradycja braci czeskich, która oddziaływała również na zbiory pieśni Lutra i innych ewangelików niemieckich. Autorka próbuje ustalić źródła, z których korzystali A. Moller, autor dolnołużyckiego zbioru pieśni, wydrukowanego w 1574 r. i Gregorius, autor górnołużyckich pieśni ewangelickich, zachowanych w rękopisach (opublikowanych przez H. Schustera-Šewca w 1967 r.). Jednym z możliwych źródeł zbiorów łużyckich jest niemiecka wersja pierwszego śpiewnika braci czeskich J. Roha z 1541 r. Łużyckie przekłady pieśni ewangelickich należą do piśmiennictwa, które było podstawową dziedziną, w której rozwijały się łużyckie języki literackie. Wybrane przez Autorkę pieśni są pod względem językowym „perelkami szesnastowiecznego piśmiennictwa europejskiego”, również w wersji łużyckiej charakteryzują się wysokim artystycznym, co jest zasługą obydwu tłumaczy, którzy przekładali pieśni z niemieckiego niezależnie od siebie. Prawdopodobnie Moller był dla Gregoriusa tylko pomocą przy doborze tekstów. Obydwaj tłumacze nie trzymali się niewolniczo tekstu niemieckiego. Niekiedy ich przekład był wolny, niekiedy dosłowny.

2. Na kształt tekstów i ich mniejszą lub większą adekwatność w stosunku do oryginału, wpływa **inwencja twórcza tłumacza**. Problemu tego dotyczy między innymi artykuł *Realizacja niektórych pól semantycznych w zachodniosłowiańskich przekładach Małego Katechizmu Marcina Lutra i ich dalszy rozwój*, [1978, 62]. W zakresie kilku wybranych pól semantycznych Ewa Siatkowska przeprowadziła analizę semantyczno-leksykalną tekstów dekalogów w najstarszych tłumaczeniach na czeski, polski i języki łużyckie. Autorka zaprezentowała różnice leksykalno-semantyczne i zwią-

zany z tym brak pełnej semantycznej adekwatności w tłumaczeniach na pokrewne języki zachodniosłowiańskie tak podstawowego tekstu religijnego, jakim jest dekalog. Różnice znaczeniowe badanych tekstów są zależne od inwencji twórczej tłumaczy, jak również od tego, czy podstawą tłumaczenia był tekst łaciński, czy niemiecki.

Część tekstów religijnych stanowi szczególne pole do rozwoju inwencji twórczej tłumaczy. Należy do nich *Stary Testament*. Problemy translatorskie porusza Ewa Siatkowska m.in. w artykule *Dzieło chwali mistrza. Przekłady Biblii J. Fryca* [1993, 122]. Jan Bjedrich Fryco tłumacząc pod koniec XVIII wieku *Stary Testament* na język dolnołużycki z niemieckiego między innymi szukał odpowiedników leksykalnych lub semantycznych tekstu niemieckiego i oryginału hebrajskiego (w wypadku nazw własnych, które wymagały wyjaśnienia) przeprowadzając specjalne badania językowe wśród mieszkańców wsi, podczas których zapisywał słownictwo specjalistyczne oraz archaiczne, znane już tylko przez najstarsze pokolenie. Posługiwał się też często swoją dobrą intuicją.

Interesujące uwagi na temat proporcji słownictwa dialektalnego w łużyckich tłumaczeniach Biblii znajdujemy w pracy nt. *Udział dialektu chochebuskiego w tworzeniu dolnołużyckiego języka literackiego na podstawie analizy słownictwa Jakubicy i Fabriciusa* [1996, 183]. Ewa Siatkowska zauważyła, że wprawdzie udział słownictwa z dialektu chochebuskiego jest znaczny, to większość leksyki przekładu Nowego Testamentu zarówno Jakubicy (1548), jak Fabriciusa (1709) należy do leksyki od dawna ponaddialektalnej.

W okresie powstawania pierwszych łużyckich śpiewników ewangelickich, jak wykazuje przeprowadzona przez Ewę Siatkowską analiza tekstologiczna, widoczny jest wpływ kancjonału dolnołużyckiego na śpiewniki górnołużyckie. W artykule *Dwie łużyckie pieśni pasyjne z XVI wieku na tle porównawczym* [1999, 223] Autorka przebadła źródła łużyckich, XVI-wiecznych wariantów luteriańskiej pieśni brewiarzowej z XIV wieku, której pierwotny tytuł łaciński brzmi *Horae canonicae Salvatoris*. Szczególną uwagę poświęciła paralelnemu porównaniu semantyki, leksyki i wersyfikacji tekstu z niemieckiego zbioru Weissego (śląskiego członka Jednoty braci czeskich), dolnołużyckiego ze zbioru A. Mollera (1574) i górnołużyckiego w tłumaczeniu Gregoriusa (po 1590). Ewa Siatkowska poszukiwała w analizowanych tekstach obok genezy także pokrewieństw językowych i wzajemnych związków. Na podstawie tak wszechstronnej analizy wysunęła przypuszczenie — mimo iż obydwaj autorzy znali zbiór Weissego, a zgodności z nim częstsze są u Gregoriusa — że górnołużyckie pieśni Gregoriusa powstały na wzór

zbioru Mollera. Często stanowią one skrót lub trawestację dolnołużyckich pieśni.

3. Część artykułów Ewy Siatkowskiej dotyczy w szczególności **specyfiki tekstów lużyckich**. Należy do nich praca nt. *Лексические и фразеологические эквиваленты в польском, чешском и верхнелужицких переводах Библии* [1997, 193]. Biblia jest dobrą podstawą językowych badań porównawczych, gdyż najczęściej istnieje szereg jej tłumaczeń w wielu językach. Można więc badać różne warianty tekstu z tego samego przedziału czasowego i chronologicznie. Autorka przestrzega jednak przed niekrytyczną interpretacją badań przeprowadzanych na niewielkiej próbie tekstowej, gdyż język Biblii stanowi specyficzną stylistyczną odmianę języka literackiego, może ulegać mniejszym lub większym wpływom języka, z którego jest przekładana. Najbardziej wyrazistym rezultatem analizy 45 wierszy z rozdz. I *Ewangelii wg św. Marka* we współczesnych przekładach Biblii w językach polskim, czeskim i górnołużyckim było zaobserwowanie dużego podobieństwa leksykalnego polsko-czeskiego i wyraźnej odrębności leksyki górnołużyckiej. Ta obserwacja nie jest zgodna z dotychczasowymi badaniami zbieżności leksykalnych polsko-górnołużycko-czeskich, w których świetle istnieją przeważające związki górnołużycko-czeskie. Stan zaobserwowany w badanym fragmencie Biblii autorka interpretuje następująco: uzyskany wynik analizy należy nie tyle wiązać z ogólną charakterystyką systemów leksykalnych badanych języków, ile z właściwością stylistycznej odmiany języka, jaką stanowi język religijny, z występowaniem w górnołużyckim liczniejszych niż w polskim i czeskim pojęczeń i kalk niemieckich, z mniejszą synonimicznością leksykalną i mniej rozwiniętą semantyką wyrazów górnołużyckich.

W pracach podkreślających specyficzne cechy lużyckich tekstów religijnych znajdujemy informacje o śladach możliwości bezpośrednich wpływów łacińskich, chociaż częstsze są wpływy łacińskie poprzez medium niemieckie. W artykule *Historia jednej pieśni do Ducha św. w językach słowiańskich* [1998, 213] Ewa Siatkowska omawia słowiańskie tłumaczenia, przeróbki i parafrazy hymnu *Veni sancte spiritus*, w tym sięga do tekstów dolnołużyckiego i górnołużyckiego zaznaczając, iż zachowały one ślady zarówno pierwowzoru łacińskiego, jak i wpływu niemieckiego. W artykule nt. *Parafrazy pasyjnej pieśni Patris sapientia ... w języku polskim, górnołużyckim i dolnołużyckim. Próba analizy konformatywnej* [1997, 200] Autorka dochodzi do wniosku, że bliskość treściowa i stylistyczna pierwowzorowi łacińskiemu jest wyraźna — mimo odległości czasowej — i wysoki poziom

artystyczny badanych tekstów, ale też wyraźny jest wpływ pośrednictwa niemieckiego w wypadku tekstu lużyckiego.

Do omawianego nurtu prac należy opracowanie językowe i tekstologiczne najstarszych lużyckich przekładów *Nowego Testamentu: Jakubica i Frencl — dwa najstarsze lużyckie przekłady Nowego Testamentu* [1992, 101]. Na podstawie paralelnej analizy 45 wierszy NT Ewa Siatkowska dostrzegła szereg cech charakterystycznych języka tłumaczenia Jakubicy (z roku 1548) i Michała Frencla (dwie pierwsze Ewangelie ukazały się drukiem w 1670 r.), które wymagają dalszych dokładniejszych badań. Autorkę interesuje dobór źródeł, docieka z jakich tekstów korzystali przy tłumaczeniu dwaj autorzy przekładów na lużycki, np. nie wiadomo, czy Jakubica posługiwał się jakimś polskim tłumaczeniem Biblii, natomiast wszyscy badacze są zgodni, że korzystał z co najmniej jednego przekładu czeskiego; M. Frencl tłumaczył Biblię Lutra sięgając do tekstu łacińskiego i podpierając się polskimi i czeskimi tłumaczeniami Biblii. Ewa Siatkowska omawia historię powstania, stosunek do tekstu Lutra, cechy językowe — ogólne określenie podstawy dialektalnej, indywidualność autorów tłumaczenia, względnie wpływ oryginału niemieckiego w zakresie funkcji form gramatycznych, np. użycie zaimka wskazującego jako rodzajnika, nieodróżnianie aspektu przy użyciu form czasu przeszłego, aorystu i imperfektu — i znaczenie tłumaczeń Biblii dla kultury lużyckiej oraz kształtowania się lużyckich języków literackich dolnołużyckiego przekładu Jakubicy i górnołużyckiego przekładu Michała Frencla.

Artykuł *Fonetyka J. B. Fryca na przykładzie jego tłumaczenia Księgi Genesis (1796) w porównaniu ze współczesną normą literacką* [1996, 174] wskazuje na mechanizmy tworzenia języka literackiego. Na podstawie analizy ortografii stosowanej przez wymienionego autora tłumaczenia Ewa Siatkowska zauważyła tendencję do stosowania zapisu zgodnego z etymologią w wypadku, gdy w gwarach obocznie występowały warianty odbiegające od takiej wymowy.

4. Szereg prac Ewy Siatkowskiej dotyczy w szczególności zagadnień **stylu języka religijnego**. W artykule *Z zagadnień kształtowania się górnołużyckiego stylu biblijnego* [1996, 185] Autorka analizuje pleonazmy i formy gramatyczne właściwe stylowi biblijnemu (passivum, imiesłowy). Zauważa, że rozwój jest związany ze sferą leksyki, w dziedzinie cech gramatycznych styl biblijny w zasadzie się nie zmienił od XVII wieku.

O osobliwościach stylu biblijnego pisze Ewa Siatkowska również w pracy: *Samodzielność przekładu Nowego Testamentu przez Jakuba Wujka, Jana*

Blahoslawa i Michala Frencla. Na przykladzie konstrukcji imiesłowowych, [1992, 110], gdzie analizuje trzy zachodniosłowiańskie przekłady Nowego Testamentu, których tekst w istotny sposób wpływał na ukształtowanie się współczesnych literackich języków: polskiego, czeskiego i górnołużyckiego pod względem użycia w nich konstrukcji imiesłowowych. Autorka zauważyła, że w polskim i czeskim model konstrukcji imiesłowowych w języku biblijnym, po wielu wiekach funkcjonowania, obecnie się przeżywa, natomiast w górnołużyckim, pod wpływem przekładu Frencla, jest twórczo kontynuowany.

Również w późniejszych pracach Ewa Siatkowska kontynuuje rozważania nad stylem. W artykule *Tradycja i dynamizm współczesnych przekładów Biblii na polski, czeski i górnołużycki* [1995, 182] bada wpływ na współczesne przekłady na języki zachodniosłowiańskie współczesnych zachodnioeuropejskich dynamicznych przekładów Biblii, charakteryzujących się czerpaniem z potocznej warstwy językowej. Autorka poddała analizie trzy współczesne przekłady Biblii, polski, czeski i górnołużycki. Najbardziej z trzech badanych tekstów jest zbliżony do stylu potocznego przekład polski (w Biblii Tysiąclecia zastosowano nowoczesny język literacki — według życzenia Stolicy Apostolskiej). Współczesny górnołużycki przekład katolicki jest obrazem tworzenia przez autorów przekładu stylu biblijnego wolnego od germanizmów i przestarzałych form fleksyjnych, ale pełnego dostojństwa, stylu odrębnego od potocznego języka.

W przedstawionym przekroju tematycznym prac Ewy Siatkowskiej z zakresu języka religijnego Łużyczan na tle zachodniosłowiańskim z pewnością nie wyczerpano wszystkich zagadnień tam poruszanych. Daje on zaledwie pobieżną orientację w bogactwie przemyśleń i wielkiej erudycji Autorki. Wspomniane artykuły powstałe w ciągu ostatnich kilkunastu lat stanowią trwały wkład w osiągnięcia współczesnej sorabistyki i slawistyki.

Elżbieta Wrocławska

Ewa Siatkowska über sorbische religiöse Texte

Sorbische religiöse Texte haben Ewa Siatkowska im Laufe der letzten Jahre häufig zu wissenschaftlichen Forschungen angeregt. Dies soll besonders hervorgehoben werden. Es entstanden viele Arbeiten mit unterschiedlicher Thematik. Die Jubilarin wandte sich dabei auch Themen zu, die bisher in der Sorabistik selten bzw. noch nie bearbeitet worden waren. Das betrifft vor allem Betrachtun-

gen zum sprachlichen und stilistischen Wert des jeweiligen übersetzten religiösen Textes und zu den verschiedenen Vorbildern und Vorlagen nichtslawischer und slawischer Provenienz für die Übersetzungen (in eine der beiden sorbischen Sprachen). Einige der besprochenen Arbeiten von Ewa Siatkowska stehen auch zu bestimmten soziolinguistischen Problemen in der sorbischen Sprachgeschichte in Beziehung.



Marta Ziółkowska-Sobecka (Warszawa)

„Zeszyty Łużyckie” z perspektywy dziesięciu lat

„Zeszyty Łużyckie” są jedynym piśmie wychodzącym poza terenem Łużyc, poświęconym sprawom najmniejszego słowiańskiego narodu. Jako periodyk o takim właśnie charakterze zostały one zarejestrowane w banku danych Mercator prowadzonym przez Departament Informacji i Księgoznawstwa Uniwersytetu Walijskiego w Aberystwyth. Zawarte są tam informacje o mediach mniejszości narodowych, bądź też poświęconych mniejszościom narodowym Europy. Redakcja „Zeszytów” utrzymuje stały kontakt z walijskim centrum od roku 1994. Z tej racji współpracująca z redakcją Aleksandra Pytel jako laureatka konkursu ogłoszonego przez Uniwersytet w Aberystwyth wzięła udział w seminarium zorganizowanym przez tę uczelnię dla dziennikarzy mediów poświęconych mniejszościom.

„Zeszytom Łużyckim” patronuje Instytut Filologii Słowiańskiej UW, a także Koło Zainteresowań Kulturą Łużyczan, przemianowane po jego odłączeniu się w roku 1995 od Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, w Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie.

Pismo ma charakter popularnonaukowy, bowiem krąg jego wirtualnych adresatów i rzeczywistych odbiorców jest zróżnicowany. Należą do nich z jednej strony uczeni-sorabiści i, szerzej, slawiści (oraz studenci slawistyki) zarówno w Polsce, jak i poza nią. Z drugiej — problematyką poruszaną w „Zeszytach Łużyckich” zainteresowani są w Polsce ludzie związani emocjonalnie ze słowiańskimi sąsiadami zza Odry, działacze licznych kół przyjaciół Łużyczan, artyści, pisarze, poszukiwacze osobliwości etnograficznych.

Popularnonaukowy charakter „Zeszytów” nie wpływa jednak na merytoryczny poziom materiałów publikowanych na ich łamach. W wielu artykułach, które wyszły spod piór wybitnych specjalistów zaprezentowany został w sposób pogłębiony dorobek badawczy z zakresu wiedzy o języku, literaturze, historii, etnografii Dolnych i Górnych Łużyc.

Jednak poza tekstami o charakterze *stricto* naukowym poszczególne numery przynoszą powszechnie dostępne informacje o Łużycach i ich mieszkańcach, tłumaczenia z literatury łużyckiej, polskie utwory o tematyce związanej z tą ziemią, recenzje, przeglądy wydarzeń.

Pewnej lekkości przydaje pismu jego forma zewnętrzna — liczne przerwy graficzne, ilustracje i zdjęcia.

Historia „Zeszytów Łużyckich” sięga roku 1990. Pomysł zrodził się wśród członków i sympatyków Koła Zainteresowań Kulturą Łużyczan. W towarzystwie tym, działającym od r. 1986, kierowanym przez wybitnego znawcę spraw łużyckich, nie żyjącego już płk. Stanisława Marciniaka, był zwyczaj wygłaszania na poszczególnych posiedzeniach referatów opracowanych przez członków bądź zaproszonych gości. Ponieważ wartość prezentowanych, często unikalnych, materiałów była duża, postanowiono je uchronić przed ulotnością, nadając im formę drukowaną.

Dzięki staraniom prof. dr hab. Ewy Siatkowskiej w przedsięwzięciu popularyzacji wiedzy o Łużycach współuczestniczył Instytut Filologii Słowiańskiej UW. Pierwsze dwa numery „Zeszytów” wykonane w Zakładzie Graficznym Uniwersytetu techniką „małej poligrafii” miały wygląd zgrzebnny. Na szarej okładce widniała dwubarwna reprodukcja akwareli M. Nowaka-Njechorńskiego *Walka ze smokiem* oraz emblemat UW. Wewnątrz numerów raziła niezróżnicowana czcionka, niezbyt wyraźne zdjęcia i ilustracje. Forma zewnętrzna nie mogła więc zadowalać prof. E. Siatkowskiej — redaktorki pisma. Jej nieustające starania doprowadziły jednak do tego, że już numery 3–8 zyskały kolorowe okładki, a od numeru 5 również lepszą jakość druku i reprodukcji.

Od numeru 9 (1994 r.) pismo ma już piękną formę: na białej lakierowanej okładce widnieje wciąż ten sam motyw obrazu M. Nowaka-Njechorńskiego, ale już kolorowy, coraz lepszy jest druk (także dzięki unowocześnie niu sprzętu poligraficznego), coraz wyższa jakość ilustracji.

„Zeszyty” drukowane są od początku w Zakładzie Graficznym UW. Krótki epizod w historii pisma stanowiła współpraca z Wydawnictwem „Energeia”. Z jego udziałem ukazały się zeszyty-tomy 13, 14 i 15 w roku 1995.

Dotacje z Uniwersytetu w zasadzie pokrywają koszty składu komputerowego, druku, okładek, tłumaczenia streszczeń. Pismo korzysta jednak również, od czasu do czasu, ze wsparcia finansowego różnych osób prywatnych oraz instytucji i stowarzyszeń łużyckich, dzięki czemu można było w pewnych sytuacjach zwiększyć objętość numeru, czy np. — jak w numerze 13 — dołączyć kolorową wkładkę z reprodukcjami malarstwa łużyckiego. Pewna część kosztów wydawnictwa pokrywana jest też ze skromnego dochodu, jaki daje sprzedaż „Zeszytów”. Warto zaznaczyć, że nakład pisma wzrósł od 100 egzemplarzy w dwóch pierwszych numerach — stopniowo — do 250. Pismo ma też stałych prenumeratorów w kraju i za granicą.

Redakcja i autorzy traktują pracę na rzecz „Zeszytów” honorowo.

Dwa pierwsze tomy ukazały się dzięki wyłącznej ogromnej pracy ich Redaktorki i zawierały, jak wspomniano, głównie referaty i doniesienia wygłaszane na zebraniach Koła Zainteresowań Kulturą Łużyczan. Stopniowo prof. E. Siatkowska rozszerzała grono współpracowników, dokooptowując do składu redakcji — na stałe, bądź czasowo — inne osoby. I tak, w stopce redakcyjnej pojawiają się kolejno nazwiska M. Ziółkowskiej-Sobeckiej, J. Molasa, S. Marciniaka, M. Makarskiej-Lesiak, Z. Kłosa, A. Praszynskiej, R. Leszczyńskiego, I. Cechosz, E. Wrocławskiej, I. Dolińskiego.

Od numeru 5 drukowane są streszczenia poszczególnych artykułów w języku niemieckim. Decyzja zamieszczenia tych streszczeń była ważna, ze względu na międzynarodowy odbiór pisma, w tym szczególnie przez czytelników na Łużycach nie znających polskiego.

Rozwój pisma przejawiał się także w tym, że począwszy mniej więcej od 3 numeru nie ograniczano się do materiałów dyskutowanych w Kole, lecz przygotowywano kolejne numery zgodnie z planowanymi zamierzeniami tematycznymi i zamawiano materiały u specjalistów. Grono współpracowników pisma stale się powiększa. Obok uznanych znawców problematyki łużyckiej coraz więcej miejsca wśród autorów zajmują ludzie młodzi — studenci i absolwenci slawistyki. Stanowi to zresztą swego rodzaju program prof. E. Siatkowskiej, która dąży do tego, by dzięki wychowaniu następców nie tylko przedłużyć życie „Zeszytom”, ale przekazać nowemu pokoleniu zainteresowanie problematyką łużycką.

Krąg autorów publikujących w „Zeszytach” jest szeroki. Obejmuje on nie tylko slawistów, literaturoznawców i publicystów polskich. Na łamach pisma prezentowani są Łużycanie, zarówno naukowcy, jak ludzie kultury oraz przedstawiciele innych narodów (z Niemiec, Francji, Ukrainy, Ro-

sji, Słowacji, Czech, Jugosławii, Japonii), których osobiste zainteresowania skierowane są na Łużyce.

„Zeszyty Łużyckie” są wydawnictwem cyklicznym. W ciągu roku wychodzą 3 numery pisma. W ciągu mijających 10 lat jego istnienia ukazało się więc 30 numerów. Ich układ jest — w zasadzie — stały.

Jeden tylko tom „Zeszytów” — 12 z 1995 r. — wydany z okazji setnej rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego miał charakter szczególny. Został on mianowicie w całości poświęcony polskim przyjaciom Łużyczan. Zaprezentowano tam 38 sylwetek osób już zmarłych, których twórczość bądź działalność związana była z Łużycami. Byli to ludzie różnych profesji — duchowni, uczeni, artyści, publicyści, żyjący na przestrzeni ostatnich 300 lat.

Stałymi działaniami „Zeszytów” są *Kącik Literacki*, zawierający tłumaczenia poezji i prozy łużyckiej, *Recenzje*, wśród których omawiane są ukazujące się w Polsce i na Łużycach książki (także beletrystyka) oraz *Kronika*. W niektórych numerach obecny jest dział, w którym zamieszczano informacje o sprawach łużyckich w polskich mediach. Wiązało się to oczywiście — z rzadkim niestety — pojawianiem się w prasie, radiu czy telewizji wzmianek o Łużyczanach.

Okazjonalnie pojawiają się w „Zeszytach” akcenty smutne i wesole. Nekrologi związane z odejściem osób wybitnych czy bliskich oraz gratulacje składane współpracownikom pisma z okazji różnych podniosłych chwil w ich życiu. Podkreśla to swoistą atmosferę ciepła, łamie konwencję oficjalności publikacji.

Każdy „okrągły” tom zawiera bibliografię ostatnich 10 numerów oraz indeks autorów.

Problematyka prezentowana w pozostałych numerach obejmuje zagadnienia: mniejszości narodowych i ich wzajemnych kontaktów z Łużyczanami, życie społeczne, naukowe i kulturalne Łużyczan, ich tożsamość narodową, folklor, zwyczaje, tradycje, kulturę i oświatę na Łużycach, literaturę, językoznawstwo, sztukę, życie religijne, historię, krajoznawstwo, przemysł.

W problematykę tę wprowadza czytelników zamieszczona na początku każdego numeru nota *Od redakcji*. Zapowiadanej problematyce podporządkowane są pierwsze działy pisma zawierające szkice i artykuły o charakterze naukowym bądź popularnonaukowym. Ich tematyka zgodna jest z myślą przewodnią poszczególnych numerów sformułowaną w tytule. I tak np. w numerze 4 są to *Kontakty polsko-łużyckie*, w 6 — *Łużyce — przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, w 9 — *Łużycanie i inni*. Numery 10 i 11 przy-

noszą kolejno: *Starsze dzieje Łużyc* (IX–XIX w.) i *Nowe dzieje Łużyc* (XX w.). Numer 13 poświęcony został *Dolnym Łużyczanom, ich życiu i problemom*. Zeszyt 17 ma tytuł *Pamięć i trwanie*, 18 przynosi odpowiedź na pytanie *Co znaczy być Łużyczaninem*, 21 ukazuje *Ojczyznę i świat w oczach pisarzy łużyckich*. Tom 22/23 „Zeszytów” poświęcony jest *Legendom, znakom, symbolom i faktom*, 24 — mówi *O związkach i tradycjach kulturalnych Łużyczan*. Tom 25 prezentuje *Języki łużyckie szkieletem i okiem widziane*. Obszerny tom 29 za temat przewodni wzięł *Łużycką Kaliope i Melpomenę*, w 30 — znajdujemy znów *Spojrzenie w przeszłość*.

Kultura, język i życie umysłowe to niewątpliwie najważniejsze czynniki podtrzymujące tożsamość narodową Łużyczan. I właśnie one znajdują się w centrum zainteresowania redaktorów i autorów „Zeszytów”.

Wiele więc miejsca wśród tematów prezentowanych w „Zeszytach” zajmują języki łużyckie, ich historia i stan współczesny. Wypowiadali się na ten temat uczeni, m.in. łużyccy i polscy, przedstawiający wyniki swych — często wnikliwych i interesujących — badań. Warto tu zwrócić uwagę na te studia, które traktują języki łużyckie w kontekście literatury narodowej, na bogatym tle historycznym. Występują tam więc zagadnienia związane z historią języka, leksykografią łużycką, onomastyką i toponomastyką, kształtowaniem się łużyckich języków literackich, omawiane są problemy translatorskie, także związane z przekładami *Biblii* na język łużycki. Obok nich znajdujemy ciekawe refleksje na temat języka współczesnych Łużyczan, oparte na badaniach naukowych i obserwacji socjologicznej. Nie pomija się przy tym istotnego problemu dwujęzyczności Łużyczan i wpływów, zarówno niemieckich jak języków słowiańskich, na dolno- i górnołużycki.

Tradycja łużycka żyje w folklorze, zwyczajach, obyczajach. Przywiązują do nich duże znaczenie mieszkańcy kraju nad Szprewą; sprawy te zajmują też sporo miejsca w polskim piśmie o sprawach łużyckich.

Szeroko omawiana jest literatura łużycka — dawna i współczesna. Po szczególne szkice na tematy literackie poświęcone są bądź to sylwetkom i twórczości poszczególnych pisarzy, bądź też prezentują ujęcia problemowe, skupiające uwagę czytelników na tym, co tradycyjne a co nowatorskie w łużyckiej poezji i prozie, a także na istotnym zagadnieniu, jakim jest opozycja regionalizmu i uniwersalności tej literatury.

W licznych artykułach z zakresu historii autorzy sięgają do czasów najdawniejszych, częściej jednak przywołują sprawy dotyczące nowszych dziejów Łużyc. Nie stronią przy tym od tematów kontrowersyjnych, trudnych, bolesnych.

Nie sposób w tym miejscu podejmować ocenę poziomu naukowego „Zeszytów”. Nie ulega jednak wątpliwości, że drukowane w nich materiały są ważnym przyczynkiem do dorobku sorabistyki. Z pewnością wartość poszczególnych materiałów jest niejednakowa. Obok szkiców i artykułów naukowców, znajdują się tam publikacje studentów. Wydaje się jednak, że stworzenie możliwości debiutantom stawiania pierwszych kroków obok uznanych wielkości naukowych ma duże znaczenie, szczególnie w odniesieniu do dyscypliny, która ma charakter unikalny. Wydaje się również, że trudno przecenić wagę poszerzenia pola refleksji nad sprawami łużyckimi, a szczególnie poszerzenia grona osób gotowych poświęcić się badaniom sorabistycznym. Tak więc etiudy badawcze, nad którymi z macierzyńską troską pochyła się prof. Ewa Siatkowska mogą stać się zaczątkiem rzetelnej pracy naukowej.

Debiutanci pojawiają się często w *Kąciku Literackim*. Ten dział w „Zeszytach” jest ważny ze względu na to, że rekompensuje — w niewielkim stopniu — zupełny brak literatury łużyckiej na rynku księgarskim. Spectrum tej literatury prezentowanej na łamach omawianego pisma jest dość szerokie. Drukowano bowiem do tej pory adaptacje baśni ludowych i baśnie literackie, opowiadania, utwory poetyckie — dawne i współczesne. Redakcja korzysta przy tym z tłumaczeń profesjonalnych, ale przyjmuje też debiuty literackie, niekiedy bardzo obiecujące, szczególnie w dziedzinie poezji najnowszej.

Po 10 latach istnienia „Zeszyty Łużyckie” są pismem na dobre zakorzenionym w świadomości sorabistów, osób zainteresowanych mniejszościami narodowymi i sympatyków Łużyczan. Były one wielokrotnie recenzowane w prasie łużyckiej — w „Rozhledzie”, „Serbskich Nowinach” i piśmie „Kattolski posol”. Recenzje pisma pojawiały się też w Polsce, m.in. w „Poradniku Językowym”, „Pomeranii”, „Przeglądzie Humanistycznym”. Pismo dociera do wielu bibliotek i instytutów słowiańskich na świecie, obecne jest w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Monachium, Nowym Jorku i Montrealu. Znane są i cenione jako ważny przekaznik informacji o najmniejszym słowiańskim narodzie. Szczególną wagę przywiązują do nich Łużyczanie, dla których „Zeszyty” stanowią swoisty pomost między „słowiańską wyspą” a światem.

Marta Ziółkowska-Sobecka

Die Zeitschrift „Zeszyty Łużyckie“ aus zehnjähriger Perspektive

Die Verfasserin beschreibt die Geschichte der „Zeszyty Łużyckie“, die Ausrichtung dieser Zeitschrift, ihr Programm, den breit gefächerten und humanistisch geprägten Themenkreis, den Kreis der Rezipienten und vor allem den umfassenden persönlichen Beitrag von Ewa Siatkowska, den diese für die Zeitschrift, ihre Existenz sowie die Profilierung der Autoren und der Leserschaft leistet. In den dreißig Nummern, die bisher erschienen sind, haben sowohl polnische als auch ausländische Wissenschaftler — Sorabisten und Slawisten — ihre Arbeiten publiziert, außerdem Slawistikstudenten, Freunde der Lausitz aus den Reihen der polnisch-sorbischen Vereine: Literaten, Künstler und Ethnographen. Nach zehn Jahren sind die „Zeszyty Łużyckie“ im Bewusstsein der Sorabisten sowie im Bewusstsein von Personen, die sich für nationale Minderheiten interessieren, fest verwurzelt. Die Sorben messen der Zeitschrift „Zeszyty Łużyckie“ besondere Bedeutung bei.

(IŠ)



Bibliografia prac Ewy Siatkowskiej

1952

1. *Z gwary warmińskiej i mazurskiej: O kowalu i diable*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 36.

1955

2. *Kilka zdań na temat porad językowych*, „Problemy” 8, s. 556–557.
3. *Muł mułowi nie równy*, „Problemy” 5, s. 353–354.

1956

4. [Tekst komentowany]: *Dlaczego pioruny w kuźnię nie biją?*, (w:) *Bajki Warmii i Mazur*, Warszawa, s. 143–144.
5. [Tekst komentowany]: *Kowal i ksiądz*, (w:) *Bajki Warmii i Mazur*, Warszawa, s. 139–141.
6. [Tekst komentowany]: *O chłopie, co szukał głupszego człowieka od swojej żony*, (w:) *Bajki Warmii i Mazur*, Warszawa, s. 141–143.
7. [Tekst komentowany]: *O szewcu, co mu kozę zamienili*, (w:) *Bajki Warmii i Mazur*, Warszawa, s. 144–145.
8. [Rec.]: *W związku z rozprawą P. Smoczyńskiego „Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego”*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 330–339 (razem z Januszem Siatkowskim).

1958

9. *100 wierszy o języku polskim*, (w:) *Kalendarz robotniczy*, Warszawa, s. 139–141.
10. *Odpowiedzi na zapytania czytelników*, „Problemy” 12, s. 916–917.

1959

11. *Ortografia po raz setny*, „Problemy” 3, s. 203–205.

1960

12. *Echa „wielkiego prania”*, „Problemy” 9, s. 665–667.
13. *Eksperyment Wolsztyński, czyli „Akcja S”*, „Problemy” 7, s. 532.

26

14. *Głos w sprawie „Głosu...”*, „Problemy” 4, s. 300–301.
15. *Już Jan Chryzostom Pasek grzeszył „przymiotnikarstwem”*, „Problemy” 12, s. 909–910.
16. *Kartki z dziejów języka polskiego*, (w:) *Kalendarz robotniczy*, Warszawa, s. 67–70.
17. *Na Milenium — Wielkie Pranie języka polskiego*, „Problemy” 2, s. 145–147.
18. *Terminologia lingwistyczna*, „Problemy” 5, s. 373.

1961

19. *Jeszcze odgłosy „wielkiego prania”, czyli znowu o nazwach żeńskich*, „Problemy” 7, s. 513.
20. *No, pomyślcie no jak to z tym no (o pisowni łącznej i rozdzielnej)*, „Problemy” 12, s. 513–514.

1962

21. *Błędne spojrzenie na błąd językowy*, „Problemy” 4, s. 297–299.
22. *Sympozjon czy sympozjum, czyli chlamida czy toga?*, „Problemy” 3, s. 212.
23. *W „Dubnej” czy w „Dubnie”?*, „Problemy” 4, s. 297.

1963

24. *Prosty mnich, prosty człowiek, czy prosta droga? (uwagi o jednej z lekcji „Dialogu mistrza Polikarpa ze śmiercią”)*, „Język Polski” 42, z. 3, s. 169–170.
25. [Rec.]: Vincent Blanár, *Zo slovenskej historickej lexikologie*, Bratislava 1961, „Poradnik Językowy”, z. 5–6, s. 236–238.

1964

26. *Stylistyczne funkcje słownictwa „Dialogu mistrza Polikarpa ze śmiercią” i „Rozmlauvání člověka se smrtí”*, Warszawa, 116 s.
27. *Syntetyczne i analityczne formy w języku polskim i czeskim*, „Prace Filologiczne” 18, 2, s. 219–237.

27

1965

28. *Chiny to nie Piekuciny*, „Problemy” 3, s. 189.
29. *Skłonność do nieodmienności wyrazów*, „Problemy” 8, s. 511.
30. *Znowu o pierwiastku, protokole i temu podobnych sprawach*, „Problemy” 2, s. 124–125.
31. [Rec.]: Tadeusz Brajerski, *Język Starocerkiewnoślwiański — podręcznik dla polonistów*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 365–368.

1966

32. *Krótko o skrótach i skrótowcach*, „Problemy” 3, s. 185.
33. *Polskie nazwy żeńskie w porównaniu z czeskimi*, „Rozprawy Komisji ŁTN” 8, s. 107–126.

1967

34. *Deminutywa rzeczownikowe we współczesnych literackich językach zachodniosłowiańskich*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 6, s. 157–170.
35. *Wybór tekstów staroczeskich*, Warszawa, 202 s. (razem z Januszem Siatkowskim).
Rec.: 1. E. Michálek, *Polský výbor ze starých českých textů*, „Slovo a slovesnost” 29, s. 203–205. 2. J. Hrabák, „Listý filologické” 91, s. 237.
36. [Rec.]: Maria Kniaginina, Walery Pisarek, *Poradnik językowy, podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 141–144.

1968

37. *Przekładać — przedkładać — tto*, „Problemy” 6, s. 37–38.
38. *Uwagi o derywacji sufiksальной w języku polskim i czeskim*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, s. III. Językoznawstwo, s. 31–35.

1969

39. *Aleje czy aleja?*, „Problemy” 4, s. 250.
40. *Czy pies może „lżeć”?*, „Problemy” 3, s. 187.

28

41. *Słowiańskie wykrzykniki i partykuły od *ględ- i ich homonimy*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 9, s. 271–278.
42. *Światowid czy Świętowit? Berlin i Bartin. Starożytności słowiańskie*, „Problemy” 10, s. 623–625.
43. [Rec.]: Tatiana Slamová-Casacová, *Dialog u děti*, „Logopedia” 8/9, s. 191–194.

1971

44. *Z zagadnień rozwoju semantycznego polskiego i czeskiego słownictwa*, „Prace Filologiczne” 21, s. 285–328.
45. [Rec.]: Ferdinand Buffa, Halina Ivaničková, *Učebnica polštiny pre samoukov*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 117–119.

1972

46. *Budki i Świętajno, pow. olecki. Charakterystyka gwary*, (w:) *Teksty gwarowe Białostoczczyzny*, Warszawa, s. 39–40.
47. *Zanik wyrazów w języku polskim i czeskim*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 11, s. 271–291.
48. [Przekład]: *Bartłomiej Paprocki z Głogol i Paprockiej Woli*, (w:) Karel Krejčí, *Wybrane studia slawistyczne*, pod red. J. Magnuszewskiego, Warszawa, s. 237–290.
49. [Tekst komentowany]: *Wspomnienie starego Mazura*, (w:) *Teksty gwarowe Białostoczczyzny*, Warszawa, s. 41–43.
50. [Tekst komentowany]: *Zwyczaj weselny*, (w:) *Teksty gwarowe Białostoczczyzny*, Warszawa, s. 40.

1973

51. *Na tropach barana (próba ustalenia zasięgu i etymologii nazwy)*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, s. IV. Językoznawstwo, s. 185–197.
52. *Zawołania na kozy jako odbicie rozwoju hodowli tych zwierząt na ziemiach słowiańskich*, (w:) *Studia Instytutu Filologii Słowiańskiej UW poświęcone VII Kongresowi Sławistów w Warszawie*, s. 113–133.

1976

53. *Historia i semantyka zachodniosłowiańskich formacji na -овъць na tle ogólnosłowiańskim*, (w:) *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa, s. 63–74.

29

54. *Zachodniosłowiańskie zawołania na zwierzęta domowe (stan obecny, funkcje historyczne, stosunek do systemu językowego)*, Warszawa, 215 s.
Rec.: Slavomír Utěšený, „Slavia” 48, s. 102–103.

1977

55. *Jan Skala (szkic informacyjny)*, (w:) *We własnych oczach. XX-wieczny esej zachodnio- i południowosłowiański*, Warszawa, s. 197.
56. *Kito Lorenc (szkic informacyjny)*, (w:) *We własnych oczach. XX-wieczny esej zachodnio- i południowosłowiański*, Warszawa, s. 200.
57. *Wyrazy dźwiękonaśladowcze a wykrzykniki (studium porównawcze na materiale czeskim i polskim)*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 99–105.
58. [Przekład]: Jan Skala, *Od Wojerec*, (w:) *We własnych oczach. XX-wieczny esej zachodnio- i południowosłowiański*, Warszawa, s. 198–199.
59. [Przekład]: Kito Lorenc, *Struga*, (w:) *We własnych oczach. XX-wieczny esej zachodnio- i południowosłowiański*, Warszawa, s. 201–205.

1978

60. *Maria Chmura-Klekotowa*, „Logopedia” 13, s. 138–139.
61. *Prasłowiańskość czy ogólnosłowiańskość?*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej” 3, Językoznawstwo, s. 93–99.
62. *Realizacja niektórych pól semantycznych w zachodniosłowiańskich przekładach Małego Katechizmu M. Lutra i ich dalszy rozwój*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, s. V. Językoznawstwo, s. 271–279.

1980

63. [Przekład]: Karel Horálek, *Językoznawstwo funkcjonalne a teorie zdania*, „Przegląd Humanistyczny” 1, s. 77–86.

1981

64. *Sorabistyka w Warszawie*, „Lětopis”. Jahresschrift des Instituts für sorbische Volksforschung, Reihe A, 28/2, s. 184–193.

30

1983

65. *Formacje z sufiksem -ka w języku czeskim (próba kompleksowej analizy semantycznej i strukturalnej)*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej” 11, s. 155–173 (praca zbiorowa z uczestniczkami seminarium magisterskiego).
66. *Ze studiów nad realizacją wybranych pól semantycznych w językach zachodniosłowiańskich na tle porównawczym*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, s. VI. Językoznawstwo, s. 347–355.

1984

67. *Mazurek Dąbrowskiego u narodów słowiańskich i inne sprawy*, „Przekrój” 2026, s. 14.
68. *Rola dialogu publicystycznego w kształtowaniu się nowych znaczeń wyrazu wolność*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 84–89.
69. *Słowiańskie wyrazy pomocnicze i morfemy z elementem -d-*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej” 5: *Z kręgu języków i literatur słowiańskich*, s. 99–113.

1985

70. *К вопросу об аналитических и синтетических структурах в древних славянских памятниках*, (w:) *Кирило-Методиевские традиции в славянских езици (първи полско-български сборник)*, Sofija, s. 200–215.
71. *Postać czasownikowych prefiksów dolnołużyckich zawartych w słowniku Arnosza Muki*, (w:) *Badania nad czasownikiem w językach słowiańskich. Budowa i semantyka*, Warszawa, s. 57–68.
72. *Z morfologii tzw. wyrazów amorficznych w języku polskim, czeskim i słowackim*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 23, s. 285–293.

1986

73. *Dolnołużyckie prefiksy czasownikowe w świetle analizy ilościowej zasobu leksykalnego słownika Muki*, „Prace Filologiczne” 31, s. 299–307.
74. *Struktura imiesłowów dolnołużyckich na tle ogólnosłowiańskim (konfrontacja archaizmów i innowacji)*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej” 8: *Z badań nad językami i literaturami słowiańskimi*, s. 75–88.

31

75. *Świadomość słowiańska Łużyczan na podstawie źródeł z XVII i XVIII wieku*, (w:) *Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII wieku)*, Wrocław, s. 219–227.
76. *Z kręgu współczesnych przekładów biblijnych*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 40, s. 498–509.

77. *Pola semantyczne wyrazów oznaczających ‘szczęście’ w wybranych językach słowiańskich i niesłowiańskich*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, s. VII. *Językoznawstwo*, s. 383–394.
78. *Pole semantyczne ‘szczęścia’ w historii języka polskiego*, „Prace Filologiczne” 34, s. 127–141.
79. *Wybór tekstów staroczeskich* (razem z Januszem Siatkowskim), wydanie II, poprawione i uzupełnione, Warszawa.
80. *Znaczenia leksykalne i strukturalne różnojęzycznych nazw należących do pola semantycznego ‘szczęście’*, „Polono-Slavica Varsoviensia” 1: *Problemy językoznawstwa konfrontatywnego*, Warszawa, s. 137–153.

81. *Historia wpływów łacińskich w językach zachodniosłowiańskich*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 229–239.
82. *Indeks a tergo do dolnołużyckiego słownika Arnoszta Muki* (razem z Z. Kłosem i D. Rzymką), Warszawa, 713 s. (redakcja całości i opracowanie cz. III).
Rec.: H. Schuster-Šewc, „Zeitschrift für Slawistik” 35, 1990, 6, s. 902–904.
83. *Явлението „синонимия“ в Зографското евангелие на сравнителна основа*, „Paleobulgarica / Старобългаристика” 12, 1, s. 39–43.
84. *Rozwój polskiego i czeskiego słownictwa określającego emocje proste na przykładzie pola semantycznego ‘gniew’*, (w:) *Paralele w rozwoju słownictwa języków słowiańskich*, Warszawa, s. 119–131.
85. *Uniwersalizacja na tle innych procesów słowotwórczych we współczesnej górnołużyckiej terminologii rolniczej*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej” 18, *Językoznawstwo*, s. 93–103.

86. [Rec.]: *Nowe osiągnięcie słowackiej leksykologii diachronicznej*, K. Habovštiaková, *Slovná zásoba spisovnej slovenčiny z vývinového hľadiska*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 257–259.

87. *Język literacki czy regionalny? (porównanie języków grup etnicznych nie posiadających politycznej autonomii)*, „Slavia Occidentalis” 46/47, s. 185–195.
88. *Przydatność tekstów paralelnych do konfrontatywnych badań leksyki*, „Przegląd Humanistyczny” 34, 10, s. 117–124.
89. *Serbowie, Wendowie, Łużycanie....* „Zeszyty Łużyckie” 1, s. 4–10.
90. *Słowackie nomina loci z przyrostkami -ňa, -eň w słowniku Loosa i obecnie*, „Studia Linguistica Polono-Slavica” 3, s. 71–77 (razem z Januszem Siatkowskim).
91. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 1, s. 1–3.
92. *Z problematyki słowiańskich przekładów Ewangelii*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 37–38, 1989–1990, 7, s. 95–105.
93. [Red.]: „Zeszyty Łużyckie” 1, Warszawa, 103 s.

94. *Górnołużyckie č/ć teraz i w świetle dawnej ortografii*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 28, s. 143–150.
95. *Indeks czasowników z przedrostkami zawartych w słowniku Arnoszta Muki*, Warszawa, s. 231 (Wstęp i redakcja całości).
96. *Nazwy uczuć pozytywnych i negatywnych w języku polskim i czeskim (analiza porównawcza materiału historycznego i współczesnego)*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 27, s. 219–225.
97. *Słowiańskie nazwy ‘szczęścia’ i pojęć pokrewnych na tle innych języków indoeuropejskich*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” 25, s. 215–224.
98. *Wybór hasel z dolnołużyckiego słownika Jana Chojnana (1650)*, Warszawa, przedruk z „Časopis Mačicy Serbskeje” 1876 (Wstęp i przygotowanie całości), 27 s.

99. *Wybór tekstów zachodniosłowiańskich w ujęciu porównawczym*, Warszawa, 780 s. (*Wstęp*, redakcja całości, przewodnik metodyczny, teksty najstarsze starocerkiewnosłowiańskie z cechami zachodnimi, teksty czeskie do 1850 r., teksty górnołużyckie i dolnołużyckie (współautorstwo z Ryszardem Michalikiem), teksty połabskie, różnojęzyczne teksty ludowe).

1992

100. *Co zawołania na zwierzęta mówią o hodowli?*, „Zeszyty Łużyckie” 3, s. 117–125.
101. *Jakubica i Frencl — dwa najstarsze łużyckie przekłady Nowego Testamentu*, „Lětopis. Časopis za sorabistiku” V, s. 24–28.
102. *Kak miny so lěto w Kole zajimcow za kulturu Serbow we Wařawje?*, „Rozhlad” 2, s. 74–75.
103. *Komunikaty redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 5, s. 1.
104. *Łużycanie po prawej stronie Nysy*, „Zeszyty Łużyckie” 5, s. 16–30.
105. *Niektóre czynniki pozajęzykowe warunkujące powstanie ogólnonarodowej normy języków zachodniosłowiańskich*, „Prace Filologiczne” 37, s. 465–476.
106. *Przodek Zeszytów Łużyckich*, „Zeszyty Łużyckie” 4, s. 52–62.
107. *Rodzina języków zachodniosłowiańskich*, Warszawa, 438 s. Rec.: 1. E. Warnar, „Lětopis” 2, 1995, s. 132–139. 2. J. Bily, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa Forschung”, 46/1, Marburg 1997, s. 78–79.
108. *Rola wpływów obcych w rozwoju języka na przykładzie wpływu łaciny na język czeski i polski*, (w:) *Słowiańskie pogranicze językowe*, Warszawa, s. 141–145.
109. *Rozwój leksyki górnołużyckiej (zarys problematyki)*, „Zeszyty Łużyckie” 2, s. 78–93.
110. *Samodzielność przekładu Nowego Testamentu przez Jakuba Wujka, Jana Blahoslava i Michała Frencla (na przykładzie konstrukcji imiesłowowych)*, (w:) *Biblia a kultura Europy*, Łódź, I, s. 73–80.
111. *Socjolingwistyczne uwarunkowania wpływu języka łacińskiego, niemieckiego i francuskiego na języki zachodniosłowiańskie (zarys problematyki)*, „Polono-Slavica-Varsoviensia” 13: *Słowiańsko-niesłowiańskie kontakty językowe*, s. 141–151.
112. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 2, 2 s. (nlb).

113. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 3, s. 1–2.
114. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 4, s. 1.
115. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 5, s. 4.
116. [Rec.]: *Niemcy Łużyczanom, Łużycanie Niemcom*, „Zeszyty Łużyckie” 4, s. 107–111 [rec.: Wolf Oschlies, *Die Sorben in Deutschland*].
117. [Red.]: „Zeszyty Łużyckie” 2, 117 s.
118. [Red.]: „Zeszyty Łużyckie” 3, 142 s.
119. [Red.]: „Zeszyty Łużyckie” 4, 132 s.
120. [Red.]: „Zeszyty Łużyckie” 5, 141 s.

1993

121. *Czasowniki i grupy werbalne wyrażające pozytywne uczucia do kogoś w zachodniosłowiańskich przekładach biblijnych (przegląd leksyki, (w:) Badania nad czasownikiem w językach słowiańskich*, red. A. Bartoszewicz, Warszawa, s. 41–54.
122. *Dzieło chwali mistrza. Przekład Biblii J. Fryca*, „Zeszyty Łużyckie” 7, s. 45–57.
123. *Koło zajimcow za serbsku kulturu we Wařawje*, „Rozhlad” 4, s. 158–159.
124. *Mjenje strašne a bóle strašne rěčne zmyłki*, „Rozhlad” 11, s. 395–397.
125. *Pobiałogórska norma językowa w świetle utworu V. J. Rosy „Discursus Lypirona”*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 30, s. 243–255.
126. *Polskie nomina attributiva z nawiązaniem do ekwiwalentów czeskich, (w:) Procesy rozwojowe języków słowiańskich*, Warszawa, s. 151–165.
127. *Teoretyczne i praktyczne zainteresowanie Łużyczan językiem ojczystym*, „Zeszyty Łużyckie” 6, s. 88–98.
128. *Wpływ czynników wyznaniowych na kształtowanie się literackich języków słowiańskich*, „Przegląd Humanistyczny” 2, s. 111–118.
129. *Wspomnienie o K. K. Trofimowiczu*, „Zeszyty Łużyckie” 6, s. 5–6 (współautorstwo z M. Marciniakiem).
130. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 6, s. 3–4.

131. [Rec.]: *Wystawa dzieł „cudownych dzieci” w Paryżu*, „Nowa Szkoła” XLI–XLIX 515, s. 435–436.

1994

132. *Aktivna džěławość přěćelow Serbow we Waršawje*, „Rozhlad” 3, s. 113–114.
133. *Czeskie i polskie towarzystwa sorabistyczne*, „Zeszyty Łużyckie” 8, s. 17–25.
134. *Łużyczanie — mniejszość narodowa?*, „Zeszyty Łużyckie” 9, s. 64–71.
135. *Łużyczanka, która Polakom ratowała życie*, „Zeszyty Łużyckie” 11, s. 44–52.
136. *Michał Frencl — łużycki Piotr Skarga*, „Zeszyty Łużyckie” 10, s. 90–99.
137. *Ogólnopolskie dni kultury łużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie” 8, s. 11–16.
138. *Październik miesiącem konferencji sorabistycznych*, „Zeszyty Łużyckie” 11, s. 109–115.
139. *Verba dicendi z Ewangelii św. Marka w przekładzie Jana Jakuba Wujka (1599) i Czecha Jana Blahoslava (1613) jako próbki języka obydwu tłumaczy*, (w:) *Jan Jakub Wujek tłumacz Biblii na język polski. W czterechsetną rocznicę wydania Nowego Testamentu (1593–1993)*, Łódź, s. 110–122.
140. *Wspomnienie o prof. F. V. Mareszu*, „Zeszyty Łużyckie” 11, s. 9–11.
141. *Zachodniostowiańskie i niemieckie ekwiwalenty wybranych fragmentów Biblii*, „Prace Filologiczne” 38, s. 393–403.
142. „Zeszyty Łużyckie” nr 1–8, 1990–1994, „Etnografia Polska” 38, 1–2, s. 268–270.

1995

143. *Dyskusja nad dolnołużycką pisownią*, „Zeszyty Łużyckie” 13, s. 84–86.
144. *Gramatyka Jurija Krala z 1895 roku na tle wcześniejszych gramatyk górnołużyckich*, „Lětopis” 1, s. 55–58.
145. *Jak wyglądałby literacki język dolnołużycki, gdyby...*, „Zeszyty Łużyckie” 13, s. 73–80.
146. *K pšawopisnym změnam w dolnoserbšćine*, „Rozhlad” 11, s. 394.

147. *Literatura łużycka* (wywiad T. Szczepańskiego), „Magazyn Literacki” 9, s. 73–78.

148. *Na wopomnjeće profesora Józefa Magnuszewskiego*, „Rozhlad” 4, s. 153–154.

149. *Nasi bracia zza Nysy Łużyckiej*, (w:) *Łużyczanie — słowiański naród w Niemczech*, Warszawa, s. 9–14.

150. *Od redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 13, s. 5.

151. *Od redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 14, s. 5–7.

152. *Słowa górnołużyckie i polskie — takie same, a inne*, „Zeszyty Łużyckie” 14, s. 49–54.

153. *Stanisław Marciniak — čłowjek, kiž bě žiwy za Łužicu*, „Rozhlad” 11, s. 422–424.

154. *Stanisław Marciniak nie żyje*, „Zeszyty Łużyckie” 14, s. 8–11.

155. *Jan Bogumił Fabricius (1681–1741)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 12–15.

156. *Andrzej Kucharski (1795–1862)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 24–27.

157. *Józef Piotr Lompa (1797–1863)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 27–30.

158. *Oskar Kolberg (1814–1890)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 36–38.

159. *Florian Stanisław Cenowa / Cejnowa / Ceynowa (1817–1881)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 39–43.

160. *Wilhelm Józef Bogusławski (1825–1901)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 54–57.

161. *Jan Rozwadowski (1867–1935)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 75–76.

162. *Adam Fiszer (Fischer) (1889–1943)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 99–102.

163. *Tadeusz Lehr–Splawiński (1891–1965)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 102–104.

164. *Witold Taszycki (1898–1979)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 107–110.

165. *Zdzisław Stieber (1903–1980)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 110–114.
166. *Gwido Józef Wrzosiński (1907–1993)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 114–118.
167. *Józef Magnuszewski (1924–1994)*, (w:) *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 133–135.
168. *Trochę retrospekcji. Łużycanie w polskich mediach*, „Zeszyty Łużyckie” 13, s. 116–120.
169. *W zamku Ortenburg o dziewiętnastowiecznych problemach mniejszości narodowych*, „Zeszyty Łużyckie” 14, s. 108–110.
170. *Wkład Niemców w kształtowanie dolnołużyckiego języka literackiego*, (w:) *Łużyce w najnowszych dziejach Europy środkowej*, Zielona Góra, s. 71–78.
171. *Wspomnienie o śp. doc. dr W. Budziszewskiej*, „Zeszyty Łużyckie” 13, s. 13–14.
172. *Wstęp*, „Zeszyty Łużyckie” 12, s. 5–6.

1996

173. *Dni kultury łużyckiej w Warszawie*, „Zeszyty Łużyckie” 16, s. 104–110 (współautorka Marta Ziółkowska-Sobecka).
174. *Fonetyka J. B. Fryca na przykładzie jego tłumaczenia Księgi Genesis (1796) w porównaniu ze współczesną normą literacką*, „Prace Filologiczne” 41, s. 181–192.
175. *Ideowość, inwencja i dynamizm młodości. Podsumowanie sesji Młodych Sorabistów*, (w:) *Sprawy łużyckie w ich słowiańskich kontekstach*, Warszawa, s. 213–214.
176. *Kartki z pamiętnika przyjaźni polsko-łużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie” 15, s. 40–46.
177. *Kolejne robocze spotkanie polskich sorabistów*, „Zeszyty Łużyckie” 15, s. 107–108.
178. *Łużycki Serbin w Teksasie*, „Zeszyty Łużyckie” 18, s. 48–53.
179. *Od redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 16, s. 5–7.
180. *Od redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 18, s. 5–6.
181. *Sesja Młodych Sorabistów*, „Zeszyty Łużyckie” 17, s. 101–104.

182. *Tradycja i dynamizm współczesnych przekładów Biblii na polski, czeski i górnołużycki*, „Roczniki Humanistyczne TN KUL” 43, 7, s. 5–13.
183. *Udział dialektu chociebuskiego w tworzeniu dolnołużyckiego języka literackiego*, (w:) *Symbolae slavisticae*, Warszawa, s. 256–263.
184. *W związku z recenzją książki „Rodzina języków zachodniosłowiańskich”*, „Lětopis” 2, s. 126–127.
185. *Z zagadnień kształtowania się górnołużyckiego stylu biblijnego*, (w:) *Z historii języków łużyckich*, Warszawa, s. 141–155.
186. *Započa so při šklenčce wina...*, „Rozhlad” 10, s. 395.
187. [Rec.]: *Žeby się nie dać zwieść podobieństwom...*, „Zeszyty Łużyckie” 18, s. 91–97 [rec.: R. Leszczyński, *Górnołużycko-polski i polsko-górnołużycki słownik ekwiwalentów pozornych*].

1997

188. *Co to za kraj Łużyce?*, (w:) *Spotkanie z Łużycami*, Warszawa, s. 3–6.
189. *Dom rodzinny i ojczyzna w poezji Handrija Zejlera i Jurija Brězana*, (w:) *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, Warszawa, s. 73–78.
190. *Doroczne sympozjum w Pradze*, „Zeszyty Łużyckie” 19, s. 91–95.
191. *Intensywny kurs górnołużycki w Warszawie*, „Zeszyty Łużyckie” 20, s. 100–105.
192. *Konne procesje na Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie” 20, s. 57–61.
193. *Лексические и фразеологические эквиваленты в польских, чешских и верхнелужицких переводах Библии*, (w:) *Проблемы изучения отношения эквивалентности в славянских языках*, Москва, s. 66–75.
194. *Łużyckie pieśni o ptasim weselu*, „Zeszyty Łużyckie” 20, s. 30–40.
195. *Niektóre zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania szybszej germanizacji Połabian niż Łużyczan w świetle zoonimów*, (w:) *Studia slavistica et humanistica in honorem Nullo Minissi*, Katowice, s. 215–223.
196. *Od redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 21, s. 7–10.
197. *Odmienne oddziaływanie prądów reformacji i odrodzenia narodowego na język Łużyczan i Kaszubów*, (w:) *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc*, Warszawa, s. 217–226.
198. *Ojczyzna u Handrija Zejlera i Jurija Brězana na przykładzie ich twórczości poetyckiej*, „Zeszyty Łużyckie” 21, s. 33–38.

199. *Osiem dni w kulturze łużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie” 21, s. 128–133.
200. *Parafrazy pasyjnej pieśni Patris sapientia... w języku polskim, górnołużyckim i dolnołużyckim*, (w:) *Tekst sakralny. Tekst inspirowany liturgią*, Łódź, s. 189–196.
201. *Pieśni A. Mollera i D. Gregoriusa w kontekście zachodniostowiańskich przekładów M. Lutra*, „Lětopis” 44, 1, s. 214–222.
202. *Pole semantyczne ‘ojczyzna’ u H. Zejlera i J. Brězana*, (w:) *W kręgu Krabata. Szkice o Juriju Brězanie, literaturze i językach łużyckich*, Sosnowiec, s. 76–85.
203. *Prasa warszawska i wrocławska o Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie” 19, s. 102–106.
204. *Prof. Ewa Rzetelska-Feleszko — 65 lět*, „Rozhled” 5, s. 192–195.
205. *Sposoby adaptacji morfologicznej, przekształcenia semantyczne, przenikanie do żargonów najnowszych anglicyzmów w języku czeskim*, (w:) *Konsekwencje sąsiedztwa polsko-czeskiego dla rozwoju języka i literatury*, Wrocław, s. 59–62.
206. *Śpiewnik Szymona Krofeya (1586) wobec współczesnych mu wybranych polskich i łużyckich kancjonatów luteranckich*, (w:) *Onomastyka i dialektologia*, Warszawa, s. 219–227.
207. *Wanda Budziszewska (1925–1995)*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 33, s. 15–20.
208. *Wuznam słowow wótčina, domizna pola H. Zejlera a J. Brězana*, „Předzenak”, 29.11.97.
209. *Zewsząd o wszystkim*, „Zeszyty Łużyckie” 21, s. 135–136.
210. [Rec.]: M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, „Česko-lužický Věstník”, č. 4, s. 23.
211. [Rec.]: *Śpiew słowiańskiego gęślarza*, „Zeszyty Łużyckie” 21, s. 100–103 [rec.: Z. Gajewski, *Wiersze łużyckie. Antologia*].

1998

212. *Fenomen łużyccyzny na tle innych języków połabskich i pomorskich*, (w:) *Serbołużycanie, Łużyc. Badania historyczne i fascynacje*, Zielona Góra, s. 95–101.
213. *Historia jednej pieśni do Ducha św. w językach słowiańskich*, (w:) *Funkcja słowa w ewangelizacji*, Łódź, s. 225–236.

214. *Nie ma już prof. Zdeňka Urbana*, „Zeszyty Łużyckie” 24, s. 16–17.
215. *O pochodzeniu głuź. č kilka myśli „nieuczestnych”*, „Zeszyty Łużyckie” 25, s. 29–35.
216. *Ocena sytuacji Łużyczan przez Niemców i Polaków*, „Zeszyty Łużyckie” 22/23, s. 156–161.
217. *Od redakcji*, „Zeszyty Łużyckie” 22/23, s. 8–10.
218. *Poetki z Lipska, poeci z Warszawy*, „Zeszyty Łużyckie” 25, s. 137–140.
219. *Przyjaźń F. L. Čelakowskiego z A. Kucharskim i co z tego wynikało dla kultury łużyckiej*, (w:) *Práce z dějin slavistiky XX*, Praha, s. 73–78.
220. *Śpiew to najlepszy strażnik łużyckości*, „Zeszyty Łużyckie” 22/23, s. 102–106.
221. *Za profesora Rafała Leszczyńskiego je Łužica přeco to najwažniše*, „Rozhled” 7/8, s. 313–315.

1999

222. *Czasowniki typu katować/katować w języku polskim i dolnołużyckim*, „Prace Filologiczne” 44, s. 503–507.
223. *Czy Jakubica to Jakubica i inne zagadki*, „Zeszyty Łużyckie” 27, s. 63–71.
224. *Dwie łużyckie pieśni pasyjne z XVI wieku na tle porównawczym*, „Lětopis”, wosebity zešiwk, s. 44–51.
225. *Literatura łużycka także obecna na sesjach Wydziału Polonistyki UW*, „Zeszyty Łużyckie” 28, s. 120–121.
226. *Łużycanie w sferze oddziaływania obcej kultury*, „Zeszyty Łużyckie” 28, s. 113–115.
227. *Nowe prołużyckie inicjatywy*, „Zeszyty Łużyckie” 28, s. 125–126.
228. *O profesorze Jerzym Ślizińskim w dziesiątą rocznicę śmierci*, „Zeszyty Łużyckie” 26, s. 11–12.
229. *Pozegnanie prof. A. Sieczkowskiego*, „Zeszyty Łużyckie” 26, s. 8–9.
230. *Prof. Andrzej Witold Sieczkowski (1913–1998). Wspomnienie pośmiertne*, „Poradnik Językowy” 10, s. 1–5.
231. *Přińć, Swjaty Ducho*, „Zeszyty Łużyckie” 27, s. 77–84.
232. *Ptasie wesele — specyficzny rys łużyckiej kultury*, *W kręgu kultury Słowian*, Katowice, s. 69–74.

233. *Studium francuskiego sorabisty (zapowiedź)*, „Zeszyty Łużyckie” 26, s. 114–115.
234. *Wspomnienie o Katii Malinkowej*, „Zeszyty Łużyckie” 26, s. 10.
235. *Z historii badań folklorystycznych na Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie” 28, s. 69–72.
236. *Z zagadnień rozwoju języka czeskiego Pragi na podstawie wybranych tekstów literackich*, (w:) *Miasto, teren koegzystencji pokoleń*, Łódź, s. 204–209.

2000


237. *Charakterystyka dawnego dialektu Łuzyc Wschodnich*, (w:) *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza*, Żary, s. 59–64.
238. *Dwa głosy ze Lwowa*, „Zeszyty Łużyckie” 29, s. 153–160 (razem ze Zbigniewem Gajewskim).
239. *Geneza języków łużyckich w świetle danych historycznych i lingwistycznych*, (w:) *Serbołużycanie, kultura, historia*, Brzeg, s. 3–8.
240. *Hornjoserbske pomjenowanje ‘wotneho kraja’ w słownikach a we wubranej literaturje*, „Rozhlad” 4, s. 139–144.
241. *Odpowiedniki nazwy apostoł w słowiańskich przekładach Nowego Testamentu*, (w:) *Język, człowiek, kultura*, Piotrków Trybunalski, s. 103–106.
242. *Panorama polskiej działalności prołużyckiej: 1. Głos ma Wrocław; 2. Zgorzelec coraz bardziej aktywny; 3. Szanse i kłopoty Łużyczan; 4. Żarskie sejmikowanie; 5. Polscy kapłani na Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie” 30, s. 101–113.
243. *Piękne Łużyce*, „Myśl Polska”, 16–17, 23 IV 2000, [wywiad przeprowadził Krzysztof Jasiński] s. 3.
244. *Porównanie wpływu kontrreformacji na rozwój zachodniosłowiańskich języków literackich*, *Slavica Slovaca* XXXV, č. 2, s. 175–181, Bratysława.
245. *Praca łużyckich duchownych, katolickich i protestanckich, nad kształtowaniem ojczystej normy językowej*, (w:) *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy*, Łódź, s. 113–119.
246. *Próba dotarcia do tajemnicy żywotności języków łużyckich*, (w:) *Prasženja sorabistyki. Путання сорабістыкі*, Львів, s. 20–26.

247. *Studia lużycoznawcze*. Warszawa, 580 s.
248. *W związku ze staroczeskim „Rękopisem Budziszyńskim”*, *Studia z filologii słowiańskiej*, Kraków, s. 221–226.
249. *Wywiad miesięca*, „Przegląd Wschodniolużycki” 3, 20 III – 20 IV 2000, s. 3 (wywiad przeprowadził L. Malinowski).
250. *Z Dolnych Łuzyc*, „Zeszyty Łużyckie” 30, s. 87–88.
251. *„Zeszyty Łużyckie” nie pozostały obojętne*, „Zeszyty Łużyckie” 29, s. 11–12 (razem ze Zbigniewem Gajewskim).

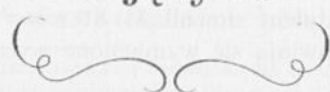
Prace oddane do druku

252. *Ekwiwalencja jako problem leksykograficzny (rozważania na podstawie pracy nad słownikiem polsko-górnołużyckim)*, (księga referatów z konferencji pt.:) *Problemy leksykografii dwujęzycznej w językach słowiańskich i bałkańskich, 25–26 maja 1999*, Toruń.
253. *Kilka słów o autorze wstęp do wyboru wierszy Z. Gajewskiego*.
254. *Kulturowa rola słowiańskiej łaźni w świetle źródeł historycznych i językowych*, „Українське словянське мовознавство”, Ужгород.
255. *Legends o św. Dorocie w języku czeskim i polskim jako przykład literatury wysokiej i niskiej*, (w:) *Między kulturą „niską” a „wysoką” — zjawiska językowe, literackie, kulturowe*, Łódź.
256. *Próba rekonstrukcji rozwoju prołużyckich grup *pr̥*, *tr̥*, *kr̥* w świetle zapisów M. Jakubicy*, Zielona Góra (razem z Marcinem Szczepańskim).
257. *Trawestacja Prologu do Ewangelii św. Jana w czeskiej „Pieśni Ostrowskiej” z roku 1260*, (w:) *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka*, Łódź.
258. *Z badań nad problematyką łużycką i kaszubską*, (w:) *Badania kaszuboznawcze w XX wieku*, Gdańsk.
259. *Z zagadnień rozwoju literackich języków państwowych i bezpaństwowych na przykładzie polszczyzny i łużyczyny*, (w:) *Kultura – język – komunikacja. Problemy globalizacji kultur narodowych*, Warszawa.
260. *Znaczenie historii języków słowiańskich dla współczesnych studiów slawistycznych*, (w:) *Nauczanie języków i literatur słowiańskich na progu nowego wieku*, Poznań.

261. [Hasło]: *Języki tużyckie*. Angielska wersja *Słownika starożytności słowiańskich*.



O języku



Dolnołużyckie přědny czy prjedny?

We współcześnie powstających tekstach dolnołużyckich używa się bez wyjątku form *prědny*, *prěki*, *srě[d]ny*, *trěbny* — obok *trjebaš* — a w derywatach od tych leksemów zawsze występuje *ě* w podstawie słowotwórczej, np. *prědku*, *prědownik*, *prěcny*, *prězy*, *srědnosć*, *srědk* itp. Takie formy są zgodne ze współczesną kodyfikacją ortograficzną i znajdujemy je we współczesnych słownikach dolnołużyckiego języka literackiego. Takie formy odczytujemy już w słowniku Bogumiła Śwjeli, wydanym w Budziszynie w 1961 r.¹: *prěca*, *prěcnik*, *prěcno*, *prěcny*, *prědk*, *prědkowny*, *prědku*, *prědnik*, *prědnosć*, *prědnota*, *prědny*, *prědownik*, *prěki*, *prěkosć*, *prěkuš*, *prěny*, *prězy*, *srědk*, *srědnosć*, *srědny*, *trěbny*. Te same wyrazy (zamiast *prěny* jednakże *prědny*) i nadto *prěcyš*, *prědnotny* i *trěbnosć* podaje także nowszy szkolny i normatywny słownik M. Starosty² oraz w tej samej postaci ortograficznej pojawiają się wymienione wyrazy także w słowniku P. Janasza³.

Przedstawionym formom przeciwstawiają się zapisy w słowniku A. Muki⁴. Znajdujemy tam: *prěca*, *prěcnik*, *prěcny*, *prěco*, *prědk* (obok *pródk*), *prědku* (obok *pródku*), *prědnik* / *prědnik* (dial.), *prědny* / *prědny* (dial.), *prěki*, *prěkosć*, *prěkuš*, *prěny* / *prěny* (dial.), *prězy*, *srědnak* / *srědnak* (dial. wschodniochociebuski), *srědnawa* / *srědnawa* (dial. wschodniochociebuski), *srědnik*, *srědnikowaš*, *srědnosć* / *srědnosć* (dial.), *srědny* (dial. *srědny*), *srěńc*, *srěnica* (dial.), *trěbnosć*, dial. *trěbnosć*, *trěbny*, dial. *trěbny* (obok dial. *tróbnny*, *tróbnosć*). Muka następnie podaje wszystkie cytowane wyrazy, które w swym rdzeniu kontynuują prast. morfemy **per-*, **serd-* wzgl. **terb-*, z samogłoską *-e-* w pierwszej zgłosce. Jeśli cytuje również takie, które mają *-ě-* (w ogóle są one rzadsze), określa je jako dialektalne, w dwu wypadkach jako pochodzące z dialektu wschodniochociebuskiego. Jedynie wartość dubletów *trěbny* / *trěbny*, *trěbnosć* / *trěbnosć* wyjaśnia zupełnie

¹ Bogumił Śwjela, *Dolnosorbsko-němski słownik*, Budyšin 1961.

² Manfred Starosta, *Dolnosorbsko-němski słownik / Wörterbuch Niedersorbisch-deutsch*, Budyšin 1985.

³ Pětš Janaš, *Wörterbuch Deutsch-Niedersorbisch / Němsko-dolnosorbiski słownik*, Budyšin 1990.

⁴ Arnošt (Ernst) Muka, *Słownik dolnosorbiskeje rěcy a jeje narěcow / Wörterbuch der Nieder-wendischen Sprache und ihrer Dialekte*, II zwëzk, Praha 1928.

odwrotnie. W jego gramatyce⁵ wszakże znajdujemy wyrazy, kontynuujące rdzenny morfem **per-*, **serd-* lub **terb-*, tylko z samogłoską *-e-*, np. *prjedny* (Choj[nan] *prjodny*), *prjednik*, *prjedk*, (i *prjodk*), *prjedku*, *prjedy*, *prjezy*, *prjeki*, *prjecny*, *prjecno*.

Także Zwahr⁶ zaświadcza fakt, że poprawnymi kontynuantami morfemów **per-*, **serd-* i **terb-* są właśnie te z *-e-* w sylabie rdzennej. Z jego słownika, wydanego w 1847 r., cytuję: *prjedku* (zapisane przez Zwahra jako *prědku*, znak *ě* został na s. IV wstępu do jego słownika opisany jako otwarte *e* z poprzedzającą miękkością), *prjedny* / *prjeny*, *prjeki*, *prjecny*, *prjezy*, *prjetk*, *prjetku*, *srjedny* / *srjeny*, *srjednik*, *srjednosć*, *srjenawa*, *srjeńc*. Takich form używa również rękopiśmienna gramatyka A. Eberta⁷ z 1864 roku, znajdują się tam zapisy: *prjedny*, *prjedku*, *prjedkwašeš*, *prjedkrěc*, *prjezy*. Z powodu nieregularnej ortografii starszych dolnołużyckich zabytków językowych — nie rozróżniającej fonemów *e* i *ě*⁸, bądź niekonsekwentnie stosującej zasady ortograficzne⁹ — trudno jest wywnioskować czy odpowiednie wyrazy mamy odczytywać z *ě* względnie z *e*¹⁰. Mało wiarygodnym pod tym

⁵ Por. K. E. Mucke, *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen (niederlausitzisch-wendischen) Sprache*, Leipzig 1891, s. 225.

⁶ Johann Georg Zwahr, *Niederlausitz-wendisch-deutsches Handwörterbuch*, Spremberg 1847; wydanie fotoofsetowe: Budyšin 1989.

⁷ Albert Ebert, *Wortlehre der niedersorbischen Grammatik*, rękopis znajduje się w Budziszynie: Serbski kulturny archiw, sygn. nr MS VIII 25 A.

⁸ Por. np. dolnołużycki *Katechizm* A. Mollera z 1574 roku (zob. H. H. Bielefeldt, H. Schuster-Sewc, *Albin Moller, Niedersorbisches Gesangbuch und Katechismus 1574*, Berlin 1959); *Psalterz z Wolfenbüttel* (zob. R. Trautmann, *Der Wolfenbütteler Niedersorbische Psalter*, Leipzig 1928); *Enchiridion Vandalicum* Tharaeusa (zob. H. Schuster-Sewc, oprac., *Andreas Tharaeus, Enchiridion Vandalicum. Ein niedersorbisches Sprachdenkmal aus dem Jahre 1610*, Bautzen 1990) i inne teksty.

⁹ Por. np. G. Fabricius, *Das Neue Testament Unsers HErrn Jesu Christi ...*, Kahren 1709, lub też J. F. Fryco, *To Bože Pismo Starego Testamenta ...*, Chošebuz 1796. Obydwaj tłumacze zapisywali fonem *ě* znakiem *é*, ale nie zawsze, niekiedy tym samym znakiem — szczególnie Fabricius — zapisywali fonem *e* (np. *jěze* — ale *zesche* (= *žěše*) / *pěluhow* (= *pjeluchow*). Ponieważ również Fryco raz pisze *prědny*, raz *prědny*, nie wiadomo, czy jest to wynikiem niekonsekwencji graficznej, czy rozgraniczenia fonologicznego.

¹⁰ Nawet Mertyn Món, *Laut und Formenlehre der niedersorbischen Sprache* (nieukończony rękopis, przechowywany w Serbskim kulturowym archiwie, sygn. nr MS XXXIX) nie rozróżnia konsekwentnie *ě* i *e* po miękkiej spółgłosce. Obie samogłoski oznacza się jako *je* (np. *prjesc* [= *pšěc*] tak jak *prjec* [= *pšec*], *prjedny* jak *njer* [= *měr*], niekiedy też, i to niemal wyłącznie w pozycji *e* po spółgłosce miękkiej, zapisane jest jako *ě*, np. *prědny*, *prěny*, *prěki*, *prěcny*, *ta prěc* itp. Nie jest więc wykluczone, że znak graficzny *ě* reprezentuje w tych zapisach fonem *e*.

względem źródłem jest także gramatyka Hauptmanna¹¹. Wprawdzie autor wspominał w rozdziale *Von den Buchstaben*, na s. 11, że odróżnia graficznie *e* i *ě*, jednak w tekście gramatyki nie stosował tej zasady konsekwentnie. Hauptmann zaznaczył, iż *e* należy odczytywać „wie ein reines helles e nach punctirten ñ, ingleichen vor und nach einem j” (jako czyste, jasne *e* po kropkowanym *ñ* oraz przed i po *j*) [*ku mñe, kschej*] lub „wie ein kurz ä am Ende und in einsilbigen Wörtern” (jako krótkie *ä* na końcu i w wyrazach jednozgłoskowych) [*se, dobre*]. Natomiast *ě* „wird wie ein ie gelesen, also daß das i ganz kurz vorgestossen wird, z.B. běli, mēki, rēka ...” (należy odczytywać jako *ie* w taki sposób, że początkowe *i* jest bardzo krótkie ...). W opisywanej gramatyce znajdujemy przykłady takie, jak *lěto, grěchow, pěsch ...* (= *lěto, grěchow, pěš ...*), ale także *welě, wěrch, rěschas, kěrmuscha, schcžerkotasch, přětkowasch* (= *wjele, rješaz, kjermuša, ščerkotaš, prjetkowaš* [dziś literackie: *prjatkowaš*]). Z drugiej strony występują tam również *ščelisch, žeschě, žeschětko* (= *stšeliš, žěše, žěšetko*) itp. Jednak nie jest przypadkiem, że Hauptmann pisze z *ě* wszystkie wyrazy kontynuujące rdzenie **per-*, **serd-*, lub **terb-*, tzn. *prědñi, prěni, prědny (žěñ), přětk, přětk pschisch, k prědnemu, zaprětko, wotprětko, řědñi, řědñni, Šrěnaawa*. Dźwięk *ě* nie kryje się z pewnością pod grafemem *ě* w wymienionych wyrazach. Charakterystyczną cechą systemu (orto)graficznego Hauptmanna jest to, że znak graficzny *ě* odpowiada nie tylko dźwiękowi *ě*, ale też *e* w sąsiedztwie *-r-* (w pozycji po lub przed *-r-*) i to zarówno w wyrazach *wěra (wěra), rěsasch (rěsaš)*, jak i w *rěschas, kěrmuscha* i następnie też *prědny, prědñi, prěni, přětk ...* W związku z tym powinniśmy wymienione zapisy czytać jako *prjedny, prjednì, prjeni, prjedk, zaprjedka, wotprjedka, srjedni, srjeni, srjenaawa*.

Formy *prěny, prědny, prězy, přětku* są w większości zapisów zaświadczone z gwar dolnołużyckich. Tylko w nielicznych przypadkach zapisano formy z *ě* i to: *prětku, prězy* w Brjazyńcu, *prězy* w Barbuku, Wusie, Kopacu (obok *prózy*) i Zeleźni (obok *prězy* — por. SSA¹², t. 10, mapa 93), *prěny* w Brjazyńcu i na Gorach, *prědny* w Hochozie, Šejnejdzie, Janšojcach i w Barbuku (por. SSA 10, 131). Tym przykładom przeciwstawia się 38 przykładów typu *prědny / prěny* i 36 zapisów typu *prězy / přětku* z dolnołużyckich dialektów właściwych. Nie jest bezpodstawne tłumaczenie pojawienia się wymienionych rzadkich zapisów z *ě* pod wpływem filtru językowego

¹¹ Por. Johann Gottlieb Hauptmann, *Nieder-Lausitzische Wendische Grammatika ...*, Lützenau 1761; wydanie fotooffsetowe: Budziszyn 1984.

¹² Por. H. Faßke i inni, *Serbski rěčny atlas / Sorbischer Sprachatlas*, Budziszyn 1965–1996 (skrót SSA).

górnolużyckiego eksploratora. Rozproszone po dolnołużyckim areale językowym zapisy z *-ě-* typu *prědny, prězy, přětk* nie potwierdzają bowiem w wystarczającym stopniu przekonania Muki, że formy typu *srědny, prědny, srědñak* są typowe dla dialektów na wschód od Chociebuża (ö. Cottb. D.).

Morfemy rdzenne **per-*, **serd-* i **terb-* miały intonację cyrkumfleksową, która po przestawce spółgłosek płynnych nie spowodowała żadnego wydłużenia samogłoski rdzennej, względnie nie pozostawiła żadnego refleksu takiego wydłużenia, podobnie jak w innych rdzeniach z **tert/tort* pod intonacją cyrkumfleksową — zarówno w języku górnolużyckim, jak i w dolnołużyckim, por. **per* > głuź. *prě-*, dłuź. *pše-*, głuź. *prěd*, dłuź. *pšed*, głuź. *prjedy*, dłuź. *prjedy, prjezy (prjozy*¹³), głuź. *prjedownik*; **serd-* > głuź. *srjeda*, dłuź. *srjoda*, głuź. *srjedž, srjedža, srjedžišćo*, dłuź. *srjež, wosrjež* (oraz derywaty głuź. *srjedžny, dłuź. srježny*); **terb* > głuź. *trjebaš, dłuź. trjebaš, (trjobaš), głuź. trjeba*.

Powyższym formom z *-e-* przeciwstawiają się w języku górnolużyckim następujące wyrazy z *-ě-* zawierające kontynuanty morfemów **per-*, **perd-* lub **terb-*: *prěni, prěnička, prěnjotny, prědñi, prědnosć, přědk, přědku, přědkowny, přěki, přěčić, přěkuš, přěčny, přěčnica, srědñi/srěni, srěnk, srěnica/srědnica, srědk, trěbny, trěbnosć*. We wszystkich wymienionych formach *-ě-* nie jest refleksem starej (ani cyrkumfleksowej ani akutowej) intonacji, lecz jest wynikiem wydłużenia zastępczego po redukcji półsamogłoski, tzn. **perdn-* > *prě(d)ni*, **perdkš* > *prědk*, **serdn-* > *srě(d)ni*, **serdkš* > *srědk*, **terbn-* > *trěbny*. Górnolużyckie *prěki* jest formą przypadkową rzeczownika **perkš* (stśl. instr. pl.¹⁴, który często był używany adverbialnie i z którego wywodzi się kilka przysłówków, np. głuź. *wopaki*; tego samego pochodzenia są też, przede wszystkim często używane w dolnołużyckim przysłówkowe formy przymiotników na *-ski*, np. *serbski powědaš, burski chojžiš* itp.) i *prědku*, które kontynuuje stśl. loc. sg. tematów na *ü* rzeczownika **perdkš*.

Współczesny język dolnołużycki w zasadzie nie zachował refleksów wydłużenia zastępczego. Górnolużyckim formom *hnój, nóż, lód, nóc, rózka, šěšć, měd, sydom, sól/syl* itp. — z *ó, ě* wzgl. *y* (< *ě* po twardych spółgłoskach syczących) — powstałym w jego wyniku — odpowiadają dolnołu-

¹³ Również zmiana *e* > *o* w dolnołużycczyźnie świadczy o tym, że **e* w morfemach o intonacji cyrkumfleksowej nie uległo wydłużeniu, bo *ě* nie przeszło w *o*. O asybilacji **r* po *p, t, k* w grupach **tert* i jej braku por. Helmut Faßke, *Pst. tert/tort skupiny a změna *e do o w serbsčinyje*, w: „Lětopis. Časopis za rěč, stawizny a kulturu Lužiskich Serbow”, II (1993), 1, s. 63–70, szczególnie na s. 65.

¹⁴ Por. Hans Holm Bielfeldt, *Allslawische Grammatik*, Halle 1961, s. 176.

życkie wyrazy bez refleksów takiego wzdłużenia: *gnoj*, *nož*, *lod*, *noc*, *rožk*, *šesć*, *mjod*, *sedym*, *sol*. Notowano tylko kilka jednostkowych przykładów z dialektów leżących na terenie na zachód od Chociebuza, które mogłyby świadczyć o refleksie wzdłużenia zastępczego. W tych dialektach jest powszechna nazwa *pšusnica* 'fagopyrum esculentum', głuź. 'hejduš(ka)', niem. 'Buchweizen', derywat od dolnołużyckiego *pšoso* 'panicum miliaceum', głuź. 'jahly', niem. 'Hirse' (< **prošnica* utworzone od **proso*, por. SSA 1, mapa 30). W Bórkowach i w Njabožkojcach, na samym zachodzie dolnołużyckiego obszaru językowego, zapisano *pšusna słoma* — wobec *pšosna słoma* w innych zachodnich dialektach dolnołużyckich (por. SSA 1, mapa 32). Nie jest wykluczone, że przykładem wzdłużenia zastępczego może też być zapis *jěž* (< **ježv*), pochodzący z kilku gwar na północy dolnołużyckiego areału językowego (np. ze wsi Borkowy, Hochoza, Drjenow, Turzej, Janšojce), wobec częstszych zapisów typu *jež*. Historycznym przykładem przypuszczalnego refleksu wzdłużenia zastępczego jest forma *rußka rypa* 'cyklaminy' w Mollerowskim spisie nazw roślin z 1582 roku¹⁵.

Zwracając uwagę na rzadkie i w wypadku typu *prědny/prěny*, *prězy* i *prědk* wątpliwe zapisy ze współczesnych dialektów dolnołużyckich przyjmujemy, że dolnołużycczyzna nie ma — lub co najmniej nie zachowała — żadnych refleksów wzdłużenia zastępczego. Jeśli chodzi o wzdłużenie *-o- > -ó-* (por. dłuź. *lod*, *nos*, *gnoj* ...) brak jest jakiegokolwiek przykładu. Skąd więc biorą się dzisiejsze skodyfikowane formy ortograficzne *prědny*, *prěki*, *srědny*, *srědk* itd., jak również *prědownik*, *prědy*, *prězy*, w których nie może być mowy o wzdłużeniu zastępczym (por. głuź. *prjedownik*, *prjedy*)? Jak się wydaje, B. Šwjela wprowadził takie zapisy wymienionych wyżej wyrazów *prědny*, *srědny*, *trěbny* i ich derywatów pod wpływem górnołużyckiego. O ile mi wiadomo, pierwszy raz zastosował Šwjela taki sposób pisania w swoim artykule *Nastaše a wuwše dolnosorbiskego pšawopisa*, „CMS” 1903, s. 3–22¹⁶. W tym opracowaniu znajdujemy postaci *prědny raz* (s. 9), *prědny pismnik* (s. 14), *njetrěbne* (s. 10), *trěbne* (s. 13, 16) — obok *trjeba*

¹⁵ Por. Heinz Schuster-Šewc, *Sorbische Sprachdenkmäler 16. 18. Jahrhundert* (= Spisy Instituta za serbski ludospyt, nr 31), Budyšin 1967, S. 317; por. też — z poprawieniem niedokładnie odczytanych słów — Gerald Stone, *Porjědženki k dotahnymaj wudačomaj A. Molleroweje zběrki lěkarskich zelow z lěta 1582*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, A 38 (1991), s. 19–29. Samogłoskę *u < o* (**roluska-ja* od **rola*) objaśnia jako refleks wzdłużenia zastępczego również H. Schuster-Šewc, *Reflexe aller Längen im Niedersorbischen*, „Zeitschrift für Slawistik” III (1958), s. 264–271.

¹⁶ Artykuł ten ukazał się wraz z artykułem *Někotare pšawidła za dolnosorbiski pšawopis* w odrębnej książce pt. *Dolnosorbiski pšawopis*, Budyšin 1903.

(s. 19). W jego gramatyce¹⁷, wydanej w 1906 roku znajdujemy *prědny*, *srědny*, *srědnosć*, ale wciąż jeszcze *trjebny*. Wkrótce pisanie wymienionych wyrazów z *-ě-* było powszechnym uzusem i było nawet rozszerzone na wyrazy, w których ani w górnołużycczyźnie nie ma *ě* z powodu braku wzdłużenia zastępczego, np. *prědownik* (głuź. *prjedownik*), *prězy*, *prědy* (głuź. *prjedy*).

Z górnołużyckiego przełożyła Elżbieta Wrocławska

Helmut Faßke

Niedersorbisch *prědny* oder *prjedny*?

In niedersorbischen Texten der Gegenwart werden Lexeme, die Kontinuanten der zirkumflektierten Wurzelmorpheme **per(d)-*, **serd-* und **terb-* enthalten, fast ohne Ausnahme mit dem Graphem *-ě-* geschrieben, so z.B. *prědny*, *prědku*, *prědownik*, *prěki*, *prěcny*, *prězy*, *srědny*, *srědk*, *srědnosć*, *trěbny* — doch *srjeda*, *trjebaš*. Diese Schreibweise entspricht der in den neueren ns. Wörterbüchern (B. Šwjela 1961, M. Starosta 1985 u. 1999, P. Janaš 1990) kodifizierten Norm. In älteren Texten und Wörterbüchern werden diese Lexeme mit einem *-e-* im Basismorphem wiedergegeben, so *prēca*, *prēcnik*, *pręcny*, *prēco*, *prēdku*, *prēdnik*, *prēdny*, *prēki*, *prēkosć*, *prēkuš*, *prēny*, *prēzy*, *sřednak*, *sřednawa*, *sřeic*, *třebny*, *třebnosć* u.a. im Wörterbuch von Mucke 1911–1928. In den ns. Dialekten sind — bei nur einzelnen Ausnahmen, die wohl als Fehlauzeichnungen des Obersorbisch sprechenden Explorators zu erklären sind — ausschließlich Formen mit *-e-* belegt, so *prjeny/prjedny*, *prjezy*, *prjetku*, *trjebny*. Die Schreibungen mit *-ě-* finden sich ortsamals in einem 1903 veröffentlichten Aufsatz zur Orthographie des Niedersorbischen von B. Šwjela und sind dem Einfluß des Obersorbischen mit den regelhaften Formen des Typs *prě(d)ni*, *prědk*, *prědku*, *prěki*, *srědk*, *trěbny* geschuldet. Im Obersorbischen geht *-ě-* in diesen Lexemen auf die durch den Verlust eines Halbvokals in schwacher Position eingetretene kompensatorische Längung des *-e-*, vgl. **perdonajb* > *prě(d)ni*, **perdok* > *prědk*, **perdoku* > *prědku*, **serdsk* > *srědk*, **terbnajb* > *trěbny*, bzw. auf ein vortoniges *-e-* zurück, so *prěki* < **perkij* (Instr.pl. zu **perk*). Eine solche kompensatorische Längung kennt das Niedersorbische nicht. Reflexe einer solchen finden sich lediglich in den mundartlichen Belegen *pšusnica* 'Buchweizen' und *pšusna (stoma)* 'Hirsestroh' zu **proso* (> **prošnica* bzw. **prošnaja*) sowie im historischen Beleg *roluska* < **roluskaja* zu **rola* (Moller 1582). Das Niedersorbische hat das *-ě-* selbst in jene Ableitungen mit den Morphemen **per(d)-*, **serd-* und *terb-* übernommen — so in *prědy*,

¹⁷ Gottlieb Schwela, *Lehrbuch der Niedersorbischen Sprache*. Erster Teil. *Grammatik*, Heidelberg 1906.

prědownik, přězy, srěžny gegen os. *prjedy, prjedownik, srjedžny* —, in denen weder eine kompensatorische Länge noch Vortönigkeit vorlag.



Anatolij Iwczenko (Charków)

Problemy i perspektywy w badaniach frazeologii dolnołużyckiej

Frazeologia górnołużycka doczekała się już opracowań [Iwczenko, 1987; Wölke, 1992] i stopniowo zarysowują się ramy systemu frazeologicznego Górnych Serbów. O frazeologii dolnołużyckiej wiemy natomiast znacznie mniej niż o mitycznej Atlantydzie, brakuje bowiem specjalistycznych prac poświęconych tej problematyce. Główną przeszkodę w rozwoju tego rodzaju studiów stanowi brak pewnych i reprezentatywnych źródeł, które umożliwiłyby dostatecznie pełne odtworzenie dolnołużyckiego systemu frazeologicznego na płaszczyźnie synchronicznej bądź diachronicznej.

Ważnym etapem w rozwoju prac nad frazeologią dolnołużycką jest przegląd dostępnych źródeł. Można je podzielić na dwa typy: publikacje paremiologiczne w „Časopisie Maćicy Serbskeje” (dalej ČMS) [Muka, 1908; Šwjela, 1908] oraz słowniki A. Muki [Mucke, 1980–1986] i B. Šwjeli [Šwjela, 1961]. Ograniczenie tylko do tych prac leksykograficznych podyktowane jest faktem, że w innych słownikach dolnołużyckich frazeologia została pominięta. Tak np. w pierwszym drukowanym słowniku języka dolnołużyckiego podano tylko jedną jednostkę frazeologiczną: *dobroschiwa koža* gute Haut, liebevoller Mensch [Zwahr, 1847, s. 40].

Najstarsze zapisy przysłów dolnołużyckich przytacza A. Muka w pracy *Delnjoserbske přisłowa z lěta 1610* [Muka, 1908] w ČMS z 1908 r. Wśród przysłów znajduje się tu 8 związków frazeologicznych zaopatrzonych w opisowe objaśnienia: *za helu lažaš (wo lěniku)* [Muka, 1908, s. 145], *stawie wokno na šyji měš (wo kleskarcy)* [Muka, 1908, s. 145] i in.

W tymże ČMS z 1908 r. B. Šwjela publikuje pracę *Přinoški z dolno-serbskeje phraseologije*, jednak frazeologizmów we współczesnym rozumieniu tego terminu znajdujemy tu tylko 25. Do niektórych z nich dołączone są objaśnienia, np.: *hokoło gańuš kaž rokitowe kře* (ńecesany a ńerěšny)

[Šwjela, 1908, s. 83], *jim zo guba kaž řapotawa* (ńamogu chylki zniěrom byš) [Šwjela, 1908, s. 83]. W większości wypadków tłumaczeń takich jednak nie ma: *slěpy kaž drěmota* ‘zupełnie ślepy’ [Šwjela, 1908, s. 83], *hogrammy ak’ dropawa* ‘obrzydły’ [Šwjela, 1908, s. 83], *wóni glědaju hokoło se kaž bruki* ‘patrzeć, spoglądać wokół ze złością’ [Šwjela, 1908, s. 83], *wón stoj pódla pšiglědujucy kaž byk z kónopjow* ‘patrzeć, spoglądać tępo’ [Šwjela, 1908, s. 83].

Najbardziej reprezentatywnym źródłem dolnołużyckiej frazeologii ludowej jest słownik A. Muki [Mucke, 1980–1986], który zawiera 201 jednostek. Prawie wszystkie związki frazeologiczne są tu opatrzone kwalifikatorem Sprichwörter (szczególnie związki stałe) lub podwójnym kwalifikatorem Sprichwörter, Redensart. Objasnienie każdego hasła składa się przeważnie z dosłownego przekładu na język niemiecki i opisowego tłumaczenia. Np. objaśnienie do ZF *glodny ako młyńska kokoš na karbańe*, iron. ‘wcale nie głodny, syty’ wygląda następująco: „der ist hungrig wie die Mühlhenne (wie des Müllers Henne) auf dem Aufschuttkasten (d.h. Nicht hungrig)” [Mucke I, s. 260]. Rzadziej spotyka się objaśnienia za pomocą niemieckiego ekwiwalentu, np. do ZF *na staru krowu pšiš* ‘auf den Hund kommen’ ‘zbankrutować, zubożeć’ [Mucke I, 701].

Słownik B. Šwjeli zawiera 75 frazeologizmów — większości z nich brak w słowniku Muki. ZF podawane są w artykule hasłowym bez jakichkolwiek specjalnych kwalifikatorów, z opisowymi objaśnieniami po niemiecku lub z niemieckimi ekwiwalentami: *powědaš wo cerwjenem klubku* ‘im Erzählen weit ausholen’, ‘rozpocząć opowieść od końca’ [Šwjela 1961, s. 110], *swoju głowu měš* ‘eigensinnig sein’, ‘być bardzo upartym’ [Šwjela 1961, s. 70] itp.

Fragmentaryczność poświadczeń dolnołużyckich związków frazeologicznych nie pozwala na przeprowadzenie systematycznej analizy w wielu tradycyjnych dla frazeologii słowiańskiej kierunkach.

Praktycznie brakuje ciągów synonimicznych, jako wyjątek można podać: „być zarozumiałym” — *se naduwaš ako chropar’* [Mucke I, s. 502], *se naduwaš ako měchawa* [Mucke I, s. 875]; „pobić kogoś” — *za hušy daš někomu* [Mucke I, s. 463], *kšebjat huklapaš (wósepaš) někomu* [Mucke I, s. 713], *kšebjat namazaš někomu* [Mucke I, s. 871], *žěru naměriš někomu* [Mucke I, s. 882]. Analiza tematyczno-ideograficzna frazeologizmów również daje rezultaty fragmentaryczne — ZF nie układają się w jasno określone grupy.

Największe perspektywy mają badania porównawcze frazeologii dolnołużyckiej z innymi słowiańskimi. Tak, np. porównanie dolno- i górno-

łużyckiego systemu frazeologicznego pokazuje ich podobieństwa: istnieje około 40% pełnych odpowiedników, np.: dl. *radu bańku zwigaś* 'pić chętnie' [Mucke I, s. 13], gl. *bańku rad zběhać* 'ts.' [Kr., s. 4]; dl. *bójiś ako hudra* 'być szczególnie strachliwym' [Mucke I, s. 424], gl. *bojeć so kaž wudra* 'ts.' [Radyserb, Přisłowa, s. 6]; dl. *měš za hušyma ako kóza toj* 'być doświadczonym' [Mucke I, s. 781], gl. *měč za wušomaj kaž kóza toj* 'ts.' [Radyserb, Přisłowa, s. 267]; dl. *želaś kaž zelezny kón* 'ciężko pracować' [Mucke I, s. 662], gl. *dželaś kaž železny kón* 'ts.' [Kr., s. 91]; dl. *tupa głowa* 'człowiek tępy, niezdolny do myślenia' [Mucke II, s. 813], gl. *tupa hlowa* 'ts.' [Pf., s. 204]; dl. *klinki biś* 'zebrać' [Mucke I, s. 632], gl. *klinki bić* 'ts.' [Radyserb, Přisłowa, s. 107]; dl. *se žaržaś ako klěšć* 'trzymać się czegoś mocno' [Mucke I, s. 629], gl. *so džeržec kaž klěšć* 'ts.' [SFS, s. 157]; dl. *se gjarbiś ako kócka na psa* 'złościć się na kogoś' [Mucke I, s. 253], gl. *so horbić so jako kóčka na psa* 'ts.' [Kr., s. 113]; dl. *pobožny ako kót we twarozie* 'człowiek bezbożny, grzeszny' [Mucke I, s. 686], gl. *pobožny kaž kocor pola twaroha* 'ts.' [Radyserb, Přisłowa, s. 101]; dl. *šmeržiś ako hupac* 'bardzo śmierdzi' [Mucke I, s. 446], gl. *smjeržec kaž hupak* 'ts.' [Radyserb, Přisłowa, s. 256]; *kšebjat namazaś někomu* 'pobić kogoś mocno' [Mucke I, s. 871], gl. *chrihjet mazać někomu* 'ts.' [Kr., s. 227].

Część tego wspólnego zasobu frazeologicznego bez wątpienia stanowią kalki z języka niemieckiego, por. np.: dl. *z hapryłom póstaś* 'oszukać, nabrać kogoś' [Mucke I, s. 351], gl. *po huperleji póstać* 'ts.' [Pf., s. 1068], niem. *in den April schicken* 'ts.' [NUFS I, s. 44]; dl. *gubu mazaś někomu* 'przypochlebiać się komuś' [Mucke I, s. 870], niem. *das Maul schmiere* 'ts.' [NUFS II, s. 47]; dl. *na nos powjesnuś někomu* 'wzmówić w kogoś niestworzone rzeczy, nabrać, oszukać kogoś' [Šwjela, 1961, s. 265], gl. *na nós powěsnyć někomu* 'ts.' [Pf., s. 435], niem. *auf die Nase binden* 'ts.' [NUFS II, s. 72] itp. Przedmiotem badań powinno stać się zbadanie, w jakim stopniu frazeologia niemiecka wpływa na dolnołużycką.

Część frazeologizmów można uważać za wspólne obu językom łużyckim warianty modelu strukturalno-semantycznego, np.: **znać + jak + część własnej garderoby = znać bardzo dobrze**: dl. *znaś kaž swój puchawu kogo*, gl. *znać kaž swój cholowowy zak někoho*; **leżeć + jak + zwierzę + w norze = lenić się**: dl. *lažaś ako jaz (jazw) w žěr'e*, gl. *ležeć kaž jěž w džěrje*; **czymś sypkim + w oczy + rzucić = wprowadzić kogoś w błąd**: dl. *pepr do wocowu bricnuś*, gl. *do wočow procha nasypać* itp.

W przytoczonych źródłach znajdują się również specyficznie dolnołużyckie frazeologizmy: *stejiś ako dr'ewjany janžel* 'stać sztywno, nieruchomo' [Mucke I, s. 204], *na staru krowu pśiś* 'zbankrutować, zubożeć' [Mucke I,

s. 701], *do sameje kakawy sejžeś* 'przesiedzieć całą noc do rana' [Mucke I, s. 736] itp.

Rzetelne opracowanie wszystkich dostępnych źródeł paremiologicznych i leksykograficznych pozwoliło na przygotowanie do druku pracy *Материалу до словника южнолуژیцкой фразеології*. Słownik ten zawiera tylko 280 jednostek frazeologicznych, ale mimo tak ograniczonej objętości, umożliwi on szerszym kręgom slawistów włączać frazeologię dolnołużycką do studiów porównawczych i etymologicznych. W związku z tym należy również zwrócić uwagę Kolegów Łużyczan na potrzebę nie cierpiącego zwłoki utrwalenia frazeologii gwarowej, ponieważ ze wszystkich języków słowiańskich dolnołużycki ma najslabiej opisany system frazeologiczny.

Literatura

- Пученко А. А., *Идеографическое и ареальное описание фразеологии верхне-луژیцкого языка*, Автореф. дис. ... канд. филол. наук, Ленинград, 1987, 16 с.
Wölke S., *Verbale Phraseme im Obersorbischen: Untersuchungen zur Valenz und Struktur*, Bautzen: Domowina-Verlag, 1992, 158 s.

Źródła

- ИУФС — *Німецько-український фразеологічний словник*, Уклад. В. І. Гавриць, О. П. Пророченко, Т. І-ІІ, Київ, „Вища школа”, 1981.
Kr. — Kral J., *Serbsko-němski słownik hornjolužiskeje serbskeje rěče = Sorbisch-deutsches Wörterbuch der Oberlausitzer Sorbischen Sprache*, Fotomech. Neudruck mit einem Vorwort von Helmut Jentsch, Bautzen, Domowina-Verlag, 1986, II; XXXII, 968 s.
Mucke — Mucke E., *Wörterbuch der niedersorbischen Sprache und ihrer Dialekte = Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow*, Fotomechanischer Neudruck mit einem Vorwort von Heinz Schuster-Šewc, Band I-III, Bautzen, Domowina-Verlag, 1980-1986.
Muka, 1908 — Muka E., *Delnoserbske přisłowa z lěta 1610*, „Časopis Maćicy Serbskeje”, Budyšin 1908, 61, z. 2, s. 144-145.
Pf. — Pfuhl Chr. Tr., *Obersorbisches Wörterbuch*, Fotomechanischer Neudruck mit einem Vorwort zur fotomechanischer Neuauflage von H. Shuster-Šewc, Bautzen, Domowina-Verlag 1968, XXXVI + 1210 s.
Radyserb, Přisłowa — Radyserb-Wjela J., *Přisłowa a přisłowne hróněka a wustłowa Hornjolužiskich Serbow*, Budyšin 1902, XIV + 314 s.
SFS — *Serbski fraseologiski słownik*, zestajił A. Iwčenko, Manuskript, Budyšin 1993, 551 s.
Šwjela, 1908 — *Přimoški z dolnoserbskeje phrasologije*, Časopis Maćicy Serbskeje, Budyšin, 1908, 61, 2 z., s. 76-84.

Šwjela, 1961 — Šwjela B., *Dolnosěrbsko-němski słownik*, Budyšin, Domowina, 1961, 628 s.

Zwahr, 1847 — Zwahr J. G., *Niederlausitz-wendisch-deutsches Handwörterbuch*, Spremberg, Carl Friedrich Säbisch, 1847, XII + 476 s.

Z ukraińskiego przełożyła Iwona Cechosz

Anatolij Iwtschenko

Probleme und Perspektiven in den Forschungen zur niedersorbischen Phraseologie

Eine wichtige Etappe in den Forschungen zur niedersorbischen Phraseologie, die bisher nicht vollständig beschrieben ist, stellen die zum Druck vorbereiteten „Materialien für ein Wörterbuch der niedersorbischen Phraseologie“ [in ukrainischer Sprache] dar. Sie enthalten 280 phraseologische Einheiten, die in niedersorbischen lexikographischen Quellen (Mucke, Bd. I 1911–1915, 1926, Bd. II 1928, Šwjela 1961, Zwahr 1847) sowie in vereinzelt parömiologischen Sammlungen („Časopis Maćicy Serbskeje“ 1908) zitiert sind. Aus der Materialanalyse geht hervor, dass es im Niedersorbischen neben zahlreichen phraseologischen Verbindungen, die dieses mit dem Obersorbischen gemein hat (ca. 40% vollständige Äquivalenz) — teilweise deutscher Herkunft —, auch eine Reihe eigenständiger Phraseologismen gibt. Interessant wäre auch ein Vergleich des Niedersorbischen mit anderen slawischen Sprachen.

(IŠ)



Helmut Jenč (Budziszyn)

Jurij Kral jako słownikarz

W pięćdziesiątą piątą rocznicę śmierci
znanego łużyckiego leksykografa¹

Imię Jurija Krala znane jest slawistom zainteresowanym tematyką łużycką dzięki dwu jego dziełom. Jedno z nich, górnołużycka gramatyka o niemieckim tytule *Grammatik der Wendischen Sprache in der Oberlausitz* została wydana po raz pierwszy w 1895 roku². Drugim, znacznie obszerniejszym dziełem jest *Serbsko-němski słownik hornjołužiskeje rěče*, który ukazał się w dwu częściach, w 1927 i w 1931 r.³. Słownik ten opublikowano następnie w wydaniu fotooffsetowym w 1986 r. w wydawnictwie Ludowe nakładnistwo Domowina, Budziszyn, ze wstępem autora niniejszego artykułu⁴. Tytuł słownika Krala jest nieco mylący i wymaga wyjaśnienia: chodzi o dwujęzyczny słownik, a „językiem górnołużyckim” nazwany jest język serbski na Łużycach Górnych; dziś nazwalibyśmy takie dzieło leksykograficzne *hornjoserbsko-němski słownik*.

O ile gramatykę napisał Jurij Kral jako młody, 25-letni wychowanek Seminarium Łużyckiego i towarzystwa studenckiego „Serbowka” w Pradze, o tyle jego słownik powstawał głównie podczas trwającej dziesiątki lat pracy na stanowisku proboszcza w Dreźnie i Deuben pod Dreznem⁵. Miał 63 lata,

¹ W bieżącym roku wspominamy Jurija Krala, urodzonego 16 IV 1864 r. w Radworju, zmarłego w Worklecach 27 XI 1945 r. Pięćdziesiątą piątą rocznicę jego śmierci została wpisana do oficjalnego kalendarza łużyckich uroczystości rocznicowych. Fakt ten skłonił mnie do uczczenia jego działalności leksykograficznej.

² Istnieje bogata literatura naukowa dotycząca tej gramatyki, m.in.: Rudolf Jenč, *Stote narodniny serbskeho rěčnicarja*, „Rozhlad” 14 (1964) 5, s. 142–145 oraz Jan Petr, *Jazyková teorie a praxe v Pražské Serbowce*, „Studia Slavica Pragensia” 1973, s. 55–74, szczególnie s. 67–69.

³ Tytuł jest po łużycku i po niemiecku i w niemieckiej wersji z 1927 r. brzmi: *Wendisch-deutsches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache*, w 1931 r. zmieniono go na *Serbisch-deutsches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache*. Słownik ten był wydany przez Towarzystwo Naukowe „Maćica Serbska” w Budziszynie.

⁴ Nieco zmieniony tytuł nowego wydania brzmi: Jurij Kral, *Serbsko-němski słownik hornjołužiskeje serbskeje rěče = Sorbisch-deutsches Wörterbuch der Oberlausitzer sorbischen Sprache*. Fotomechanischer Neudruck mit einem Vorwort von Helmut Jentsch, Bautzen, Domowina-Verlag, 1986.

⁵ O biografii Jurija Krala por. przede wszystkim Rudolf Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, cz. II, Budziszyn 1960, s. 170–172; Jan Sořta, Pětr Kunca, Franc Šěn, *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1984, s. 284–285. O pobycie i działalności młodego Krala w Pradze, por. Jan Petr, *op. cit.*, przypis 2.

gdy przedstawił czytelnikom efekty swojej pracy. Słownik Krala, podobnie jak każdy obszerniejszy słownik, był rezultatem wieloletniego zmagania się z materiałem.

Z tego, co możemy odczytać ze wstępu do słownika i z niestety częściowo tylko zachowanej korespondencji⁶ autora wynika, że pracował on nad swoim dziełem 14 lat⁷. On sam nie publikował wówczas na polu lingwistycznym, natomiast jego zbiory leksykalne były wykorzystywane w opublikowanym w 1920 roku słowniku Arnošta Muki: *Serbsko-němski a němsko-serbski Půručny słownik*; wspomniał o tym sam Muka⁸. Dla ukazania pełni działalności leksykograficznej J. Krala należy dodać, iż zajmował się on leksykografią w skromniejszym zakresie również w młodości. Do pierwszego wydania gramatyki dołączono indeks wyrazów⁹.

We wstępie do swego, liczącego niemal 1000 stron, kompendium leksykograficznego Jurij Kral ustosunkowuje się do słownika Křesćana Bohuřera Pfula pt. *Lužiski Serbski Słownik* z 1866 r.¹⁰. W obu wypadkach mamy do czynienia ze słownikami niemiecko-łużyckimi, przy czym słownik Pfula jest tej samej objętości co słownik Krala. Kral uważał swoje dzieło za kontynuację Pfula i z tego też punktu widzenia osądzali Krala recenzenci, dlatego jest zrozumiałe, że oba słowniki ze sobą porównujemy i że osądzamy osiągnięcia Krala wychodząc od porównania.

Można w pełni zgodzić się z autorem, gdy w 1927 roku napisał we wstępie, że: „Pierwszy wielki górnołużycki słownik ... nie wystarcza na dzisiejsze zmienione stosunki. Dlatego powinienem stale, w stopniu w jakim to tylko jest możliwe, czerpać z bogatych zasobów serbskiego słownictwa biorąc pod uwagę obecnie używaną postać języka”. Innymi słowami można to wyrazić w sposób następujący: w słowniku zawrzeć pelen zasób nowej leksyki powstałej w górnołużyckim języku literackim w ciągu 60 lat od ukazania się słownika Pfula — tak widział Kral swoje główne zadanie i w tym

dopatrujemy się jednej z najważniejszych zasług słownika. U Krala występuje wielka liczba wyrazów powstałych pod koniec XIX i na początku XX wieku, dotąd nie poświadczonych w serbskich słownikach. Należy dodać, że tylko część z tych nowo utworzonych wyrazów spotykamy już w słowniku F. Řezaka z 1920 roku¹¹, przy czym podane są tam w odwrotnym, niemiecko-łużyckim porządku. Przytaczam niektóre przykłady Krala z ich niemieckimi odpowiednikami: *dalokowid* ‘Fernglas, Teleskop’; *čaj* (u Pfula jest jeszcze *tej*) ‘Tee’; *měna* ‘Währung’; *měritko* ‘Maßstab’; *milinarnja* ‘Elektrizitätswerk’; *młóćawa* ‘Dreschmaschine’; *budžak* ‘Weckuhr’; *bradla* ‘Barren’ itd.

Kral, podobnie jak Pful, umieścił w słowniku wiele wyrazów obcych (internacjonalizmów) i rodzimych tworów utworzonych od nich: *abonent* ‘Abonnet’; *bencin* ‘Benzin’; *cigareta* ‘Zigarette’; *redaktor* ‘Redakteur’; *analizować* ‘analysieren’; *ministerstwo* ‘Ministerium’ itd.

Jeśli chodzi o włączenie wspomnianego słownictwa, które w czasach Krala, ale też wcześniej, należało do ścisłego zasobu normatywnego górnołużyckiego języka literackiego, to pod tym względem słownik Krala różni się w pozytywnym sensie zarówno od Pfula, jak i od Řezaka. Szczególnie Řezak bardzo rzadko zapisywał internacjonalizmy powszechnie stosowane i wyrazy od nich utworzone na gruncie łużyckim.

W wielu przypadkach Kral precyzował dane Pfula, względnie je aktualizował zgodnie z rozwojem, jaki nastąpił w języku literackim. Jako przykłady reprezentatywne dla wielu innych mogą posłużyć takie, jak: *basnik* ‘Dichter’ (Pful: ‘Fabulist, Mytholog’); *basnistwo* ‘Dichtkunst’ (Pf: ‘Fabeldichtung’, ‘Mythologie’); *pokladnja* ‘Kasse’ (Pf: *pokladnica*); *pódlanski* ‘1. daneben befindlich, 2. nebensächlich’ (u Pfula tylko w 1. znaczeniu); *pokročować* ‘1. fortsetzen, 2. fortschreiten’ (u Pfula tylko w 2. znaczeniu); *ratarstwo* ‘Landwirtschaft’ (u Pfula ‘Ackerbau’); *banka* ‘Bank’ (u Pfula *bank*); *nowina*, *nowiny* ‘Zeitung’ (u Pfula obok *časnica*) itd. Na danych Krala w znacznym stopniu opierają się — w zakresie uściślenia semantyki — także serbskie słowniki, opracowane po 1945 r.

Następną pozytywną cechą słownika Krala w porównaniu ze słownikiem Pfula jest częstsza i obszerniejsza egzemplifikacja. Przykłady dotyczą przede wszystkim użycia słownictwa w zwrotach frazeologicznych i przysłowia. Np. pod hasłem *mjeno* znajdujemy u Krala następujące konteksty zawierające frazeologizmy, względnie przysłowia, których brak u Pfula: *do-*

⁶ Zachowana korespondencja Jurija Krala znajduje się w archiwum Serbów Łużyckich: Serbski kulturny archiw, sygn. ZM XXXVIII-60.

⁷ W rękopiśmiennej autobiografii, zachowanej we wspomnianym archiwum (Serbski kulturny archiw), Jurij Kral napisał o 16-letniej pracy nad słownikiem.

⁸ Por. A. Muka = E. Mucke, *Serbsko-němski a němsko-serbski Půručny Słownik = Wendisch-deutsches u. deutsch-wendisches Handwörterbuch*, Budyšin 1920. W przedmowie autor pisze o wykorzystaniu materiału leksykograficznego Krala.

⁹ Indeks ten pominięto w drugim wydaniu z 1919 r., ale ponownie został on dołączony do wydania z 1925 r.

¹⁰ *Lužiski Serbski Słownik*: Spisał a pod sobuskutkowanjom fararja Seilerja a vikara Hórnika wudał professor Dr. Pful = *Lausitzisch Wendisches Wörterbuch*: Verfaßt und unter Mitwirkung von Pfarrer Seiler und Domvicar Hornig herausgegeben von Professor Dr. Pful, Budyšin = Budissin 1866.

¹¹ Dr. Řezak, *Němsko-serbski wšowědny słownik hornjołužiskeje rěče = Deutsch-wendisches encyclopädisches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache*, Bautzen 1920.

bre mjeno zhubić 'sein guten Namen verlieren' (stracić swoje dobre imię); *wěcy prawe mjeno dać* 'das Ding beim rechten Namen nennen' (nazwać rzecz po imieniu); *kóždy wěc dyrbi swoje mjeno měć* 'das Kind muß einen Namen haben' (każda rzecz musi mieć swoje imię); *wšelke mjeno a prózdna móšeń* 'Titel ohne Mittel' (mieć tytuł, ale nie mieć środków), itd.

Inną sprawą jest, czy w przykładach Krala znajdujemy konteksty powszechnie używane, czy indywidualizmy, dotwarzane przez autora i nie w pełni zrozumiałe. Gdy czytamy, na przykład *činju to jeno po mjenje* z niemieckim odpowiednikiem 'ich gebe nur meinen Namen dazu', zastanawiamy się, czy serbski frazem jest zrozumiały i czy w ogóle jest potrzebny. Najczęściej jednak przykłady zamieszczone u Krala niosą ze sobą wiele ważnych dla użytkownika informacji.

Współcześni Kralowi recenzenci zwrócili uwagę na postęp w stosunku do słownika Pfuła w zakresie opracowania czasowników. Byli to: sławista niemiecki H. H. Bielfeldt¹² i Łużyczanie Ota Wićaz¹³ i Bogumil Šwjela¹⁴. Publikacja Šwjeli jest skróconą wersją referatu, który wygłosił on na posiedzeniu Macierzy Łużyckiej i który jest przechowywany w Archiwum Łużyckim. Ów postęp w opisie czasowników u Krala polega na tym, że pomija on wielką liczbę dotworzonych sztucznie przez Pfuła form od czasowników podstawowych. Na przykład, u Krala znajdujemy tylko zwykły czasownik *činić*, bez nieistniejących — podanych przez Pfuła — wariantów *činjeć* i *činjować*. Ponadto Kral konsekwentnie rozróżnia czasowniki perfektywne i imperfektywne, podczas gdy w słowniku Pfuła nie można odczytać informacji o aspekcie czasowników. Inną sprawą jest fakt, że Kral niezbyt szczęśliwie wybrał środek służący do wyróżniania czasowników perfektywnych — są one umieszczane w nawiasach tak, że całe strony są wypełnione czasownikami wziętymi w nawias, jak napisał recenzent¹⁵ — sposób ma tu jednak znaczenie drugorzędne.

Jako postęp w stosunku do słownika Pfuła możemy uznać stosunek Krala do ortografii. Już dzięki zamieszczeniu wielkiej liczby obcych wyrazów, których pisownia jest najczęściej zgodna z obowiązującą do dnia dzisiejszego, dokonał Kral pionierskiego dzieła przy ustalaniu ortografii. Zastosował zasadę obowiązującą do dzisiaj w zakresie rozróżniania pisowni *k* i *kh* (obecnie *ch*) Tak więc *kh* pisze tylko tam, gdzie jest etymologiczne

¹² Por. „Zeitschrift für Slavische Philologie” 7 (1930), s. 273–279.

¹³ Por. „Lužica” 42 (1927), 9, s. 72–73 oraz 46 (1931), 9/10, s. 63–64.

¹⁴ Por. „Serbske Nowiny” 92 (1933), 149.

¹⁵ Tak napisał H. H. Bielfeldt, por. *op. cit.*

ch (*khlēb*, *khrobly* itd.), a nie, za Pfułem, w wyrazach zapożyczonych z niemieckiego (jak *khana*, *kharta* itd.), gdzie jest etymologiczne *k*.

Stosunek Jurija Krala do pożyczek niemieckich należy rozpatrywać w sposób zróżnicowany. We wstępie do słownika autor stwierdził, że pożyczki niemieckie nie zostały uwzględnione. I rzeczywiście, brak w słowniku szeregu germanizmów, które znajdują się u Pfuła, np. *brach*, *byrgle*, *gwalt*, *khadla* itd. Zarówno w tym, jak i w innych przypadkach mamy do czynienia z pożyczkami, które są — i były już wówczas — w pełni zaadaptowane do systemu leksykalnego górnołużyckiego języka literackiego i ich pominięcia w słownikach nie można zaakceptować. Inne jeszcze, niż wymienione wyżej, zamieszczone u Pfuła germanizmy należały już w czasach Krala do leksyki przestarzałej, jak np. *bralich* (*wězo*); *grychta* (*jědź*); *fifonka* (*fijałka*)¹⁶ itd. W tym wypadku słusznie zdecydował się Kral na pominięcie ich w swoim słowniku. Podsumowując jego stosunek do wyrazów zapożyczonych należy podkreślić: Mimo sformułowania we wstępie zasady o pominięciu leksykalnych pożyczek niemieckich (wykluczeniu germanizmów), w konkretnych przypadkach Kral tę zasadę często przekraczał. Wydaje się, iż obiektywna rzeczywistość była silniejsza od zasad. A więc, słownik zawiera liczne pożyczki niemieckie, jak np.: *blach* 'Blech'; *bleša* 'Flasche'; *gris* 'Griß', *hěbl* 'Hobel'; *hěta* 'Hütte' itd. Liczba umieszczonych wyrazów omawianego typu przerasta liczbę pominiętych. W ten sposób Kral przekazuje nam świadectwo o obrazie leksyki górnołużyckiego języka literackiego swojej doby.

Z drugiej strony, krytycznie dziś ustosunkowujemy się do innej, bardzo licznej grupy wyrazów zamieszczonych u Krala. Autor przejął wiele wyrazów nie używanych w łużycczyźnie, nie należących ani do normy literackiej, ani do leksykalnego zasobu dialektów. W większości wypadków są to neologizmy utworzone na wzór sąsiednich języków słowiańskich, obok których istniały powszechnie używane synonimy łużyckie, np.: *bólnica* 'Krankenhaus' (zamiast zwyczajnego *khorownja* lub starszego, obocznie używanego *hojernja*); *wróh* 'Mörder, Totschläger' (zamiast *mordar*); *ruch* 'Bewegung, Tempo ...' (zamiast *pohib* itp.); *kroj* 'Kleidung, Tracht, Mode' (zamiast *drasta*, *moda*); *smord* 'Sklave' (zamiast *njewólnik*) itd.

Zamieszczając w słowniku wspomniane neologizmy Kral niepotrzebnie je sankcjonował i utrudniał w ten sposób dalszą konsolidację języka literackiego. W ten też sposób stworzył kłopotliwą sytuację dla przyszłych autorów górnołużyckich opracowań leksykograficznych, którzy musieli z tą tradycją polemizować.

¹⁶ W nawiasach są podane współczesne synonimy przestarzałych wyrazów.

Należy tu jeszcze dodać, iż słownictwo wspomnianej kategorii — w zasadzie indywidualne twory słownikarzy powstałe na wzór innych języków słowiańskich — znajdujemy również w wielkich ilościach w innych starszych słownikach górnołużyckich. U Pfuła jednak były one najczęściej wyróżnione odpowiednimi kwalifikatorami. U Krala bezskutecznie szukamy takiego rozróżnienia w stosunku do normatywnego zasobu słownictwa. Podobnie jak słownik Krala należy ocenić słownik F. Rězaka, jednak w porównaniu z Rězakiem, Kral znacznie rozszerzył liczbę indywidualnych neologizmów.

Pewne niedociągnięcia słownika zarzucano Jurijowi Kralowi już wkrótce po opublikowaniu. Stawiano jednak wówczas autorowi żądania, których nie mógł spełnić. Jeden z recenzentów krytykował autora za niewłączenie do słownika leksyki dialektalnej. Kral nigdzie *expressis verbis* nie wyjaśnił, że jego dzieło jest słownikiem języka literackiego, co jednak należy założyć jako oczywiste. Ewentualne inne intencje przewyższyłyby kompetencję autora.

Osądzając osiągnięcia słownikarza nie należy zapomnieć, że Jurij Kral nie był slawistą. W liście do redaktora czasopisma literackiego, Oty Wićaza, zaprzecza jego twierdzeniu, jakoby on, Kral, studiował slawistykę. On sam pisze o swojej znajomości języków słowiańskich w sposób następujący: „W gimnazjum studiowałem język czeski i z czeskiego zdawałem maturę ... Również uczyliśmy się (niektórzy z nas) pilnie języka rosyjskiego i polskiego.” (list z 20 II 1920 r.). Ocena Oty Wićaza, że Kral jest po Muce najbardziej zasłużonym slawistą, z przyczyn formalnych nie jest prawdziwa i uzasadniona. Jako swoich nauczycieli językoznawstwa wymienia Kral Martina Hattalę i Jurija Libša. Hattala wpływał na młodego wychowanka Łużyckiego Seminarium w Pradze jako opiekun Seminarium, nie oddziaływał jednak na jego wykształcenie slawistyczne, a Libš, który, tak jak Kral, był absolwentem studiów teologicznych, tylko w młodych latach zajmował się dodatkowo filologią.

W związku z przedstawionymi faktami, nie można Jurija Krala porównywać z Arnoštem Muką. Również wynik działalności leksykograficznej Krala nie jest porównywalny z ukończonym parę lat wcześniej trzytomowym słownikiem Muki¹⁷:

Zadanie, które powierzyła mu Macierz Łużycka — opracowanie słownika — Kral wykonał stosownie do swoich możliwości. Zasługuje to na najwyż-

¹⁷ Arnošt Muka, *Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow* = Ernst Mücke, *Wörterbuch der nieder-wendischen Sprache und ihrer Dialekte*, t. I, A–N, St. Petersburg 1911–1915, Praga 1926; t. II, O–Ž, Praga 1928; t. III, 1. *Familiennamen*, 2. *Ortsnamen*, 3. *Flurnamen*, 4. *Nachträge*, Praga 1928.

sze uznanie. Nie wiadomo, czy otrzymał merytoryczne wsparcie slawistów. We wstępie zwraca się z podziękowaniem do Jurija Libša i Michała Nawki, którzy, podobnie jak Kral, poświęcali się sorabistyce obok obowiązków służbowych, proboszcza, względnie nauczyciela.

Mimo iż *Serbsko-němski słownik hornjołužiškeje rěče* posiada pewne braki, miał on wielkie znaczenie w szczególnie ważnym okresie rozwoju górnołużyckiego języka literackiego jako dzieło kodyfikacyjne w zakresie leksyki. Jest on dotychczas najobszerniejszym górnołużyckim kompendium leksykograficznym z językiem górnołużyckim jako wyjściowym. Słownik Krala może wciąż funkcjonować jako praktyczny dydaktyczny środek pomocniczy, głównie z powodu uwzględnienia bogatego materiału przykładowego.

Z górnołużyckiego przełożyła Elżbieta Wrocławska

Helmut Jenč

Jurij Kral als Lexikograf

Zum 55. Todestag des Wörterbuchautors

Jurij Kral (1864–1945), der auch als Verfasser der *Grammatik der Wendischen Sprache in der Oberlausitz* von 1895 bekannt ist, hat sich auf linguistischem Gebiet besonders durch das 1927 und 1931 in zwei Teilen erschienene und 1986 wiederaufgelegte *Serbisch-deutsche Wörterbuch der oberlausitzer Sprache* Verdienste erworben. Es ist als Fortsetzung des im Jahre 1866 von K. B. Pful herausgegebenen *Lausitzisch Wendischen Wörterbuches* anzusehen und wird im vorliegenden Artikel mit diesem verglichen.

Der Weiterentwicklung der obersorbischen Schriftsprache am Ende des 19. und zu Beginn des 20. Jahrhunderts folgend, hat Kral eine Vielzahl von lexikalischen Neubildungen erfaßt, darunter auch zahlreiche Internationalismen. Semantische Angaben wurden von Kral präzisiert und aktualisiert. Bei der Exemplifizierung hat er viele phraseologische Kontexte verwendet. Eine lexikografischer Gewinn sind Kral's konsequente Aspektangaben bei den Verben. Orthographisch hat der Autor die obersorbische Schriftsprache dem heutigen Gebrauch angenähert.

Negativ ist zu vermerken, dass ein Teil der deutschen Lehnwörter, die auch zu Kral's Zeiten der schriftsprachlichen Norm angehörten, nicht ins Wörterbuch aufgenommen wurde. Andererseits ist im Wörterbuch eine relativ große Anzahl von individuellen, nichtnormativen Bildungen nach dem Muster der slawischen Nachbarnsprachen verzeichnet. Wenn auch das Wörterbuch von Jurij Kral bestimmte Mängel aufweist, die seine Wirkung eingeschränkt haben, so ist doch

dessen Bedeutung als kodifizierendes Werk in einer entscheidenden Etappe der Entwicklung der obersorbischen Schriftsprache unbestritten.



Hanna Popowska-Taborska (Warszawa)¹

Czy formę *proca* 'labor' uznać należy za wyłącznie łużycką?

Polska literacka forma *praca* 'labor' uznawana jest słusznie za jeden z licznych w naszym języku bohemizmów. Szczególnie wiele uwagi poświęcił temu wyrazowi Janusz Siatkowski², który wyniki swoich badań podsumował, jak następuje:

Na czeskie pochodzenie wyrazu *praca* w języku polskim zwrócono uwagę już dawno, przyjmując bohemizację fonetyczną wcześniejszego polskiego *proca*. Postać ta, wbrew Brücknerowi (1927:434), nie jest poświadczona w języku polskim (mogła ewentualnie wcześniej zaniknąć ze względu na homonimiczne *proca* 'funda'), ale znane jest XV-wieczne *pracować* oraz *procowitość* z Mączyńskiego. Rodzimość polskiego wyrazu *proca* mogłyby potwierdzać także języki łużyckie (dłuż. *proca*, głuź. *próca*). Ze względu na późne, XV-wieczne pojawienie się wyrazów *praca* i *pracować* w języku polskim bardziej prawdopodobna wydaje się pożyczka leksykalna stczes. *práce*, *pracovati* (*šě*), a stpol. odosobnione *pracować* i *procowitość* byłyby przejawem polonizacji fonetycznej zapożyczonego wyrazu³.

¹ Autorka jest pracownikiem Instytutu Slawistyki PAN

² Por. J. Siatkowski, *Czechizmy w języku Jana z Koszyczek*, International Journal of Slavic Linguistics and Poetics, 1/II, 1959, s. 143–176, przedruk [w:] J. Siatkowski, *Czesko-polskie kontakty językowe*, 1996, gdzie na s. 37 znajdują się passusy dotyczące interesującego nas wyrazu; tenże, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, I, Wrocław 1965, s. 169–171 oraz *praca* — hasło opracowane przez tegoż [w:] M. Basaj, J. Siatkowski, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, cz. XI, Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, XIII, 1974, s. 5.

³ J. Siatkowski, *Kryteria ustalania wpływów języków bliskospokrewnionych*, Festschrift für Herbert Bräuer zum 65. Geburtstag am 14. April 1986, Köln-Wien 1986, s. 551–563, przedruk [w:] J. Siatkowski, *Czesko-polskie kontakty językowe*, s. 229–237, por. cytaty na s. 232.

Pełną dokumentację form łużyckich odnajdujemy w Słowniku H. Schuster-Šewca⁴. Głuź. *próca* 'trud, mozól wysilek', dłuż. *proca* 'trud, wysilek, utrapienie' sprowadza Schuster-Šewc do ps. dial. **pórtja* (ze starym akutem) 'trud, wysilek' > 'praca', wskazując na pokrewne głuź. i dłuż. *prok* 'proca' wywodzone z ps. **proko* 'proca, luk', co z kolei związane z ie. rdzeniem **(s)per-* określającym intensywny ruch, prężenie (por. stpol. *prok* 'machina obłężnicza tłukąca i miotająca', 'broń ręczna służąca do ciskania kamieni, funda' oraz żywe do dziś w tym drugim znaczeniu pol. *proca*, które również sprowadzić wypada do ps. **portja*). Za kontynuanty ps. **portja* uznać należy cz. *práce* 'praca', stcz. *prácě* 'wysilek', sła. *práca* 'praca', *pracný* 'ciężki, wymagający wysiłku'. Powszechnie przyjmuje się ponadto, że ros. dial., ukr. i brus. *praca* 'labor' przyjęte zostało za pośrednictwem języka polskiego, w którym forma ta stanowi jeden z bardzo licznych bohemizmów.

Czy jednak rzeczywiście rodzima forma *proca* 'labor' nigdy nie istniała w języku polskim? — Sądzę, że w słusznym przekonaniu, iż bohemizmy były przede wszystkim domeną polskiego języka literackiego, w dotychczasowych badaniach zbyt mało uwagi poświęcono postaciom dialektalnym, które skłaniać mogą do pewnych dodatkowych refleksji.

Uwagę moją już dawno⁵ zwróciła obecność wyrazu *práca* i licznych pochodnych w dialekcie słowińskim. F. Lorentz obok słu. *próca*||*prócow* 'Arbeit' przytacza w swych słownikach⁶ kilkanaście derywatów w rodzaju: słu. *pracovac*, *pracác* 'arbeiten', *pracovníctwo* 'Arbeiterchaft', *pracovníca* 'Arbeiterin' — zawsze z kontynuancją rdzennego *a* długiego. Poza obszarem słowińskim wyraz ten w Kaszubach zdaje się być prawie nieznanym. Lorentz sygnalizuje jego obecność w Jastarni i Goreczynie, nie znajdujemy natomiast — co godne uwagi — żadnych jego poświadczeń w siedmiotomowym Słowniku Bernarda Sychty⁷ ani w żadnym innym zbiorze kaszubskiego słownictwa — z wyjątkiem Słownika S. Ramuła (*próca* 'praca', *prôcovac*⁸,

⁴ H. Schuster-Šewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, z. 15, Bautzen 1985, s. 1157–1159.

⁵ H. Popowska-Taborska, *Kaszubszczyzna jako sfera oddziaływań pozostałego polskiego obszaru językowego*, I. *Bohemizmy*, Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, XX, 1981, s. 11–19, przedruk [w:] *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje, zabytki, słownictwo*, Gdańsk 1987, s. 18–26.

⁶ F. Lorentz, *Slovinsisches Wörterbuch*, I–II, St. Petersburg 1908–1912; tenże, *Pomoransches Wörterbuch*, I, (A–P), Berlin 1925.

⁷ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, I–VII, Wrocław 1967–1976.

⁸ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.

prôcka — zdr. od *prôca*⁹), który — jak wiadomo — wcielał do swoich leksykonów materiały słowińskie¹⁰ oraz pochodzącego z wymierającego już dialektu słowińskiego zapisu Z. Sobierajskiego *pr'ouce*||*pr'auca* 'praca'¹¹.

Forma *prwca* 'labor' notowana jest też z północnej Wielkopolski¹², porównieź warmińską postać *pr'ceynš* 'człowiek pracowity, solidny robotnik'¹³, czy formy *pr'aca*, *proca* 'praca', *procny* 'wymagający dużego nakładu pracy' występujące w kielecko-lódzkich materiałach K. Dejny¹⁴. Z dostarczonych mi uprzejmie danych z krakowskiej kartoteki *Słownika gwar polskich*¹⁵ wynika, że aż 1/3 dialektalnych zapisów dotyczących wyrazu *praca* ma kontynuanty *a* pochylonego (*pr'aca*, *proca*), w tym — podobnie jak w zacytowanych wyżej przykładach — wiele z tych zapisów pochodzi z gwar Polski północnej i centralnej. O ile jednak formy z *ã*, *o* pochodzące z pogranicza polsko-czeskiego interpretować można jako bezpośrednie zapożyczenia czeskiej postaci z rdzennym *á*¹⁶, o tyle ich północne i zachodnie odpowiedniki gwarowe nie będą łatwe do wytłumaczenia, jeśli założymy wyłącznie czeską proveniencję wyrazu. Zapożyczenie to musiałyby bowiem te dialekty przejąć za pośrednictwem polskiego języka literackiego bardzo wcześnie, przed dokonaniem się zmiany *á* > *ã* (*o*). Lepiej więc może przyjąć, że u podstaw owych zastanawiających postaci leżała rodzima polska *proca* 'labor', która niejako „torowała drogę” wkraczającemu zapożyczeniu czeskiemu.

Obecność form *praca*, *pracować* w polskich gwarach odnotowana została oczywiście również przez J. Siatkowskiego¹⁷, badacz ten jednak w swoich wnioskach ostatecznych skłonny był przyznać rację prof. B. Havránkowi, zakładającemu późniejszą fonetyczną polonizację cz. *pracovati* w poświad-

⁹ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, II, opracowała i wstępem opatrzyła H. Horodyska, Kraków 1993.

¹⁰ O czym dokładniej J. Treder, *Materiały słowińskie w słownikach Stefana Ramułta*, [w:] *Studia kaszubsko-słowińskie. Materiały z II Konferencji Słowińskiej (Łeba 11-13 V 1992)*, pod red. J. Tredera, Łeba 1992, s. 145-161.

¹¹ Z. Sobierajski, *Proces wymierania języka na przykładzie dialektu Słowińców nad Bałtykiem*, *Slavia Occidentalis*, XXXIV, 1977, s. 121.

¹² A. Tomaszewski, *Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce*, Kraków 1930, s. 172.

¹³ W. Steffen, *Słownik warmiński*, Wrocław 1984.

¹⁴ K. Dejna, *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*, Rozprawy Komisji Językowej ŁTN, XXVI, 1980, s. 159.

¹⁵ Za udostępnienie mi tych danych serdecznie dziękuję Panu Profesorowi Jerzemu Reichanowi i Pani Doktor Annie Niezabitowskiej.

¹⁶ I taką właśnie interpretację przyjmuje J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne...*, I, s. 27.

¹⁷ J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne...*, I, s. 27, 38-39, 41.

czonych ze staropolszczyzny formach *procować*¹⁷. Ja — w świetle przedstawionej wyżej analizy materiałowej — widziałabym tu raczej rodzimy archaizm wskazujący na pierwotną łączność postaci polskich z łużyckimi, zatartą w późniejszym okresie przez zapożyczoną formę czeską.

Hanna Popowska-Taborska

Ist die Form *proca* 'labor' als ausschließlich sorbisch anzusehen?

Auf der Grundlage dialektaler Aufzeichnungen aus Nord- und Westpolen (vor allem aus dem kaschubischen Gebiet und dem nördlichen Großpolen) nimmt die Verfasserin an, dass im Polnischen eine indigene archaische Form *proca* existiert bzw. existiert hat — so wie im Sorbischen (os. *próca*, ns. *proca*) —, neben *praca* und Ableitungen, die unter dem Einfluss des Tschechischen entstanden sind.

(IŚ)



Heinz Schuster-Šewc (Budziszyn)

Nazwy *czeladzi*, *parobka* i *służącej* w językach łużyckich na tle ogólnosłowiańskim

Podstawową jednostką społeczeństwa prasłowiańskiego był ród wzgl. wielka rodzina, rozkwit którego wzgl. której przypada wg Henryka Łowmiańskiego (*Słownik starożytności słowiańskich*, t. 4, s. 516-522) na wcześniejszą dobę bytu plemiennego do okresu wielkiej migracji Słowian w w. V-VI. Jej degradacja odbywała się zaś w warunkach formowania społeczeństwa klasowego oraz feudalizacji we wczesnym średniowieczu. Wielka rodzina słowiańska, której granice wyznaczał obok czynnika biologicznego również czynnik gospodarczy (prowadzenie wspólnego gospodarstwa), składała się przy tym z kilku par małżeńskich wraz z dziećmi, pochodzących

¹⁷ J. Siatkowski, *Czechizmy w języku Jana z Koszyczek*, [w:] *Czesko-polskie kontakty językowe*, s. 37.

od jakiegoś „wspólnego” przodka i pozostających ze sobą w najbliższym pokrewieństwie.

Pod względem socjalnym istniał już podział między członkami rodziny będącymi dziedzicznymi posiadaczami uprawianej wspólnie ziemi (istniała głowa, wzgl. głowy wielkiej rodziny) oraz członkami rodziny, wykorzystywanymi głównie jako siła robocza. Do ostatniej grupy należały obok dzieci — niepełnoletnich — również starsi niezonaci synowie i starsze niewydane córki, ponadto oczywiście jeńcy i niewolnicy, zdobyłi podczas wypraw wojennych. Podstawową nazwą dla tej grupy społecznej w obrębie społeczeństwa prasłowiańskiego był wyraz **čeladъ* (por. głuź. *čeledź*, -e, dłuź. *celaž*, -i, pol. *czeladź*), składający się z rdzenia **čel-*, zawartego również w słowie **człowiek* (< **čel-o-věkō*/**čel-o-věkō*) oraz z przyrostka o charakterze kolektywnym *-*adъ*. Pierwotne jego znaczenie było więc 'grupa (zespół) ludzi'. Por. w związku z tym również głuź. nazwę botaniczną *tuknadź* 'kaczeniec' (dłuź. *tokašina*, niem. *Sumpfdotterblume*, łac. *caltha palustris*), której podstawa nazewnicza (roślina), składa się tak samo z większej części (pojedynczych lodyg), wyrastających ze wspólnego pnia. Poszczególne członek czeladzi nazywał się **čeladin* (por. dłuź. *celažin*, cz., śl. *čeladín*). Występujący tu przyrostek -*in*, tworzący nazwy jednostek (por. *Słowianin*, *Łużyczanin*, *Serbin*), zastąpiono później w języku głuź. tak samo jak w języku polskim nowszym przyrostkiem -*nik*/-*nica* (głuź. *čeladnik*, -*nica*, pol. *czeladnik*, -*nica*), w języku rosyjskim rozszerzono go przez -*ec* (por. ros. *čeladinec*, ale strus. jeszcze *čeladinō* 'niewolnik').

Wraz z postępującym socjalnym podziałem społeczeństwa i wytworzeniem się prywatnej własności doszło jeszcze we wczesnym średniowieczu do specjalizacji pierwotnego znaczenia wyrazu, które rozwinęło się w kierunku: 'socjalnie zależne osoby, wynajmowane przez człowieka — posiadacza własnej ziemi wzgl. własnego majątku', por. głuź. *čeledź*, dłuź. *celaž*, pol. *czeladź* 'ludzie pracujący dla chłopów', w stpol., ukr. i brus. też 'niesamodzielni rzemieślnicy, zależni od majstra'. Bardziej pierwotne znaczenie wykazują natomiast jeszcze nazwy południowosłowiańskie, por. bułg. *čeled* 'rodzina, dzieci', sch. *čeljād* 'służba (czeladź) domowa; wspólnota rodzina (Hausgenossen); kobiety (niem. Hausweibervolk); domownicy razem z kobietami i dziećmi (niem. Hausgenossen mit Weib und Volk)'.
Posiadacze ziemi, w tym bogaci chłopci, mogli teraz już wynajmować za opłatą pojedyncze osoby (zwykle w młodszym wieku) do pracy we własnym gospodarstwie i na własnej roli, co nastąpić mogło jednak dopiero po rozpadzie wspólnoty prasłowiańskiej i po osiedleniu się poszczególnych ludów słowiańskich w swoich późniejszych siedzibach. Dokładną granicę cza-

szą tego procesu oczywiście trudno ustalić. Dowodem nowego stanu rzeczy jest brak wspólnej nazwy dla pojedynczej osoby (służącego wzgl. służącej) w poszczególnych językach słowiańskich. Język głuź. używa dwóch podstawowych nazw. Są to: *wotročk* dla osobnika rodzaju męskiego i *džowka* dla osoby rodzaju żeńskiego. Forma *wotročk* jest formą deminutywną, utworzoną od podstawowego, ale nie zachowanego już słowa *(*w*)*otrok*, por. stpol. *otrok* 'młodzieniec, chłopak, kawaler; osoba rodzaju męskiego', połab. *uātrūk* 'syn', cz., śl. *otrok* 'parobek, niewolnik', ros. *otrok* 'chłopak między 2 i 15 lat; sługa, pacholek'; ukr. *otrik* 'robotnik', strus. *otroko* 'niepełnoletni mężczyzna', słoweń. *otrok* 'dziecko', stserb. *otroko* 'prawnie niepełnoletni człowiek', bułg. *otrok* 'chłopiec', stcsł. *otroko* 'chłopak, dziecko, parobek, sługa'. Forma *džowka* (dłuź. *žowka*, *žėwka*) jest również deminutywem, utworzonym — podobnie jak u *wotročka* — od nie zachowanego dziś już wyrazu podstawowego **džėwa*, por. stcsł. *dėva* 'dziewica, dziewczyna'. Rozwój znaczenia obu wyrazów świadczy o tym, że w danym społeczeństwie właściwie nie było wyraźnej różnicy między własnymi niepełnoletnimi dziećmi i obcymi osobami, wykonującymi pracę na roli i w gospodarstwie. Świadczy o tym również fakt, że języki łużyckie nie znają odrębnego wyrazu w znaczeniu 'córka' i używają w tym znaczeniu wyrazu (głuź. *džowka*/*džėwka*, dłuź. *žowka*/*žėwka*), por. w związku z tym też pol. *dziewka* 'służąca', ale starsze i gwarowe również 'córka', następnie cz. *dívka* 'dziewczyna' obok starszego *děvka* 'służąca' oraz cz. *pacholek* i *chlapec*, które oznaczać mogły tak samo parobka. Podobna sytuacja istniała prawdopodobnie kiedyś w języku głuź., gdzie słowo *hólc* 'chłopak' oznaczać mogło również 'parobka', por. przekład Nowego Testamentu z roku 1670 (tłumacz: Michał Frencl 1628–1706), gdzie pojawia się obok zwykłego *wotročk* raz też forma *hólc* 'chłopak' (Mat. VIII,6: *moi hule* [*wotročk*] = niem. *mein Knecht*, pol. *mój sługa*).

Dzisiejszy język dolnołużycki nie zna własnego wyrazu dla oznaczenia parobka. Na jego miejscu używane jest niemieckie zapożyczenie *knecht*, znane już z najdawniejszych zabytków (Albinus Mollerus 1574: *woth knechta* 32 v, 10; J. Choinanus 1610: *lethni knecht* 'parobek, sługa pańszczyźniany'). Słowo to zastąpiło prawdopodobnie pierwotną słowiańską nazwę, która była identyczna z polskim parobkiem, jak wskazują na to dawne gwary wschodniopółnocnołużyckie, gdzie poświadczone są formy *parobk* (słownik Megisera z 1603 r.), *parowk* (N. T. M. Jakubicy z r. 1548) albo *porók*/*porok* (gwara mużakowska, używana (mówiona) niegdyś w okolicach miasteczka Mużaków–Muskau nad Nysą Łużycką).

Słowo *parobk/parobek* (**pa-rob-əkz*) oznaczało pierwotnie — podobnie jak *otrok* — człowieka, który nie osiągnął jeszcze pełnoletniości albo który był społecznie nierównouprawniony. Rdzeń słowa jest pokrewny ze starym słowiańskim wyrazem oznaczającym dziecko (por. strus. *robja*, dp. l.p. *robjata* 'dziecko', ros. *rebjonok*, l.mn. *rebjata* 'ts.') wzgl. niewolnika (por. ros. *rab* / strus. *robz* 'niewolnik'). Przedrostek *pa-* dodaje słowu dodatkowy odcień małej wartości. Na uwagę zasługuje pod tym względem również stduż. *parobjetko*, oznaczające 'dzieciątko'.

Inne języki słowiańskie również nie posiadają jednolitej nazwy pracownika najemnego u chłopca, por. ros. *batrak*, słowo o etymologii nie całkiem jasnej, ukr. *najmit*, sch. *kmet*, bułg. *rataj*, słoweń. *hlapec*, cz. *pacholek* i śl. *pacholok*.

Język górnołużycki wytworzył nazwy oznaczające poszczególne stopnie zawodu parobka oraz sposób wykonywanej przez nich pracy, co spowodowane było prawdopodobnie tym, że na Łużycach istniało ongiś wiele latyfundiów niemieckich oraz większych majątków rolnych, należących również do Łużyczan. Chodzi o następujące wyrazy:

1. dla oznaczenia kobiet: *horjenca* 'starsza służąca' obok kalki niem. *wulka dżowka* (niem. *Großmagd*), por. głuż. *horny* 'górnny'; *srěńča* 'średnia służąca' (niem. *Mittelmagd*), por. głuż. *srjedźny* 'środkowy'; *delenca* 'młodsza służąca' (niem. *Kleinmagd*), ale też 'dom, izba dla służących' (niem. *Gesindestube*), por. głuż. *delny* 'dolny', *deleka* 'na dole';

2. dla oznaczenia mężczyzn: **horjenc* (zaświadczone tylko jako nazwa osobowa *Horjenc*) (niem. *Herenz*, *Hörenz*, z r. 1610) obok *wulki wotočk* (niem. *Großknecht*), podobnie w języku dłuż. okazjonalnie *prědny knecht* (niem. *der erste Knecht*); *srěnk* 'parobek pośredni'; oraz nie zaświadczone w słownictwie apelatywnym **delenk* 'młodszy parobek', por. jednak nazwę osobową *Delenk*. Wyrazy *horjenc* i *delenk* używane są w głuż. poza tym w kartach i oznaczają tu waleta.

W związku ze sposobem wykonywanej pracy utworzono następujące wyrazy: głuż. *pohonč* 'woźnica, stangret' (por. cz. *pohonič*, ukr. *pohonyč*, pol. *poganiacz*, dłuż. *pogańc* też 'poganiacz zwierząt pociągowych'); głuż. *kruwar* 'pasterz bydła', głuż. *kruwarka* 'pasterka bydła' (por. dłuż. *krowar*, *krowarka* 'ts.') obok *kruwjacy / kruwjaca* 'ts.' (nazwa osobowa *Kruwjac*, niem. *Krujatz*), por. głuż. *kruwa*, dłuż. *krowa* 'krowa'; głuż. *čelerka* 'służąca zajmująca się cielętami, pasterka cieląt'; głuż. *swinjar* 'pasterz świń', dłuż. *swinjar* 'ts.', głuż. *swinjarka* 'pasterka świń, świniarka', dłuż. *swinjarka*

'ts.', głuż. *husar* 'pasterz gęsi', dłuż. *gusar* 'ts.', głuż. *husarka* 'pasterka gęsi, gęsiarka', dłuż. *gusarka* 'ts.'.

Heinz Schuster-Šewc

Die Bezeichnungen für das Gesinde, den Knecht und die Dienstmagd im Sorbischen auf dem Hintergrund des Gesamtslawischen

Im Beitrag werden die Bezeichnungen des ober- und niedersorbischen Wortfeldes für das bauerliche Gesinde in historischer Sicht behandelt. Gegenstand der Untersuchung sind im Einzelnen folgende Lexeme: os. *čedź*, *wotročk*, *dżowka*, *delenca*, *horjenca*, *srěca*, *srěnk*, *pohonč*, ns. *celaž*, *knecht*, dial. *parobk / porók / parowk*, *żowka*. Neben den etymologischen Worterklärungen wird auch auf die konkreten sozial-ökonomischen Zusammenhänge verwiesen, die zur Wortfeldes geführt haben.



Janusz Siatkowski (Warszawa)

Nowe źródło służące poznaniu wpływów słowiańskich w niemieckich gwarach Górnej Saksonii

Do dawnych źródeł¹ wykorzystywanych przy opracowywaniu wpływów słowiańskich w niemieckich dialektach Górnej Saksonii w ostatnim czasie przybył nowy obszerny Słownik górnosaksońskich dialektów niemieckich².

¹ Por. wykaz źródeł i literatury w pracy E. Eichlera, *Etymologisches Wörterbuch der slawischen Elemente im Ostmitteleutschen*, Bautzen 1965, s. 171 i n. (dalej: Eichler 1965).

² *Wörterbuch der obersächsischen Mundarten*, begründet von Th. Frings und R. Große, unter der Leitung von G. Bergmann, Berlin, t. III: *L-R* — 1994, t. IV: *S-Z* — 1996; t. I: *A-F* — 1998, unter der Leitung von D. Helm. Przykłady z tego Słownika cytuję podając tylko tom i stronę.

Nawiązuje on do dawnego Słownika dialektów niemieckich na obszarze Górnej Saksonii i Rudaw³.

Prace nad tym regionalnym słownikiem niemieckim rozpoczęto już w 1928 roku. W 1936 został on przejęty przez Saksońską Akademię Nauk. Prace nad jego opracowaniem w okresie przedwojennym były tak zaawansowane, że przygotowano nawet rękopis haseł na literę *A*, ale w czasie bombardowania 3/4 grudnia 1943 roku materiały, zgromadzone w piwnicy Uniwersytetu Lipskiego, spłonęły. Prace nad Słownikiem wznowiono w 1955 roku i w 1994 przystąpiono do publikowania tego, tak ważnego i dla slawistów, dzieła. Wydawanie rozpoczęto od tomu III i IV, dzięki temu wcześniej opracowano hasła rdzenne wchodzące w skład derywatów z prefiksami *ab-*, *an-*, *auf-* itp. Poszczególne tomy Słownika ukazują się w odstępach dwuletnich, tak że w roku 2000 można się spodziewać ukończenia całości.

W opublikowanych trzech tomach znajduje się nieco ponad 300 przykładów, dla których można zakładać pochodzenie słowiańskie. Autorzy Słownika wskazują na końcu hasła przypuszczalne źródło słowiańskie oraz przytaczają podstawową literaturę przy formacjach rdzennych. Natomiast przy derywatach, np. różnego rodzaju złożeniach, jak *Federkretscham* (I 595) w zwrocie „in den *Federkretscham* gehen” ‘iść do łóżka’, ‘iść spać’ — od *Kretscham* ‘gospoda wiejska’ przejętego z zachodniosłowiańskiego **křčьma* (por. Bellmann 1971: 171, 172, 248–254), *Spitzkumt* ‘rodzaj chomąta’ (IV 251) — od *Kummet*, *Kum(et)* ‘chomąto’ z pol. *chomąto* lub głuź. *chomot* (por. Kluge EW²³ 433), *Faustmauke* ‘papk z mąki gryczanej’ (I 593), *Erdbirnenmauke* (I 546) i *Teichleinmauke* (IV 372) ‘przecierane kartofle’ — od niem. dial. *Mauke* ‘przecierane kartofle’ z luź. *muka* ‘mąka’ (por. III 176) itd., pochodzenie słowiańskie nie jest już sygnalizowane.

Na szczególną uwagę zasługują komentarze autorów Słownika kwestionujące pochodzenie słowiańskie wyrazów, dla których wcześniej je zakładano. Tu informacje są zazwyczaj bardzo skrótowe, odwołujące się często tylko do opracowania negującego przyjmowaną pożyczkę.

Wielką zaletą Słownika jest ścisła lokalizacja terenowa podawanych przykładów, wskazująca zarówno na całe regiony, jak i — w wypadku nazw sporadycznych — na konkretne punkty ze wskazaniem ich przynależności powiatowej. Pewne pożyczki znalazły się nawet na załączonych do Słownika mapach.

³ K. Müller-Fraureuth, *Wörterbuch der obersächsischen und erzgebirgischen Mundarten*, I–II, Dresden 1911–1914 (dalej: M–Fr).

W Słowniku zwraca się uwagę na wyrazy stanowiące formacje utworzone od niemieckich podstaw za pomocą sufiksów słowiańskich. Umieszczono tu hasło *-lack* (III 3), w którym wyjaśniano, że w takich wyrazach, jak *Dämlack*, *Dummlack* ‘głupiec’, *Schielack* ‘człowiek zezowaty’ należy wydzielać nie *-lack*, lecz sufiks *-ak*. Również przy hasłach *Böhmak* ‘Czech wędrujący jako muzykant, domokrążca, naprawiacz kotłów’, ‘grubianin’ (I 272–273), *Dämlack* ‘głupiec’, *Dummlack* ‘ts.’, *Schielak* ‘człowiek zezowaty’ (IV 61) wskazano na słowiański sufiks *-ak*. Pod hasłem *Birkaue* ‘wada blatu kosy’ (chodzi o wyszczerbienie lub wygięcie — I 243–244), wywodzonym z dłuź. *byrkawa* o podobnym znaczeniu, mówi się o zastąpieniu dłuź. sufiksu *-awa* przez niemieckie *-aue* (szerzej o pożyczkach lużyckich z sufiksem *-awa* w dialektach niemieckich por. Siatkowski 1999a: 314–325, 1999b: 41–44). W wypadku hasła *Schwikanka* ‘pyszczalka zrobiona z kory drzewa’ (IV 181), gdzie również wskazano na pożyczkę lużycką, mamy najpewniej do czynienia z pomyłką literową: powinno być *Schwikauka*, chodzi bowiem o pożyczkę dłuź. *šwikalka* ‘ts.’ z sufiksem *-auka* ← dłuź. *-alka*.

Jak już wspomniałem, autorzy Słownika kwestionują nieraz przyjmowane we wcześniejszej literaturze pochodzenie słowiańskie pewnych wyrazów. Dotyczy to np. takich haseł, jak *Bemme* ‘posmarowana kromka chleba’, ‘dwie posmarowane kromki chleba złożone razem’ (I 210–211, też mapa ‘Schnitte — kromka chleba’ i liczne złożenia z *-bemme*), *Biele* f., *Bielchen* ‘gąska’, rzadziej ‘kaczuszką’ (I 235, dawniej łączone z luź. *běly* ‘biały’, ale *Mohnbielen*, dem. *-bielchen* ‘zimny obiad z makaronu, mleka i maku’ łączą z luź. *běly* — III 236), *pietschen* ‘pić dużo (alkoholu, kawy)’ (III 378 — zakłada się tu pochodzenie dźwiękonaśladowcze, a nie pożyczkę słow. *piti*), *Schmackostern* ‘zwyczaj smagania dziewcząt różgami przez chłopców na Wielkanoc’ (IV 1000, łączone dawniej z pol. *śmigać*, *smagać* ‘bić, uderzać’), *Schmant* ‘śmietana’ (IV 101–102), a za pożyczkę słowiańską uważa się jedynie *Schmetten* ‘ts.’ (IV 108), *wurachen* ‘ciężko pracować, harować’ (IV 622, łączone z *worati* ‘orać’) itd. Na temat wspomnianych wyrazów istnieje bogata literatura polemiczna. Przeważnie stanowisko autorów Słownika należy uznać za uzasadnione. Pominę ewentualne zastrzeżenia i wątpliwości dotyczące pewnych haseł i ograniczę się do rozpatrzenia jedynie hasła *Popanz* ‘straszydło, którym się straszy dzieci’, ‘diabeł’ (III 395–396), gdzie również wpływ słowiański w Słowniku jest kwestionowany. Autorzy powołują się tu na słownik etymologiczny języka niemieckiego Klugego w opracowaniu Mitzki oraz na Bellmanna 1971: 212. W związku ze słownikiem Klugego warto zwrócić uwagę na to, że we wcześniejszych wydaniach przyjmowano tam pożyczkę czes. *bubák*, *bobák*, następnie po recenzji Vasmera

wskazano na hipotetyczną formę **bobonьcb*, związaną z pol. *zabobon*. Nowsze wydania Klugego w opracowaniu E. Seebolda podtrzymują słowiańskie pochodzenie wyrazu *Popanz* mówiąc o bliżej nieustalonym źródle (Kluge EW²² 555, Kluge EW²³ 640). W związku z powtarzaniem twierdzeniem o nieustalonym źródle słowiańskim wskazałem na formę pl. *pobonci* 'zakłęcia stosowane przy leczeniu' występującą u czeskiego pisarza Štítneho, co w jakiejś mierze wspiera przypuszczenie o słowiańskim pochodzeniu tego wyrazu (Siatkowski 1998: 283–284).

W Słowniku górnosaksońskim przeważają pożyczki słowiańskie znane już z wcześniejszych opracowań (zwłaszcza E. Eichlera i H. H. Bielfeldta). Przedstawię więc wybrane przykłady, koncentrując się na hasłach, które wnoszą coś nowego do znajomości sławizmów w dialektach niemieckich Górnej Saksonii. W wypadku sławizmów znanych już wcześniej są to często poświadczenia rozszerzające ich zasięg geograficzny lub uwzględniające nowe znaczenia. Jest też kilka wyrazów wcześniej nie notowanych.

Wyraz *Babe*, *Bäbe*, występujący w wielu dialektach niemieckich sąsiadujących z obszarami słowiańskimi, mógł stanowić niezależne pożyczki wielokrotne. W Słowniku górnosaksońskim (I 144–145) ma on kilka znaczeń: 1a. 'babka piaskowa (pieczywo)', 1b. 'kawalki chleba lub bułki wkruszone do kawy, mleka lub zupy', 2a. 'stara, gadatliwa kobieta', 2b. 'akuszerka'. W znaczeniach 1a i 1b (nie znanych z innych opracowań) został on również przedstawiony na mapach. Poświadczone są tu także złożenia *Butterbäbe* (I 359) i *Buttermilchbäbe* (I 363).

Bébake f. 'fasola tyczkowa', 'ziarnko fasoli tyczkowej' spod Hoyerswerda (Wojerecy) zapewne z dłuż. *bobowka* 'ziarnko fasoli' (I 191).

Wyraz *Drauschke* 'druhna (panny młodej)' (I 452), wprowadzany tu z głuż. i dłuż. **družka* 'ts.', miał szerszy zasięg w dialektach niemieckich. Bielfeldt (1963): 218, (1967): 150 podaje go również z Brandenburgii i ze Śląska. Jeszcze szerzej był znany niem. *Drauschmer* 'družba proszący na wesele', podawany tu z Górnych i Wschodnich Łużyc (I 452), stanowiący pożyczkę słow. *družba* rozszerzoną niemieckim sufiksem *-er* (por. Bellmann 1971: 170, 242–247).

-Gucksch w złożeniu *Taubengucksch* 'gołębnik' na pñ.-zach. Łużycach i w pñ.-wsch. Miśni jest pożyczką głuż. *kukuš* 'mały schowek', 'gołębnik', co pochodzi od czasownika *kukač* 'patrzyć' (w Słowniku błędnie podano *kukač*), zapożyczonego z niem. *gucken*, por. Schuster–Šewc II 718.

Na dwóch mapach (7 i 12) w pierwszym tomie Słownika pokazano szerokie zasięgi wyrazu *Kuschke* w znaczeniach 'kawalki chleba', 'kawalki chleba

lub bułki wkruszone do kawy, mleka lub zupy'. Północne tereny Górnej Saksonii nawiązują tu do Brandenburgii, gdzie w drugim podanym tu znaczeniu szeroko poświadczone są wyrazy *Küsche*, *Kuschke* (BBW II 1275). Jest to dawno stwierdzona pożyczka dłuż. *kus*, demin. *kusk* 'kawalek', 'okruch' (np. chleba), por. Eichler 1965: 77 (z dalszą literaturą).

Lischonka 'grzyb kurka' (III 95) spod Hoyerswerda (Wojerecy) nawiązuje do informacji Bellmanna (1971: 73 — mapa 13 i s. 81) o zasięgu tej pożyczki słowiańskiej (od słow. *liška* 'lis', 'grzyb kurka') w dialektach niemieckich.

Morauke 'brudny człowiek, brudas' spod Bad Liebenwerda od głuż. *mór* 'Murzyn', co z niem. *Mohr* 'ts.'. Nie wskazanym w Słowniku bezpośrednim źródłem była tu zapewne głuż. *Mórowka* 'Murzynka', zanotowana w słowniku Pfula 378 (Schuster–Šewc II 947 podaje jako głuż. postać *mórawka*).

Sporadyczne poświadczenie wyrazu *Nackaz* 'golasek, nagie dziecko' z Bad Muskau nad granicą polską (III 280) potwierdza istnienie tej pożyczki łużyckiej w gwarach niemieckich tych okolic. Również BBW III 397 notował *Nackatz* 'żartobliwie o gołym człowieku' z miejscowości Eichwege/Dubrawka na pñ.-zach. od Bad Muskau oraz w znaczeniu 'małe dziecko w koszuli' z miejscowości Sorno w pobliżu miasta powiatowego Senftenberg. Mamy tu oczywiście do czynienia z derywatem od niem. *nackt* 'goły, nagi' utworzonym za pomocą dłuż. sufiksu *-ac* ← psł. *-ačь* (tu jednak wpływu łużyckiego w Słowniku nie zasygnalizowano). Bellmann 1971: 34 był skłonny uważać zapis z Dubrawki za wyraz należący do łużyckiego zasobu słownikowego, por. Siatkowski 1995a: 328.

Zanotowany sporadycznie w miejscowości Gebelzig w pow. Niesky oraz Spreewitz w pow. Hoyerswerda wyraz *Schaba* 'żaba' (IV 28) autorzy Słownika uważają za pożyczkę głuż. *žaba* 'ts.'. Może mamy tu rzeczywiście pożyczkę niezależną, jednakże słowiańska *žaba* była przejęta do dawnych dialektów niemieckich także na Śląsku w postaciach *Saba*, *Sabba*, *Schaba*, *Sabe*, *Schabbe* (Bellmann 1971: 116 — mapa 30 oraz s. 130–131, Mitzka I 336, II 589, 754 — mapa, III 1160, 1169), na Mazurach (PrWb V 61, 63), a także w niemieckich wyspach językowych na Słowacji (Schwarz 1932–1933: 231 i mapa na s. 234).

Wyraz *Schielack* 'człowiek, który zezuje' o odcieniu negatywnym, autorzy Słownika uznali za formację utworzoną na wzór takich wyrazów, jak *Dämlack*, *Dummlack*, tj. od podstawy niemieckiej za pomocą słowiańskiego sufiksu *-ak*. Może to być derywat od niem. *schielen* 'zezować'. Jest on poświadczony z terenów pñ.-zach., tj. z powiatów Halle i Bitterfeld oraz

z zach. Miśni z pow. Oschatz. Sporadycznie występuje też przekształcona postać *Schilaks*. Wyzwisko to w obu postaciach *Schielack* i *Schielax* notował też M-Fr II 425. Poza tym *Schielack* 'człowiek zezowaty' znany jest z dialektów niemieckich Brandenburgii (BBW III 1060) z powiatów Lützen i Chociebuż. Było to też przezwisko (*Schielok*) jednego z bohaterów, Andreeasa Ossadnika, powieści śląskich Bienka, które można było uważać za doraźnie zmyślane (por. Siatkowski 1995b: 22-23).

Dosyć zwarty zasięg w powiatach Bischofswerda (Biskupicy), Budziszyn i Löbau ma pożyczka słowiańska *Schifste* 'tania, zła wódka' (ze zboża lub z kartofli). Autorzy Słownika widzą tu przejście głuź. *čisty* 'czysty, jasny'. W tym znaczeniu wyraz *Schifste* notował też M-Fr II 431 z Dreżna, poza tym ma on, zapewne tego samego pochodzenia, *Schifste* z Miśni w znaczeniu 'gliniane wyroby popękane lub zniekształcone przy suszeniu'. W każdym razie mamy tu do czynienia z pożyczką lużycką ograniczoną do Górnej Saksonii. Inne zwroty zawierające słowiański wyraz *čisto* mają już szersze zasięgi. Zanotowane w Słowniku *schifskojenno* w znaczeniu 'do diabła!' (IV 70) z powiatu Bad Liebenwerda nieco poszerza znany dotychczas zasięg tej pożyczki polskiej (z *wszystko (mi) jedno*), natomiast wykrzyknik *schifstekapuste* wyrażający obojętność lub przekleństwo z pol. *czysta kapusta* jedynie potwierdza od dawna znane fakty (por. Siatkowski 1994: 37-38 — z dalszą, bardzo bogatą literaturą).

Sporadyczne *Slunko* 'biedronka' (IV 221) z miejscowości Weißkeisel na wschód od powiatowego miasta Weißwasser stanowi pożyczkę występującą na tych terenach lużyckiej formy gwarowej *slůjncko* (SSA III 73). Słownik górnosaksoński jako źródło przytacza lużyckie formy *styncko* i *stynjaško*.

Jako wyraz przestarzały podano w Słowniku *Sipkorn* 'zboże oddawane przez ludność chłopską w daninie' (IV 218), zawierający w pierwszym członie złożenia słuź. *syp* od *sypati* 'sypać', a w drugim niemiecki wyraz *Korn* 'ziarno', 'zboże'. Został on szczegółowo omówiony przez Eichlera (1965: 147-148) pod hasłem *Zipkorn*, z przytoczeniem bogatej dokumentacji źródłowej (por. też Müller 1972: 738). Oprócz tego znajdujemy w Słowniku również inne złożenia zawierające tę podstawę lużycką: *Sipmaß* 1. 'stara miara zboża, kartofli, mąki itp. równa ok. 25 l' (na środkowym zachodzie w powiecie Borna i na południu w powiecie Annaberg-Buchholz), 2. 'duży, pleciony kosz z dwoma uchami' (na zachodzie w powiecie Glauchau — IV 218) oraz *Sipmaßkorb* 'duży, pleciony kosz z dwoma uchami' poświadczony znad granicy z pld.-wsch. Turynią (por. też Thür V 1254).

Na dokładniejsze omówienie sławizmów znanych również z wcześniej opublikowanych źródeł i opracowań nie ma tu już miejsca. Zakończę przytoczeniem tylko jednego takiego przykładu, objaśnionego już przez Eichlera (1965: 103-104), mianowicie zawołania, którym wójt zwoływał mieszkańców wioski na zebranie gminne: *potscheremo* 'pójdźcie, chodźcie razem' (III 400), które wywodzi się z głuź. *pójće w hromadu*.

Literatura:

- BBW — *Brandenburg-Berlinisches Wörterbuch*, bearb. unter der Leitung von G. Ising, Berlin 1976 i n.
- Bellmann G., *Slavoteutonica. Lexikalische Untersuchungen zum slawisch-deutschen Sprachkontakt im Ostmitteleutschen*, Berlin — New York 1971.
- Bielfeldt H. H., (1963), *Die slawischen eigentlichen Reliktwörter in den deutschen Mundarten*, przedruk: H. H. Bielfeldt, *Die slawischen Wörter im Deutschen*. Ausgewählte Schriften 1950-1978, Leipzig 1982, s. 205-222.
- , (1967), *Die Wege der Verbreitung slawischer Wörter im Deutschen nach ihrer Entlehnung*, przedruk: H. H. Bielfeldt, *Die slawischen Wörter...*, Leipzig 1982, s. 142-157.
- Eichler E., *Etymologisches Wörterbuch der slawischen Elemente im Ostmitteleutschen*, Bautzen 1965.
- Kluge EW²² — F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 22. Aufl. unter Mithilfe von M. Bürgisser und B. Gregor völlig neu bearb. von E. Seebold, Berlin — New York 1989.
- Kluge EW²³ — F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 23., erw. Aufl. bearb. von E. Seebold, Berlin — New York 1995.
- M-Fr — K. Müller-Fraureuth, *Wörterbuch der obersächsischen und erzgebirgischen Mundarten*, I-II, Dresden 1911-1914.
- Müller K., *Zum Problem der Integrationstypen im Substratgebiet*, „Zeitschrift für Slavistik“, t. 17/5, s. 730-741.
- Pful — K. B. Pful — Ch. T. Pful, *Lužicki serbski slownik. Lausitzisch Wendisches Wörterbuch*, Budyšin 1866, przedruk: Bautzen 1968.
- PrWb — *Preussisches Wörterbuch*, begründet von E. Riemann, hrsg. von E. Riemann, U. Tolksdorf, R. Goltz, Neumünster 1974 i n.
- Schuster-Šewc H., *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, I-V, Bautzen 1978-1996.
- Schwarz E., *Zur Wortgeographie tschechischer Lehnwörter in den deutschen Mundarten*, „Germanoslavica“, t. II/2-3, 1932-1933, s. 221-237, 327-343.
- Siatkowski J., 1994, *Słowiańskie wyrażenia i zwroty jako źródła pożyczek w gwaraach niemieckich*, „Poradnik Językowy”, zes. 1-2, s. 37-45.
- , 1995a, *Morphologischer Einfluß der slawischen Sprachen auf die deutsche Sprache und deren Dialekte*, „Zeitschrift für Slavistik“, t. 40/3, s. 325-334.
- , 1995b, *Slawizmy w utworach śląskich Horsta Bienka*, Warszawa.

- , 1998. *Славянские названия страшилищ (демонов) в немецком языке и его говорах*, [w:] *Слово и культура. Памяти Никиты Ильича Толстого*, Т. I, Москва, с. 280–287.
- , 1999a, *Lużycki sufiks -awa w dialektach niemieckich Brandenburgii*, [w:] *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin*, pod red. W. Borysia, L. Bednarczuka, S. Karolaka, Katowice, s. 314–325.
- , 1999b, *Požyczki lużyckie z sufiksem -awa w niemieckich dialektach Brandenburgii*, „Zeszyty Lużyckie”, t. 27, s. 41–44.
- SSA — *Sorbischer Sprachatlas*, I–X, bearb. von H. Faßke, H. Jentsch und S. Michalk, XI–XV, bearb. von H. Faßke, Bautzen 1965–1996.
- Thür — *Thüringisches Wörterbuch*, bearb. unter Leitung von K. Spangenberg, t. IV i n., Berlin 1976 i n.

Janusz Siatkowski

Eine neue Quelle über slawische Einflüsse in den deutschen Dialekten Obersachsens

Der Artikel ist einer kritischen Analyse ausgewählter lexikalischer Materialien slawischer Herkunft gewidmet, die im *Wörterbuch der obersächsischen Mundarten* (begründet von Th. Frings und R. Große, Berlin, Bd. III: L–R — 1994, Bd. IV: S–Z — 1996, unter der Leitung von G. Bergmann, Bd. I: A–F — 1998, unter der Leitung von D. Helm) zu finden sind. In den veröffentlichten drei Bänden gibt es mehr als 300 Beispiele, für die man slawische Herkunft annehmen kann. Die Wörterbuchautoren nennen am Ende des jeweiligen Lemmas die wahrscheinliche slawische Quelle und führen bei nichtabgeleiteten Wörtern wichtige Literatur an. Besonders berücksichtigt werden Wörter, welche von einer deutschen Ableitungsbasis mit Hilfe slawischer Suffixe gebildet sind. Dagegen ist bei Derivaten, z. B. bei Komposita verschiedener Art — wie *Teichleinmauke* aus dt. dial. *Mauke* vom sorb. *muka* —, die slawische Herkunft nicht signalisiert. Besondere Aufmerksamkeit verdienen diejenigen Kommentare der Wörterbuchautoren, in welchen die slawische Herkunft von Wörtern, für die man diese früher angenommen hatte, in Frage gestellt wird. Ein großer Vorzug der besprochenen Arbeit ist die präzise Lokalisierung der angeführten Beispiele, die zum Teil auf ganze Regionen, zum Teil auf konkrete Punkte (im Falle sporadischer Bezeichnungen) mit Angabe des entsprechenden territorialen Bezirks verweist. Entlehnungen finden sich auch auf den dem Wörterbuch beigefügten Karten.

(IŚ)



Agnieszka Wyszomirska (Warszawa)¹

O badaniach dziewiętnastowiecznej prasy górnołużyckiej

Badania XIX-wiecznej prasy górnołużyckiej prowadzone od kilku lat w Pracowni Języków Lechickich i Łużyckich Instytutu Slawistyki PAN koncentrują się na ukazywaniu roli tej prasy w kształtowaniu górnołużyckiego języka literackiego i świadomości narodowej Serbów Łużyckich. W tym artykule chcę przedstawić wyniki badań trzech czasopism górnołużyckich: „Serbskich Nowin”, „Lużičana” i „Katolskiego Posła”², roczników, które ukazywały się w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Wybrałam czasopisma ważne dla historii górnołużyckiego dziennikarstwa, lecz różne ze względu na charakter, poruszaną problematykę — a w związku z tym z założenia używające odmiennych (zarówno jakościowo jak i ilościowo) środków dla wzmocnienia świadomości językowej i narodowej Serbów Łużyckich.

SN to czasopismo najbardziej może zasłużone dla rozwoju prasy lużyckiej — istnieje do dzisiaj, a jego tradycja sięga roku 1842 — wtedy to Handrij Zejler zakłada „Tydženską Nowinę”, której głównym redaktorem w 1848 roku zostaje Jan Arnošt Smoler³. Rok później zmienia on tytuł czasopisma na „Tydženske Nowiny”, od 1850 roku jest jego właścicielem, w 1852 roku powiększa format, by wreszcie w 1854 roku raz jeszcze zmienić nazwę — właśnie na „Serbske Nowiny”. W 1875 roku zaczyna drukować gazetę w swej własnej drukarni. Liczba abonentów od początkowych 200 powoli rosła od czasu rewolucji 1848 roku, a w latach 50., gdy był to jedyny górnołużycki organ informacyjny, nadal się rozszerzała. W 1867 roku drukowano do 1400 egzemplarzy. Ta wysokość nakładu później stopniowo malała⁴.

SN (początkowo wydawane pod innym tytułem) były od 1848 roku dziełem Jana Arnošta Smolera, postaci ogromnie zasłużonej dla lużyckiego ruchu narodowego, cenionego naukowca, wielkiego autorytetu dla Łużyczan, prężnego działacza, świetnego organizatora lużyckiego życia naukowego i wydawniczego. Zasługi Smolera na polu lużyckiego dziennikarstwa

¹ Autorka jest pracownikiem Instytutu Slawistyki PAN.

² Dalej na oznaczenie tytułów czasopism będę stosowała skróty: SN — „Serbske Nowiny”; LN — „Lužičan”; KP — „Katolski Posol”.

³ Informacje na temat badanych czasopism czerpałam z: M. Völkel, *Serbske nowiny a časopisy w zaštosći a w přítomnosći*, Budyšin 1984.

⁴ M. Völkel, *op. cit.*, s. 86–91.

są różnorakie. Był redaktorem, wydawcą i właścicielem drukarni. Oprócz redagowania „Tydżenskich Nowin” przemianowanych potem na „Serbske Nowiny”, które wydawał od 1849 roku aż do swojej śmierci w 1884 roku, pisywał regularnie do innych czasopism łużyckich: „Lužičana” i „Lipy Serbskiej”, a w latach 1847–1852 był redaktorem „Časopisu Maćicy Serbskeje”, pierwszego (a wychodzącego do 1932 roku) naukowego czasopisma łużyckiego. Redagował i wydawał także czasopisma niemieckojęzyczne o tematyce slawistycznej, a w 1863 roku był współzałożycielem łużycko-słowiańskiego wydawnictwa i księgarni, której celem było propagowanie piśmiennictwa Słowian⁵.

SN to gazeta o charakterze informacyjnym, zamieszczająca doniesienia ze świata i z terenu Łużyc, ogłoszenia, reklamy. Niewiele jest w niej komentarzy opisywanych wydarzeń, brak artykułów wstępnych, rubryki informacyjne stanowią jej znikomą część.

Zupełnie inny charakter miało drugie z analizowanych pism. W lipcu 1860 roku wyszedł pierwszy numer czasopisma, które według pomysłu jego naczelnego redaktora — Michała Hórnikę nazywało się „Lužičan. Časopis za wyšu zabawu a powučenje”, a którego wydawcą był Smoler. Formuluje w nim Hórnik główne cele nowego czasopisma: wzbogacanie łużyckiej literatury oraz ustabilizowanie jednej z podstaw piśmiennictwa: stworzenie wspólnej dla wszystkich Łużyczan ortografii i pomnażanie liczby jej użytkowników. ŁN obiecywał bardzo ambitną zawartość: poezję wszelkiego rodzaju, także w języku dolnołużyckim, opowiadania, bajki, przysłowia, artykuły historyczne, szczególnie dotyczące Łużyc i Słowiańszczyzny, artykuły przyrodoznawcze, stały aktualny przegląd słowiańskiej literatury, nauki i sztuki, humorystyczne dialogi o serbskości, porady językowe itd. Wszystko to rzeczywiście znalazło się w czasopiśmie, zwłaszcza w pierwszych latach wydawania, gdy Hórnik był redaktorem. Najwięcej trudności miał zawsze redaktor z oryginalną literaturą łużycką, pozyskał jednak kilku cennych współpracowników. Hórnik z całą mocą zaangażował się w powstanie jednolitej ortografii. Po wielokroć powtarzał życzenie, aby ewangelicy i katolicy Łużyczanie pisali „w zjednoczonej pięknej i prostej ortografii”. W swych artykułach często przedstawiał przykłady różnic w pisowni i krytykował je, polemizował również z ewangelickim czasopismem „Missionski Posol” pisząc, że swoją ortografią „pochlebia nieuczonemu ludowi”. O nową ortografię i czystą, dobrą łużycczyzną walczył Hórnik przede wszystkim w stałych rubrykach osobiście redagowanych: poradnikowej *Rjedźer a po-*

⁵ *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1984, s. 511–513.

rjedźer oraz humorystycznej *Čibka a Mudroń*, w której dwaj przedstawiciele różnych nurtów łużyckiego ruchu narodowego: młodego i starego pokolenia dyskutują o postawach Łużyczan i nowych inicjatywach organizacji łużyckich. Gdy w 1863 roku redaktorem ŁN został Smoler, obie te rubryki zniknęły.

ŁN miał około 300 czytelników, w tym wielu za granicą. Związki słowiańskie podtrzymywały i rozbudzały stałe rubryki: *Słowjanski rozhlad* — przegląd nowości kulturalnych i naukowych w krajach słowiańskich oraz *Druzy wo nas* — informacje na temat spraw łużyckich publikowane za granicą⁶.

Rozstając się z ŁN nie odszedł Hórnik ani od profesji dziennikarza i wydawcy, ani od działania na rzecz odrodzenia narodowego Łużyczan. Jeszcze w grudniu 1862 roku z jego inicjatywy powstało „Towarstwo swj. Cyrila a Metoda”, które z założenia — poprzez wydawanie literatury — miało wspierać religijne i patriotyczne uczucia swych członków. Między innymi postanowiono wydawać religijne, katolickie czasopismo w języku górnołużyckim. 30-letni wówczas Hórnik podjął się stworzenia takiego czasopisma i tak w 1863 roku wyszedł pierwszy numer pt.: „Katolski Posol. Cyrkwinski časopis, wudawany wot Towarstwa ss Cyrila a Metoda w Budyšinje”.

Przez 9 lat redagowania czasopisma udało się Hórnikowi urzeczywistnić swój program: zawartość czasopisma obejmowała artykuły religijne, czasem kazania, artykuły historyczne związane z Łużycami, informacje o życiu parafii katolickich na Łużycach, ukazywały się również polityczne wiadomości ze świata. Przy formowaniu czasopisma wydawca brał pod uwagę to, że w łużyckich rodzinach czytane są też niemieckojęzyczne pisma religijne i że KP powinien je przewyższać zarówno treścią, jak i formą zewnętrzną. Dla jasności podzielił Hórnik czasopismo na rubryki stałe, m.in. *Z Łużicy a z Sakskeje*, *Serbske pismowstwo*. Nakład KP kilka lat po powstaniu wynosił około 400 egzemplarzy⁷.

W tym artykule zajmę się kilkoma zagadnieniami bardzo istotnymi dla określenia wpływu dziewiętnastowiecznej prasy na jej łużyckiego czytelnika: stosunkiem do języka narodowego, tworzeniem obrazu Łużyczanina działającego na rzecz serbskości, budowaniem poczucia wspólnoty słowiańskiej i stosunkiem do Niemców.

Kiedy po lekturze czasopism łużyckich z lat 60. XIX wieku spróbujemy ustalić listę wartości narodowych Łużyczan, z pewnością miejsce pierwsze

⁶ M. Völkel, *op. cit.*, s. 54–57.

⁷ M. Völkel, *op. cit.*, s. 82–84.

zajmie na niej język ojczysty. Wiek XIX zastał język górnołużycki podzielony na dwa warianty: ewangelicki i katolicki, obydwa słabo znormalizowane, lecz wyraźnie się między sobą różniące fonetyką, fleksją, leksyką, a przede wszystkim ortografią⁸. Walka o ujednoczenie łużycczyzny rozegrała się właśnie w II połowie XIX wieku, a największe bodaj zasługi na tym polu miał Michał Hórnik, naczelny redaktor ŁN i KP oraz Jan Arnošt Smoler, wydawca ŁN i naczelny redaktor SN. Smoler jeszcze w latach 30. zreformował łużycką ortografię wprowadzając tzw. pisownię analogiczną (korzystał przy tym z wzorów czeskich), Hórnik przyjął zasady opracowane przez Smolera i reformę kontynuował koncentrując się zwłaszcza na unifikacji łużycczyzny i wykorzystując w tym celu łamy redagowanych przez siebie czasopism. Już w artykule wstępnym do pierwszego numeru ŁN pisał: „Wosebje zwjeselace je, zo črjodka tych, kiž stare rozdwojenje w pismowstwie hidža a w zchromadnej pismowskiej ryči najradšo pisaja, so z koždym lětom rozmnoža”⁹. ŁN był w tych czasach w awangardzie starań o nowoczesną ortografię: jako jedyny drukowany był antykwą, za co płacił określoną cenę: czytelnicy, przyzwyczajeni do gotyku uznawali antykwę za trudniejszą. Hórnik dopuszczał wprawdzie oba alfabety, krytykował jednak stale autorów, którzy nie stosowali pisowni analogicznej: „Ale štož so nam njeljubi [w recenzowanej książce], je njekorektnosć, často piše so to same słowo na dwoje wašnje (...) pak bliži so zjenočenemu pismowskemu dialektnej a pak bjeru so wopačnosće z jeneho (...). Najlěpje je, hdyž so staroprawopisne spisy po Serbskich Nowinach zložuja: kóždy prawopis pak, kiž so k nowemu njepřibliža, je zatamajomne!” ‘godne potępienia’¹⁰.

Bezpośrednio na rozwój normy i unifikację łużycczyzny wpływała stała rubryka czasopisma ŁN — *Rjedźer a porjedźer* redagowana przez Hórnika, w której z jednej strony wprowadzał autor łużyckie wyrazy w miejsce obcych, przy czym zastrzegał z góry, że (Rjedźer) „(...) njeje žodyn njerozomny purist, ale wě tež, zo je přez nowiny a knihi z poslednich 20 lět něšto kop dobrych serbskich słowow do luda přišlo”¹¹, z drugiej strony natomiast „poprawiał” wyrazy łużyckie błędne pod względem formy czy ortografii.

⁸ F. Michalk, *Стабильность и вариативность серболужицкого языка. Вводные замечания*, (w:) *Формирование и функционирование серболужицких литературных языков и диалектов*, Москва 1989, s. 36–49; H. Schuster-Šewc, *Возникновение современного верхнелужицкого литературного языка в XIX в. и проблема влияния чешской модели*, (w:) *Формирование...*, op. cit., s. 4–24.

⁹ ŁN 1860, nr 1, s. 1.

¹⁰ ŁN 1860, nr 5, s. 77.

¹¹ ŁN 1860, nr 1, s. 16.

Obok tej poradnikowej rubryki stosuje Hórnik oraz współpracownicy ŁN inny bezpośredni sposób na wzbogacenie łużycczyzny: oto wprowadza lub upowszechnia górnołużyckie odpowiedniki terminów niemieckich i łacińskich. O tym, że używane w popularnonaukowych artykułach terminy nie są lub mogą nie być zrozumiałe dla czytelników, świadczą niemieckie lub łacińskie odpowiedniki umieszczone w nawiasach. I tak w poradach językowych czytelnik znajduje: *słowieso* (*Zeitwörter*), *wěcownik* (*Dingwörter*), *ródnik* (*Artikel*), *zynkostow* (*Lautlehre*), *zjednočadlo* (*Verbirdungszeichen*), w artykułach przyrodoznawczych: *překasanc* (*insekt*), *čujadlo* (*Taster*), *šćipalca* (*Scheeren*), *konjacy čelčik* (*oestrus equi*), czy w artykułach dotyczących geografii i geologii: *nasyp* (*Umwallung*), *kamjeńta sól* (*Steinsaltz*), *swjećenc* (*Syenit*), *horjenc* (*Gneis*), *zornowc* (*Granit*), *stolpowc* (*Basalt*), *bahorc* (*Porphyry*), *přestrjeń* (*Raum*), *hladžina* (*Wasserspiegel*). Wśród wprowadzanych terminów łużyckich niektóre są bez wątpienia kalkami wyrazów niemieckich np.: *knihoskorpion* (*Bücherskorpion*), *wodnoskorpion* (*Wasserskorpion*).

ŁN krytykuje wpływy niemieckie na język górnołużycki, opowiada się natomiast za wpływami słowiańskimi, chociażby przy nadawaniu imion: „Kajke zakonje pak knježa we wuzwolenju křćeńskich mjenow pola nas, Serbow? Žane abo špatne, najbóle pak móda, cuzolubstwo a wopičenje (...). Hdyž mjena ludy a časy woznamjenjeja, ke kotrymž ta abo druha wosoba słuša, přisteja nam Serbam nowišeho časa słowjanske a posłowjanščene”¹². I dla całkowitej jasności wymienia autor imiona niepożądane, obce: *Adolf*, *August*, *Ernst*, *Ferdinand* itd., a dalej przedstawia całą listę starsłowiańskich, np.: *Bojan*, *Drohoćin*, *Kruko*, *Miłowan*, *Radowan*, *Krasyca*, *Lubica*, *Sławjena*, *Bohowid*, *Bratromil*, *Sławolub*, *Bólko*, *Bróńko*, a także imiona biblijne i kościelne w wersji łużyckiej: *Bjeńš* (Benedykt), *Błaziŋ*, *Dejo* (Tadeusz), *Měto* (Marcin), *Wórta* (Dorota), poleca także imiona łużyckie tłumaczone dosłownie z łaciny i greki: *Sławna abo Jasnica* (Clara), *Hwězda* (Asteria albo Stella), *Njebjeska* (Celestina). O tym, że przy sprzeciwie wobec mody na imiona obce, bo niemieckie, autor nie ma nic przeciwko wprowadzaniu mody na imiona obce lecz słowiańskie, świadczą propozycje imion czeskich, polskich i rosyjskich, mimo istniejących odpowiedników łużyckich: *Alžbjeta* (*Hilža*), *Anuša* (*Hanka*), *Doroša* (*Dorota*), *Kaša* (*Khatka*), *Iwan* (*Jan*), *Nikołaj* (*Mikławš*), *Mašinka* (*Mařka*).

Badania niewielkiej próbki materiału: imion dzieci ochrzczonych i osób zmarłych umieszczonych w rubryce *Cyrkwinske Powěšće* SN w styczniu

¹² Artykuł *Wo křćeńskich mjenach*, ŁN, 1860, nr 5, s. 74–75.

1863 r. pozwalają porównać oczekiwania autora artykułu z rzeczywistością. W styczniu 1863 r. w trzech budziszyńskich parafiach ochrzczonych zostało 42 dzieci: 26 chłopców i 16 dziewczynek, zmarło w tym czasie 18 osób: 10 mężczyzn i 8 kobiet (nie brałam pod uwagę zmarłych dzieci). Bez wątplenia najpopularniejszym imieniem męskim było imię *Jan*: nosiło je dokładnie 50% ochrzczonych (13) i 50% zmarłych (5). Ojcowie ośmiu ochrzczonych Janów także nosili to imię (w wypadku jednego małego Jana podane jest tylko imię matki). Ponadto na popularność tego imienia mogła mieć wpływ osoba panującego króla Jana¹³. Trzy razy wśród chłopców pojawia się imię *Ernst*, pojedynczo występują: *Bjedrich*, *Pawoł*, *Herman*, *Mikławš*, *Theodor*, *Jurij*, *August*, *Gustaw*, *Korla*. Wśród zmarłych mężczyzn oprócz pięciu Janów było trzech *Michałów*, jeden *Handrij*, jeden *Ernst*. Jako drugie imię wśród ochrzczonych chłopców najczęściej występuje *August* (7), *Bohuwěr* (4), *Pawoł* (4), *Herman* (3), *Ernst* (3) i pojedynczo: *Ota*, *Richard*, *Jurij*, *Korla*. Wśród zmarłych niewielu było mężczyzn dwojga imion: dwa razy powtarza się *Bohuwěr*, pojedynczo: *Bohusław*, *August*, *Khrystian*. Chrzczone dziewczynki najczęściej otrzymywały imiona: *Marja* (8, tj. 50%) i *Hana* (6), jest jeszcze jedna *Augusta* i jedna *Amalia*. Zmarłe kobiety nosiły imiona: *Hana* (3), *Marja* (2), *Hańža* (2), *Madlena* (1). Wśród drugich imion dziewczynek cztery razy powtarza się *Helena*, dwa razy *Hańža*, dwa razy *Louisa*, dwa razy *Theresia*, pojedynczo występują: *Amalia*, *Margaretha*, *Augusta*, *Fanny* i *Klara*.

Ta niewielka próbka pokazuje, że motywem nadania dziecku imienia była raczej tradycja niż moda. *Jan*, *Marja*, *Hana* to imiona głęboko osadzone w historii Kościoła, popularne w każdej epoce i w każdym kraju chrześcijańskim. Rzeczywiście niewiele jest imion słowiańskich: *Bohuwěr*, *Bohusław*; wpływ słowiański widoczny jest także w imieniu *Bjedrich* — *Bedřich* to czeska forma niemieckiego *Friedrich*, formą łużycką tego imienia jest *Fryco*. Warte uwagi jest to, że wiele imion nadawano w wersji łużyckiej: *Jan*, *Mikławš*, *Jurij*, *Pawoł*, *Korla*, *Hana*, *Hańža* (Agnieszka), *Madlena*. Porównanie imion najmłodszego i najstarszego pokolenia również wskazuje na siłę tradycji. Wprawdzie wśród chłopców częściej pojawiają się: *Ernst*, *August*, *Herman*, lecz przeważnie jako drugie imię (nie używane, czy też nie przytoczone w przypadku mężczyzn). Wśród imion dziewczęcych na krytykę zwolennika tendencji słowiańskich narażone byłyby z pewnością: *Augusta*, *Louisa*, *Klara*, *Margaretha*, *Amalia*, *Fanny*, *Theresia*.

¹³ Król Johann von Sachsen panował w latach 1854–1873, por. B. Piotrowski, *Rządy niemieckie Saksonii i Prus a ruch narodowo-kulturalny Serbów Łużyckich 1815–1919*, Poznań 1971, s. 61.

Oburzenie autora przywołanego artykułu na cudzoziemską modę panującą przy nadawaniu imion jest jednak z pewnością bezpodstawne, raczej podejrzawać można z jego strony chęć stworzenia nowej mody: na imiona starosłowiańskie lub o słowiańskim brzmieniu.

Wpływ prasy łużyckiej lat 60. XIX wieku na kształtowanie języka górnołużyckiego nie ogranicza się jedynie do tworzenia normy literackiej przez publikowanie bezpośrednich porad językowych oraz czynne wprowadzanie zunifikowanej normy w gramatyce i ortografii. Równie ważne dla rozwoju świadomości językowej Serbów Łużyckich są zabiegi mające na celu wzbudzenie u czytelnika dumy z języka ojczystego, przekonania o jego pięknie, a także konieczności troski o to dobro narodowe. Stosowane są tu przede wszystkim środki bezpośrednio perswazyjne: apele, prośby i żądania, choć nie brak ocen i interpretacji wspomaganymi argumentacją. Sam fakt nagromadzenia bezpośrednich apeli, upomnień, żądań ma walor perswazyjny — informuje o szczerym przekonaniu autora do żywionych przezeń poglądów, o tym, że prawda, którą głosi nie boi się jasnego i dobitnego przedstawienia, jest otwarta na krytyczne spojrzenie odbiorcy, ale każdej krytyce sprostą, bo jest uniwersalna. Argumentem za szerszym używaniem łużycczyzny jest więc piękno jej warstwy fonetycznej: „Naša ryč njeje jeno za nizkeho, wona je tež za wučenca a wumjeńca připrawjena; jeje samozynkowe wukončjenja činja ju k spěwej přihodnišu, dyžli někotryžkuli njeprěceł nysli”¹⁴. Używanie i słuchanie języka ojczystego wywołuje u Łużyczan radość: „Spěwanski swjeden (...) bē a je k tomu založeny, zo by swědčenje dawał, kak Serbjo swoju wjeselosć nad rozkčewanjom serbskeho spěwa a serbskeje ryče wuprajeja”¹⁵. Łużycczyzna jest najważniejszym wyznacznikiem serbskości: po krytyce łużyckich dziewcząt za uleganie obcej modzie autor stwierdza: „Njech je drasta (strój), kajkaž chce, když jeno so w serbskim towarstwie wot kóždeho a kóždeje pěknje serbsce ryči, a když pod cuzomodne drastu swěrna serbska wutroba bije”¹⁶.

Ponieważ język ojczysty jest dla każdego Łużyczanina wartością, należy troszczyć się o to, by był używany w szkole, kościele i w domu. W analizowanych czasopismach rzadko, niestety, pojawiają się informacje o sytuacji językowej na Łużycach. O istniejącej dwujęzyczności świadczy informacja podająca jako curiosum dane statystyczne dotyczące Łużyczan w Saksonii przez pewne pismo niemieckie (30 tysięcy) i komentarz: „Wě-zo hdyž so či

¹⁴ LN 1860, nr 4, s. 61.

¹⁵ LN 1860, nr 4, s. 61.

¹⁶ LN 1860, nr 4, s. 64.

sobu njelića, kiž wyše serbskeje maćeřneje ryče tež němscy ryčeć móža!¹⁷. O postępującej germanizacji dowiadujemy się z ogłoszenia o stypendiach dla katolickich studentów łużyckich: „Prawo na tute stipendia maja jenož Serbja t.r. serbskeje ryče móćni katholskoho wuznaća. Hižom wjacy króć su drje tajcy wo stipendium (...) žadali, kotrychž nan abo mać serbski ryčičaj, ale naše wysokodostojne tachantstwo, kiž ma administraciju, je jich po prawje wotpokazało”¹⁸. Z kolei o nienajlepszej kondycji nauczania w języku ojczystym świadczy notatka o działalności zakonnic ze śląskiej Nysy, opatrzona podziękowaniami za pracę i miłosierdzie oraz komentarzem redaktora: „Lěpje pak by so jim hišće skutkowało [działało], hdy bychy serbsku ryč znałe: ma-li tón khwalobny rjad [zakon] snadź pólske sotry we Nisy, by derje było je do Serbow posłać, dokelž bychy so w krótkim našu serbsku ryč nawučile! W našej šuli přecy hišće žanoho serbskoho wučerja nimamy, štož je tola njenaturski puć při rozwućowanju wosebje wjesnych serbskich džeći!”¹⁹. O tym, że nawet łużycki nauczyciel nie zawsze sprosta wymaganiom, informuje żartobliwy dialog w SN: „— Hanso, njewěš čoho dla tamle w tej rjanej cyrkwi wóndanjo při swjećenju serbskeje Božeje nocy žanu ariu njespěwachu, jako béchu tola prjedy při němskej tajki rjany spěw spěwali? — To drje su džeći wina była, dokelž so serbski njewuča. — Ach, to tola być njemóže, wšako je wučer tola tak wuwołany [słynny] Serb, zo jeho po wšech Serbach znaja”²⁰. Z kolei o konieczności i potrzebie większej ekspansywności łużyczyzny w dziedzinie religii pisze KP: „Kak wjele tajkich Serbow, kiž tola derje dosć němski njemóža, khodži z němskimi modleřskimi knižkami ke mši! (...) Hdyž sy Serb a serbski myšliš, dyrbiš při čitanju němskeje modlitwy najprjedy na serbske słowo myślić a potom hakle na wěc, kiž je z tutym słowom woznamjenjena (...) Duž njech serbscy duchowni na to spominaja a hišće wjacy modleřskich a powučnych knihow (...) za swój katholski lud přihotuja. Pola čistych Serbow je hišće wjele stow němskich knihow!”²¹.

Aby zrozumieć rolę omawianych czasopism w kształtowaniu świadomości narodowej łużyczan, należy określić, do jakiego odbiorcy były adresowane. Z całą pewnością można przyjąć, że choć pisma te aspirowały do miana powszechnych, to ich czytelnikami byli ludzie wykształceni: nauczyciele, duchowni, literaci, wydawcy. Świadczą o tym nie tylko niskie na-

¹⁷ ŁN 1860, nr 6, s. 92.

¹⁸ KP 1863, nr 5, s. 61–62.

¹⁹ KP 1863, nr 8, s. 94.

²⁰ SN 1863, nr 1, s. 5.

²¹ KP 1863, nr 1, s. 5.

klady (kilkaset egzemplarzy) — zresztą w tych czasach pisma rozchodziły się głównie poprzez prenumeratę — ale także tematyka przez nie poruszana: ŁN ma w podtytule: *Časopis za wyšu zabawu a powučenje*, KP przyznaje: „(...) naš lud wjele čita, ale tak wjele přecy hišće nic kaž jendźelski, hdžež ma tež kóždy dźelaćer swoje nowiny we domie”²². Do szerszego grona czytelników kierowane były SN, pismo — choć wychodziło raz w tygodniu — przypominające w charakterze dzisiejsze gazety codzienne, zamieszczające przy tym ogłoszenia o pracy dla rzemieślników czy nauce zawodu, adresowane bez wątpienia do warstwy drobnych mieszczan. Ogólnie jednak ówczesna prasa liczyła na czytelnika nie tylko narodowo uświadomionego, ale w dodatku gotowego działać, czy wręcz już działającego na rzecz serbskości. Rola prasy łużyckiej w kształtowaniu świadomości narodowej była więc raczej pośrednia: kształciła i podtrzymywała w działaniu tę część łużyckiej inteligencji, która mogła i chciała pracować na rzecz budowania świadomości narodowej wśród ludu. Dlatego Hórnik mógł napisać w pierwszym zdaniu ŁN, w apelu kierowanym „Serbam a jich přećelam: Nam njeje trjeba morwych ze spanja budzić, ale żywych při žiwjenju zdźeržeć a derje zestarać”²³ — w zdaniu, które nie było określeniem linii redakcyjnej czasopisma, ale bezpośrednim zwrotem do czytelników — wykształconych i świadomych krzewicieli serbskości. Działania takie zajmują kolejne, po języku, miejsce na liście wartości narodowych łużyczan. Pisze dalej Hórnik w artykule wstępnym: „Dźělawosć za Serbowstwo, kotraž so na khwalobne wašnjje pokazować poča, zdaše so někotremužkuli (hišće před 20 lětami) bjezwužitna. Ale nětko je to cyle hinak! Kóždy woprawdže zdźělany česći staranje za zdźělaność naroda, byrnje najmjeńšeho, wosebje hdyž tutón sam do sebjje wěri a po tajkim žiwjenju na lětstoteki sebi zawěsća [gwarantuje]. Wěрни synojo tuteho naroda dźělaja teho dla nětko tež z wětšej radosću za jeho duchowne zbože, kóždy po svojich mocach a we swoim powołanju”²⁴. Widać tu zastosowanie ciekawego zabiegu perswazyjnego: zamiast formy apelu o działanie cała treść odezwy sformułowana jest w trybie oznajmującym (choć w presupozycji występuje niewątpliwie: należy, trzeba), opatrzona w dodatku kwantyfikatorem ogólnym („kóždy woprawdže zdźělany...”). O tym, że redaktor ŁN jest świadom istnienia wykształconych, lecz nieuświadomionych narodowo łużyczan, świadczy wprowadzona kilka stron dalej postać Čibki, uczestnika humorystycznych dialogów z Mudroniem — łużyczaninem starym, świadomym, lecz leniwym. Młody Čibka

²² KP 1863, nr 2, s. 24.

²³ ŁN 1860, nr 1, s. 1.

²⁴ ŁN 1860, nr 1, s. 1.

postanawia zatem: „— Hdyž Wy, knježe, tak prajicie [mowa o wyższości nowej ortografii nad starą], dha budu so tež noweho dzeržeć, zechce-li so mi něhdy wyše němskeho, łáčanskeho, grichskeho, francowskeho tež serbski prawopis nawuknyć”²⁵. Opisane postacie Mudronia i Čibki stanowią dla czytelnika antywzory postaw krzewionych w piśmie. są swoistymi krzywymi zwierciadłami, w których swoje wady mogą obejrzeć odbiorcy leniwi, nieświadomieni, niezaangażowani.

Wierny czytelnik ŁN przekonywany jest natomiast, że działanie na rzecz serbskości stanowi wartość samą w sobie, nawet gdyby nie brać pod uwagę widocznych rezultatów: „Nětko my tym, kiž ryčachu: Was Serbow je jenož někotre tysacy a te budža za polsta lět němske, wusmjec mohli a za Serbow tež dzełać chcyli, njech by jich jeno horstka była”²⁶.

Z pewnością zastosowanie tu los. l.mn. nie ma oznaczać autora, czy redakcji pisma — do wspólnoty działaczy narodowych zostaje włączony także czytelnik, w dodatku dumnie postawiony naprzeciw tych, którzy nie mieli racji wieszcząc rychłe zniemczenie Łużyczan.

Działacz na rzecz serbskości z założenia jest osobą skromną, nie dbającą o poklask ogółu: „Hač runje ći Serbjo, kiž so wo serbske pismowstwo a serbsku narodność staraja, žane wosebite připoznać swojeje dzeławosće njewočakuja, ale z přeswědčenja za powšitkomne lěpše Serbow skutkuja, budže jim tola zajmawe, hdyž we Łužičanu z časami powjesć wo tym namakaja, kak so wo jich prócowanjach drubdže piše abo ryči”²⁷ — pisze Hórnik otwierając rubrykę *Druzy wo nas*, w której drukowane są wzmianki o Łużyczanach w prasie i literaturze zagranicznej. Postacie tych skromnych, ale nie ustających w pracy na rzecz ruchu narodowego działaczy, napawają przecież dumą dla każdego Łużyczanina: „Přišlušne so zda, zo tudy (...) spominamy (...) štož wo jednotliwych [Serbach] zajmawe słyšimy; přetož zaslužby tutych přinjesu mjeno cyleho naroda k česći”²⁸.

Ważne miejsce na liście narodowych wartości Łużyczan zajmuje poczucie wspólnoty z innymi Słowianami. ŁN ma stałą rubrykę *Słowjanski rozhlad*, w której informuje o wszelkich nowościach z życia kulturalnego, literackiego i naukowego w krajach słowiańskich. O entuzjazmie, z jakim spotyka się kultura słowiańska na Łużycach świadczyć mogą emfaticzne i ekspresywne określenia: „genialny basnjer Korl Hynek Mácha”; „sławny J. Jungmann”; „sławny přećel Serbow, k. ryčeř Wjacysław Hanka”; „jedin

²⁵ ŁN 1860, nr 1, s. 15.

²⁶ ŁN 1860, nr 3, s. 47.

²⁷ ŁN 1860, nr 2, s. 30.

²⁸ ŁN 1860, nr 5, s. 78–79.

z najslawniejsich Słowjanow, dr Pawoł Jozef Šafarik”; „wučeny a džeřawy dr J. J. Hanuš”; „Jan Kamiński wo džiwardlo wjelezaslužbny”; „lubowany basnjer Edmund Wasilewski”²⁹. Poczucie słowiańskiej wspólnoty ogromnie wzmacnia świadomość wzajemności. ŁN z dumą informuje: „Khwalbne spomnjenje zasłuži tež to, zo je na gymnasiu w Jičinje (w Čechach) 13 wotberjarjow [prenumeratorów]. To je przykład!”³⁰. Przekazy o poczuciu słowiańskiej wspólnoty redagowane są w trybie oznajmującym, jako fakt nie podlegający dyskusji: „Wón [spěwanski swědžen] bě a je k tomu založený, zo by swědčenje dawał, hak Serbjo bjez rozdžeřenja swojeho powołanja swoju słowjansku narodnosť wysoko česća”³¹; „Tola čoho dla mamy tež my Serbja tutón przykład swjatych japoštołow (Cyrila a Methoda) swječić? Ja wěm dwoju přičinu: přenju, dokelž je so z českich stronow najprjedy křesćanstwo k nam přinjesło, a druhu: dokelž smy Słowjenjo”³².

Ukazanie stosunku do Słowian rodzi pytanie o stosunek Łużyczan do Niemców. Otóż w świetle łużyckich czasopism z lat 60. XIX wieku upada obraz agresywnej walki garstki serbskich budzicieli z żywiołem niemieckim. Z pewnością duży wpływ miała tu polityka: władze nie tolerowałyby otwartych ataków na niemieckość, a dziewiętnastowiecznej wolności prasy bardzo daleko do dzisiejszej swobody wypowiedzi. Absolutnie poza wszelką krytykę była osoba panującego. W sprawozdaniu z pewnej łużyckiej uroczystości ŁN donosi: „Přenja »sława« [toast] wunjesena wot k. ryčnika Rychtarja, plačeše našemu miłosćiwemu kralej”³³, kiedy indziej informuje: „Po koncerće běše hosćina, při kotrejž buchu wšelake připitki wunjesene, najprjedy (...) lubowanemu krajnemu wótcej jako zakitarjej [opiekunowi] swojich Serbow a Němcow, potom (...) přezjenosći [zgodzie] mjez Serbami a Němcami atd.”³⁴. Przy okazywaniu lojalności władcy nie brak jednak elementów narodowych. KP opisuje wizytę króla Jana: „Tudy bu naš kral Jan jara swjatočnje powitany (...) zapisujemy tudy jenož, zo smy joho hako Serbjo powitali a w cyrkwi Te Deum serbski spēwali”³⁵. Oczywiście cenieni i chwaleni są Niemcy zasłużeni dla Łużyczan. KP: „My njedwělujemy, zo naši Serbjo tule knihu z radoscu powitaja [mowa o księżce dla katolickich Łużyczan autorstwa Ludwika Angermanna]. Dyrbja so naši Serbjo k. spišerjej dżakować, kaž tež za tu lubosć, z kotrejž wón bjez Serbami wot

²⁹ Określenia pochodzą z rubryki *Słowjanski rozhlad* z kolejnych numerów ŁN 1860.

³⁰ ŁN 1860, nr 6, s. 93–94.

³¹ ŁN 1860, nr 4, s. 61.

³² KP 1863, nr 1, s. 1.

³³ ŁN 1860, nr 4, s. 62.

³⁴ ŁN 1860, nr 5, s. 78.

³⁵ KP 1863, nr 7, s. 82.

swojeje wyšnosće pólany, za Serbow skutkuje. Wón je drje rodzeny Němc, ale je w studentskich lětach hižom česku, a hako duchowny w Róženće ze swojej njewustawacej pilnosću našu lubu serbsku ryč nawuknył (...) Bóh zohnuj joho skutkowanjo!"³⁶ SN: „Přispómnić hišće chcu, zo je knjez Frenzel, hač runje Němc, tola tež wšudžom Serbow po móžnosći podpjerał a jich interesy sastupował. Jako so před lětami znata serbska peticia pola nas wočoło nošeše, bě wón přeni sobu, kotryž ju podpisa"³⁷. Czytelnik nie w pełni świadomy różnicy między państwem a narodem może jednak w KP przeczytać: „Zo my w cyrkwi bjez ludom a krajom rozdzěl činimy, spóznaje hižom kóždy, kiž tón nowy přistawk w modlitwie po přędowanju słyši. Tam so praji: »My prosimy tež za naš zhromadny němski wótčny kraj«; tola my njeprosimy za němski narod abo lud, ale za te kraje abo staty, kotrež w tu khwilu k tak mjenowanomu němskomu zwjazkej słušeja a w kotrychž my Serbjo ze šlezynskimi Polakami atd. tež bydlimy"³⁸.

Na podstawie analizowanych czasopism łużyckich z lat 60. XIX wieku starałam się pokazać, w jaki sposób kształtowano wówczas świadomość narodową i językową Łużyczan. Teraz kilka słów podsumowania. Najważniejszym zadaniem stawianym przed czytelnikami jest troska o język ojczysty jako wartość najwyższą zarówno dla działaczy ruchu narodowego, jak i dla wszystkich wykształconych Łużyczan. Łużycczyzna nie jest jednak przedstawiana jako twór doskonały: postulowana jest wyraźnie konieczność budowania wspólnej normy literackiej dla wariantu ewangelickiego i katolickiego. Stąd porady językowe, próby wprowadzenia łużyckiej terminologii, argumenty za unifikacją ortografii. Środki perswazyjne w tym celu używane to środki bezpośrednie: apele, nakazy, argumentacje. Dla świadomości narodowej natomiast głównym zadaniem jest praca na rzecz serbskości — czy to poprzez wzbogacanie piśmiennictwa w języku narodowym, czy poprzez samokształcenie i kształcenie innych. Perswazja tu stosowana nie ma tak emocjonalnego charakteru: ma na celu przede wszystkim budowanie poczucia współdziałania, zbiorowej pracy i wysiłków. Stąd najczęściej stosowanymi środkami są: los. l.mn., tryb oznajmujący (choć z wbudowaną presupozycją nakazu, apelu) oraz kwantyfikacja ogólna.

³⁶ KP 1863, nr 4, s. 46.

³⁷ SN 1863, nr 5, s. 36; mowa tu być może o interpelacji poselskiej postła Čyža do parlamentu saksońskiego w 1850 r., por. B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 65.

³⁸ KP 1863, nr 9, s. 106.

Über Forschungen zur obersorbischen Presse im 19. Jahrhundert

Im vorliegenden Artikel wird auf Grund einer Analyse sorbischer Zeitschriften aus den 60er Jahren des 19. Jahrhunderts gezeigt, auf welche Weise diese auf das Nationalbewusstsein und das sprachliche Bewusstsein der Sorben Einfluss genommen haben. Als wichtigste und größte Aufgabe wurde den Lesern die Sorge um die Muttersprache ans Herz gelegt; das galt gleichermaßen für die Führer der nationalen Bewegung wie für alle gebildeten Sorben. Dabei wurde das Sorbische nicht als vollkommenes Sprachgebilde dargestellt: Mit Nachdruck wird die Notwendigkeit der Durchsetzung einer gemeinsamen literatursprachlichen Norm für das evangelische und katholische Schrifttum betont — daher gibt es in den Zeitschriften zahlreiche Beispiele für Sprachberatung, Versuche zur Einführung sorbischer Fachterminologie und Argumente für die Vereinheitlichung der Orthographie. Sprachliche Mittel des Überzeugens, die zu diesem Zwecke eingesetzt werden, sind Appelle, Befehle und Argumentationen. Die Hauptaufgabe für das Nationalbewusstsein ist dagegen das Wirken zum Wohle der *serbskosć* — sowohl durch Bereicherung des Schrifttums in der Muttersprache wie auch durch ständige Weiterbildung (der eigenen Person und der anderen). Die hier angewandte Überzeugungsarbeit ist nicht so aggressiv: Sie hat vor allem die Ausformung eines Gemeinsamkeitsgefühls zum Ziel. Als am häufigsten verwendete Mittel lassen sich daher die Formen der 1. Pers. Pl., der Indikativ (mit der impliziten Bedeutung eines Befehls oder Appells) sowie die allgemeine Quantifizierung feststellen.

(IŠ)



Nazwy własne w górnołużyckim piśmie „Missionske Powěšće” z połowy XIX wieku²

Prezentowany tu opis jest kontynuacją moich rozważań przedstawionych w artykule *Obraz ludów egzotycznych w lużyckim ewangelickim piśmie misyjnym z XIX wieku* (Zieniukowa 2000). Wiek ten to czas rozwoju świadomości narodowej i językowej oraz tworzenia i doskonalenia normy języka literackiego (standardowego) Serbów Lużyckich. Niemalą rolę odegrała w tych procesach prasa. (Problem ten jest przedmiotem badań zespolonych w Instytucie Sławistyki PAN w Warszawie.)

Lużyce od czasu reformacji są podzielone pod względem wyznaniowym, wschodnia część Górnych Łużyc jest ewangelicka, zachodnia — katolicka. Ten podział konfesyjny zaznaczył się także w prasie. Wyzyskany w niniejszym artykule materiał pochodzi z miesięcznika ewangelickiego „Missionske Powěšće aby Podawki z božeho Kralestwa stareho a noweho Časa” (po polsku: „Wiadomości Misyjne albo Zdarzenia z Królestwa Bożego Starego i Nowego Času”) (dalej skrót MP). Pismo było drukowane czcionką gotycką, tytuł podają tu w pisowni uwspółcześnionej, cytowane dalej przykłady w pisowni oryginalnej, ale czcionką lacińską³. Miesięcznik ten publikowany był w Wojerecach przez pięć lat (styczeń 1844 r. — styczeń 1849 r.), redagował go znany pisarz, działacz na polu kultury, duchowny, Handrij Zejler. Do badań wykorzystałam kserokopię części tego pisma użyczoną Instytutowi Sławistyki PAN przez Bibliotekę Instytutu Serbskiego (Serbskeho instituta) w Budziszynie.

Pismo propagowało działalność Towarzystwa Misyjnego w Berlinie (Missionske Towarstwo we Berlini), które „... nas Serbow [...] chce [...] kplódnemu, džjelawemu, Džjelbranju na Twarenju božeho Kralestwa bes [‘mie-

¹ Autorka jest pracownikiem Instytutu Sławistyki PAN.

² Artykuł jest nieco zmienioną wersją referatu o tym samym tytule, który miałam zaszczyt wygłosić we Lwowie na VIII Międzynarodowym seminarium sorabistycznym (VIII Mižnarodnyj sorabistyčnyj seminar, L'wiv, 18–22 X 1999 r.).

³ Pisownia w MP różni się znacznie od dzisiejszej ortografii górnołużyckiej. Podaję wskazówki dotyczące odczytywania niektórych, trudniejszych znaków i grup literowych: znak „z” czytaj c, grupę znaków „sz” czytaj sc, „szi” czytaj sč, „sch” czytaj š (jak polskie „sz”), „ts.” czytaj c, „cz” czytaj č, „cz” czytaj č (jak pol. „cz”), „dž” czytaj ž (jak pol. „dż”), „ss” czytaj s, „s” czasem czyta się jak z (np. wyraz *so* ‘że’ wymawia się zo).

dzy’] Póhanami pschinuczyć” (MP 1844, nr 1, s. 2, zob. też nr 2, s. 16)⁴. Podawało też informacje o dawnej i aktualnej pracy misji różnych wyznań i narodowości w Afryce, Azji, Ameryce, Grenlandii. Nawiązywało do działalności misyjnej tzw. hennhutów (*hennhutskich Bratrow* — np. 1844, 17). Hennuci (w języku niemieckim *Herrnhuter*) byli zgromadzeniem luterańskim osadzonym w 1722 roku w saksońskich Górnych Łużycach (później przybyli do nich bracia czescy). Nazwa ich pochodzi od nazwy, jaką nadali swej osadzie: Herrnhut (co znaczy ‘straż pańska’). Założycielem zgromadzenia był hrabia Zinzendorf, który skazany przez rząd na wygnanie, podróżował po świecie i zakładał misje⁵.

„Missionske Powěšće” miały określonego adresata. Zamyśl wydawania pisma tak został przedstawiony w pierwszych zdaniach artykułu wstępnego: „Lubi Sserbjo! Nedžiwajcze sso, so mjessacžne, missionske Powěšće prjeni Ras we sserskej Ryczi sa was sso wudawaju [podkreślenie moje — J.Z.]; pschetož czechodla dyrbeli wy čži jenicžy byčž we Kraju, kotsiž we ssojkej Ryczi ničžo wot tych wulkich Skutkow božich bes Póhanami nelasuja [‘nie czytają’] a nesonja [‘nie dowiadują się’]? To kscheszijaske Missionstwo sandženych [‘przeszłych’] a njetsischich Čzasow neje pak ničžo druhe, dyžli to nusne a dalnische Wupschjeszeranje [‘rozszerzanie’] teho krassneho, wschje Ludy wopschijazeho Kralestwa Krystussoweho...” (MP 1844, 1). Osoba udająca się na misje — czytamy dalej — bierze na siebie ciężką i niebezpieczną pracę, ofiarowuje Panu swój spokój i dobrobyt, aby *bes tamnymi džiwiimi a lupymi Ludami* [‘między tamnymi dzikimi i łupieżczymi ludami’] szerzyć boże słowo. Nagrodą dla niej bywa to, że niektórych ludzi *s Pschibóžstwa* [‘bałwochwalstwa’] przyciągnie do chrześcijaństwa (MP 1844, 33).

„Wiadomości Misyjne” informowały o miejscach, czasie, przebiegu i rezultatach działalności misjonarzy (np. o ilości udzielonych chrztów), nieraz wymieniając ich z nazwiska. Drukowały tabele i zestawienia ukazujące historię i osiągnięcia różnych misji, podawały nazwiska ofiarodawców wspierających misje. Publikowały teksty opisujące ludność rodzimą na danym terenie misyjnym, jej życie i zwyczaje, zdarzenia, warunki pracy misjonarzy i ich kontakty z tubylcami. Realizując przyjęty cel religijny oraz zada-

⁴ „Missionske Powěšće” mają numerację stron ciągłą w obrębie poszczególnych roczników, dalej w lokalizacji cytatów i informacji z MP będą podawać w zasadzie tylko rok i stronę, np. (1844, 16).

⁵ Szerzej o nich zob. *Encyklopedia kościelna podług Teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopelnieniami [...] wydana przez X. Michała Nowodworskiego*, t. VII, 1875, s. 253–257.

nie informowania Łużyczan (zob. cytaty wyżej), pismo jednocześnie pełniło funkcję dydaktyczną, uczyło czytelników — w ich ojczystym języku — geografii, przyrody, etnologii odległych części świata, wskazywało różnorodność kultur. Znaczną ilość informacji o egzotycznych dla Europejczyków krajach i ludach zawiera słownictwo, w tym nazwy własne.

Misjonarze przyjeżdżając do krajów, gdzie mieli uczyć Ewangelii, zakładali nowe osady (*sydlišća*), co stwarzało potrzebę nominacji. Poznawali też istniejące już osady i miasta, mające swoje — czasem różnojęzyczne — nazwy, stykali się z etnosami (plemionami) tubylczymi o różnych nazwach, nadanych im przez innych lub przez nich samych. Mieli wreszcie do czynienia z pojedynczymi ludźmi noszącymi nie europejskie imiona.

Taka sytuacja socjalna oznaczała życie jakby w mozaice nazw własnych. Relacje w postaci listów, opowiadań, zapisków w dziennikach, jakie misjonarze sporządzali o swej działalności, stawiały ich wobec konieczności komunikatywnego przekazywania Europejczykom informacji także z zakresu imiennictwa odległych krajów, nie zawsze jednoznacznie ustalonego. Dodajmy, że zamiar udostępnienia tych wiadomości Serbom Łużyckim w ich języku nakładał na redaktora (i ewentualnie autorów) „Missionskich Powěsći” zadanie przyswajania — fonetycznego, ortograficznego, gramatycznego, lekcyjnego i semantycznego — obcych nazw. Toteż przyglądanie się tekstom tego pisma z punktu widzenia onomastyki można traktować jako obserwację twórczości językowej, kontaktów językowych oraz — szerzej — zjawisk kultury.

W tym artykule rozpatruję wybrany materiał (zebrany metodą sondażową) z opisów misji w Afryce Południowej — *we połonskiej Afryzy* — jak czytamy w MP (gdzie *połonszej* trzeba uznać za formę skróconą od *południowej*).

Toponimy

Toponimy odzwierciedlają różne kultury, są tu nazwy nadawane przez misjonarzy ich osiedlom, zastane przez nich nazwy nadane wcześniej przez osadników z Europy, a także używane przez misjonarzy rodzime (tubylcze) nazwy afrykańskie. Zakładanym osadom misjonarze nadawali nazwy, które pod względem językowym tworzą kilka grup. Są to przede wszystkim: nazwy pochodzenia biblijnego, będące repliką toponimów z Ziemi Świętej oraz nazwy w języku misjonarzy, czasem semantycznie przejrzyste, niekiedy utworzone od imion własnych ludzi, a więc upamiętniające osoby zasłużone. W badanym piśmie występują ponadto różnorodne nazwy, których pochodzenie należałoby dokładnie zbadać, niektóre mogą mieć związek

z nazwami grupy pierwszej. Osobna, ciekawa grupa to tubylcze nazwy miejscowe. Przykłady nazw miejscowych nadawanych przez Europejczyków:

1) — **Bethania**: *tón Duchomny [...] sałožni snimaj [...] nowe missionske Mjesto a pomenowachu je Bethania* (1844, 31), *bes tymi Korannaskimi* [nazwa etniczna, zob. dalej], *kiž we Wokolnoszi Bethanije bydla* (1845, 12), **Bethanske Ssydło**: *psches Mesy Bethanskeho Ssydła* (1845, 13); **Bethel**: *je Schmidt we Ljeczi 1841 zyrkej we Betheli [...] natwaril* (1844, 31); **Enon**: *sałožichu hernhutszy Bratsia we Bliskoszi Tambukskich* [nazwa etniczna] *1818 nowe missionske Ssydło Enon*, 1844, 28) — nazwy pochodzenia biblijnego;

2) — **Gnadenhal**: *pschindzechu Tambukszy ktym kscheszizjanskim Hottentottam do Gnadenhala* (1844, 28) — por. niem. *Gnade* ‘łaska’ i *Tal* ‘dolina’; **Grünkloos (-f?)**: *We ljeczi. 1808 bu hischczen jene druhe missionske Ssydlischčo sałožene a Grünkloos (-oof?) pomenowane* (1844, 25)⁶ — por. niem. *grün* ‘zielony’ i *Klause* ‘pustelnia’ oraz środkowo-wysoko-niemieckie *klōs(e)* ‘pustelnia’ (Kluge 1957, zob. też niżej); *korannaska Wess*, **Willem Saupska** *menowana* (1844, 37);

3) — **Siloh**: *1828 sałožichu herrnhutszy Missionarajo [...] tudy to missionske Mjesto Siloh* (1844, 28) — najpewniej od biblijnego *Siloe / Siloam* ‘nazwa sadzawki, zbiornika wody o właściwościach uzdrawiających, znajdującej się w Jerozolimie’, zatem coś życiodajnego, uzdrawiającego.

Zdarzające się w tekście nagromadzenie nazw własnych, tak toponimów, jak etnonimów (o czym niżej) ukazuje następujący cytat:

— Tak buchu wot herrnhutskich Bratrow pola Hottentottow a Tambukskich te missionske Ssydła *Grünkloos (-oof?)* 1808, *Enon* 1818, *Hemel en Arde* 1823, *Elim* 1824 a *Siloh* 1828 sałožene. (1844, 28).

Nazwę złożoną *Grünkloos*, a ściślej drugi jej człon, wyjaśnia w pewien sposób inny fragment tego samego artykułu w MP:

— [mówi Hotentota:] „Ja slyschach wot Bavianskloosa, (Nebess?) a so su Wuczerjo sa Hottentottow psches Morjo pschischli stej Poweszju, so je wulki Muž sNebess’ pschischol, kiž nas, dyž wumremy, na dobre Mjesto pschinesz budže a niz, [...] do teho czorneho Kloosa (Mjesta, Wssy).” (1844, 26).

⁶ Nazwę tę odczytuję — ze względu na znaczenie i przypuszczalną etymologię — z końcowym -s, chociaż zastosowana tu w MP czcionka bardziej podobna jest do litery „f”, niż do długiego „s”.

Toponimy wyżej podanych typów są odmienne, przypadki zależne występujące w tekście mają formy deklinacji lużyckiej, np. *s Bethanije, missionskeho Ssydlischeza* (1844, 37), *Bethaniju wopuszczicz* (1844, 37), *do Bethela* (1844, 42), *we Betheli* (1844, 31), *do Gnadenthala, we Gnadenthali* (1844, 26), również derywaty od takich nazw są tworzone zgodnie z systemem języka górnołużyckiego, np. *s Bethelskich Ljessow pschiwesz, we Gnadenthalskej Sahrodzi* (1844, 25).

Mechanizm przybliżania czytelnikom lużyckim obcych toponimów ukazuje sposób podania w MP nazwy obiektu geograficznego, który po polsku nazywa się *Przylądek Dobrej Nadziei*, co jest tłumaczeniem z angielskiego *Cape of Good Hope*, a także transformacja nazwy miasta *Kapsztad* (w języku Afrykanerów *Kaapstad*; ang. *Cape Town, Capetown*):

— [misjonarz] Juri Schmidt [...] bu do Połonscheje Afriki na *Kap (Róh) dobreje Nadzije*, pschimórski Kraj a Mjesto tam, wotpóssłany. (1844, 25) — gdzie zachowano pierwszą część nazwy geograficznej pochodzenia germańskiego, podając w nawiasie jej tłumaczenie na lużycki:

— Dżewjaty Dzeń Praznika pschindze wón *do Kap-Mjesta* a pada sso kтым Hottentottam. (1844, 25), [...] da bydzische angliiski Bohot [‘namiestnik’] *we Kap-Mjeszi* jeho móznje wobschkitował był [‘obronił’] (1844, 45) — gdzie drugi składnik — pochodzenia germańskiego — oryginalnej nazwy miasta został przełożony na język lużycki.

W „Missionskich Powěsčach” przytaczane są również — jak wspomniałam — nazwy miejscowe etnicznego, afrykańskiego pochodzenia, jak np. *Lekatlonk* (1848, 63). Na obcość (egzotyczność) tych nazw wskazuje oprócz ich brzmienia także nietworzenie od nich w MP form fleksyjnych, np. *we Lekatlonk* (tamże), *we Mekuatlínk* (1848, 62). Przykłady nazw miejscowych tubylczych:

— Miss. ‘Helmor *we Lekatlonk* polonschej Afrizy pische Novembri 1845. (1848, 63–64).

— *Mekuatlínk* je branzowske⁷ miss. Ssydlischezo we Kraju Bethschuanow polonschej Afrizy a leži njekotrych Dnjów Pucz

⁷ Znaczenie tego wyrazu niejasne, por. może gluz. *branc* ‘plądrownik, grabieżca’ (Zeman 1967), co jednak nie może się odnosić do ośrodka misji. Może chodzi o to, że był on założony w miejscowości, gdzie żyło plemię trudniące się grabieżą.

wot Morija. (1848, 62) — zwraca uwagę sposób podawania lokalizacji tego misyjnego osiedla:

— Zyla Wess *podla Mekuatlínk* je sso kPosstuschnoszi a kWjeri wobrocziła. (1848, 63);

— Dyż bjeWójna [...], da mjejachu Wobydlerjo *we Mekuatlínk* stajny Mjer. (1848, 62);

— [mówi nawrócony na chrześcijaństwo, umierający wódz „Luda Batłapi”]: „Ja sawostaju mojim Ssynam *Kralestwo Molehabangu*. Wósche teho pak je druhe Herbstwo, [...] to je Kralestwo we Nebessach.” (1848, 64).

Antroponimy

I. Nazwy etniczne

Interesujący materiał badawczy stanowią nazwy etniczne i quasi-etniczne. Niektóre występują w obocznych postaciach słowotwórczych, co świadczy, że kodyfikatory górnołużyckiego języka literackiego jeszcze się co do struktury tych nazw wahali. Pod względem fleksyjnym ulegały one asymilacji. Ilustrują to następujące przykłady tych nazw podane w szerszych kontekstach:

— Czi *Tambukszy* ssu jedyn tych wele nomadiskich, to je: sWobydlenjom a se Skotom wokoło czahatych Schtomow aby Narodow kotreż wot Hollaendarjow sromadnje *Kafferszy* (*Kafferojo*) menowane ssu. Dyss a dyss pschindzechu *Tambukszy* kтым kscheszjanskim *Hottentottam* do Gnadenthala, a we Ljeczi 1814 da sso jedyn tutych *Tambukskich* tak slyschecz: [...]. [i dalej:] ... we Ljeczi 1819 nasta Wójna [...] buchu 7mio Mužojo teje kscheszjanskeje Sromadzizny wot dziwych *Kafferskich* na ssurawe Waschnje sarjesani. [...] Ljeczi 1827 pschindze sassy *tambukski* Wojwoda (Fjerschta) s Menóm Bauana kjenemu kralowskemu Sastojnikiej [...] aproschesche jeho, so chzył tola nje-kotrych sswoich Burow *k Tambukskim* póslacz, so bychu jich woracz nawuczili. (1844, 28);

— angliške missionske Towarstwo bje hiżom schjesz missionskich Ssydlow *polo Kafferskich* sałożilo (1844, 28); — por. też: Bes Khoroszje, kiż *kafferski Lud* nanajwiazoy domapytaja [‘doświadczają’], sśluscheja ... (1844, 34);

— [Schmidt] sałoži snimaj [- Missionaromaj] pola tych „*Koranas*” nowe missionske Mjesto a pomenowachu je Bethania. Schmidt pocza bórsy tudy Zyrkej twaricž. Czi *Koronaszy* bjechu jemu pschi tym pomozni, [...] [dalej mowa, że misjonarz Wuras:] je njetk hižom Lutherowy mały Katechismuss *do Koronaskeje Rycžje* pschełožil. Niz jenož *pola Koronaskich*, ale teź *pola Kafferskich* je Schmidt we Ljeczi 1841 Zyrkej we Betheli [...] natwaril (1844, 31).

— Ktym, kotsiž njetko *Kafferskim*, *Hottentottam* a *Korannaskim* [tak: -ran-] Ewangelion pschipowedaja, [...] (1844, 33)

— Missionar Wuras pósła List wot 26tego Praznika 1842 s Bethanije, missionskeho Ssydlischča *bes Koranna-Ludom* do Barlina, s kotrehož snacž móžemy, kak s *Koranskimi* steji a sso ma. (1844, 37).

— we Kraju *Bethschuanow* połonschej Afrizy (1848, 62); por.: Matibi, *Bethschuanski* Łownik wumre we Wjeri do Krysta. (1848, 63).

Nazwa Hotentotów ma formę rzeczownikową i pojawia się w różnych lużyckich formach fleksyjnych, np. *jedyn Hottentotta*, *Hottentottojo*, *sa Hottentottow*, *ktym Hottentottam*, poświadczony jest też derywat z lużyckim sufiksem *-owka*, wskazujący na płeć żeńską: *jena Hottentottowka* ‘kobieta z plemienia Hotentotów’. Podobnie rzeczownikową postać ma nazwa *Bezuanów*, plemienia z grupy Bantu (zob. wyżej ostatni cytat).

Trzy inne — spośród wymienionych — plemiona mają wyłącznie lub prawie wyłącznie nazwy o budowie przymiotnikowej (z formatem *-ski*): *Tambukscy*, *Kafferscy* (pojawia się okazjonalnie forma rzeczownikowa *Kafferojo* — por. niem. *Kaffern*, co Kluge wywodzi z hiszpańskiego i portugalskiego *cafre* ‘barbarzyńca, dzikus’, a to wyprowadza z arabskiego *kāfir* ‘człowiek niewierzący’), *Korannascy* / *Koronnascy* — obok sporadycznych: *Koranna-Lud*, „*Koranas*” (ta ostatnia forma podana w cudzysłowie, więc zapewne znalazła się w tekście na prawach cytatu). Zamiłowanie do form na *-ski* widoczne jest też w nazwach dotyczących mieszkańców Europy, misjonarze mówią o sobie: *my Europejscy* (1848, 49).

Obyczaje *Korannaskich* i *Kafferskich* zostały w MP ciekawie opisane w oddzielnym artykule (1845, nr 2, s. 12–15), w którym znalazł się też odrębny paragraf pt. *Ljessarjo* (*Buschmaenner*). Ta lużycka kalka językowa używanej już wówczas dla danego etnosu nazwy pochodzenia ger-

mańskiego, podanej w MP w nawiasie, wskazuje na próbę tworzenia przez Łużyczan nazw własnych w języku rodzimym w miejsce nazw niemieckich i międzynarodowych.

Obok nazw etnicznych — różnego pochodzenia — przyswojonych językowi lużyckiemu lub będących w trakcie przyswajania znajdują się w tekście MP cytowane nazwy tubylcze, np. „Łownik [‘wódz’] Luda *Batłapi*” (1848, 64).

Nazwy etniczne tworzone są czasem przy użyciu wyrazu *lud* z towarzyszącą formą przymiotnikową lub rzeczownikową, wskazującą dany etnos.

II. Nazwy quasi-etniczne

Tym terminem określam nazwy społeczności (grup ludzkich) sklasyfikowanych przez Europejczyków nie według pochodzenia etnicznego, lecz według charakterystycznych, wspólnych obyczajów członków danej grupy. Tu należą: *póhanjo* ‘poganie’, *póhanske ludy*, *kanibalojo*, [dźiwi] ‘dzicy, ludzie z plemion afrykańskich’, *dźiwe ludy*. Przykłady:

— Łownik [‘wódz plemienia’] [...] chcysche radschi ssam we Horach bydlicž, dyžli Kscheszijan bycz. Tak teź ssu njekotsi drusy *Póhanjo* činili. (1848, 63);

— ale kak wulzy jara rosdžjela sso woni we tym wot druhich *póhanskich Ludow?* (1844, 43);

— [mówi misjonarz:] Njedy džjeh [...] do Wssy *Kanibalow* (*Ludzi žraczkow*) kotrych Łownik *Sebuku* rjeka. [i dalej:] Cžilej dźiwi [‘dzicy’] *Kanibalojo* [...] słyschachu, kak ... (1848, 63). — podane w nawiasie jako objaśnienie wyrażenie lużyckie (*Ludzi žraczkow*) ukazuje sposób przyswajania w MP nazwy obcego pochodzenia, będącej internacjonalizmem, por. pol. *kanibale* obok *ludożercy*⁸.

— [w osiedlu *Mekuatlink*, gdzie przyjęło się chrześcijaństwo:] „... Khježki po europejsku, [...] zwonka pobjelene [...] sso dźiwne wot starych Wobydenjow tych *Dźiwich* rosdžjeluja. (1848, 62); Palenz [‘wódka’] ssam je pak sa telej *dźiwe Ludy* najwetschi Nepshecžel (1844, 42).

⁸ Podstawę słowotwórczą tej nazwy lużyckiej znajdujemy w tym samym artykule pięć wierszy poniżej tego cytatu, oto odpowiedni fragment: „... bje wón [Łownik Sebuku] prajil, so je jem žel, so ssu pschestali *Ludzi žracž*” (1848, 63).

III. Imiona tubylców

W „Wiadomościach Misyjnych” przytaczane są imiona ludzi, przedstawicieli plemion, z którymi misjonarze się kontaktowali, np. *Łownik Sebuku* (1848, 63). Te obce nazwy osób podlegają w tekście fleksji lużyckiej, tworzy się też od nich derywaty według systemu lużyckiego. Przykłady imion męskich:

1) Imię *Umhala*:

— nom. *kafferski Wodźer s Menom Umhala* (1844, 33);

— dat. *jenemu tych kafferskich Łownikow Umhali [...] Ljekarstwo nuz dawatój* (1844, 34);

— acc. *psches Umhalu* (1844, 34);

— derywat: *do Umhaloweje Wssy* (1844, 33).

2) Imię [*Unrela*]:

— gen. *Ssynaj wjesteho Unrele* (1844, 34)

3) Imię *Gazela / Gasela* — w dwójce pisowni, tj z „z” (ꝛ) i „s”, wymawiane chyba *Gazela* (imię może pochodzić od nazwy zwierzęcia):

— nom. *kafferski Wodźer Gazela* (1844, 36); *Jedyn [...] tych kafferskich Wodźerjow s Menom Gazela* (1844, 34);

— dat. *pschindze k Gaseli* (1844, 47);

— acc. *sa Gaselu Penesy dowolitoj bjeschtaj* (1844, 46);

— instr. *s Gaselu samym* (1844, 44);

— loc. *Po Gaseli [...] stupi tejz tamny ćzłowek* (1844, 48);

— derywat: *Gaselowy Podawk* masc. nom. sg. (1844, 45); *tamny Gazelowy Radźiczel* masc. nom. sg. (1844, 35); *Gaselowi Radźiczeljo ssljedzachu [...] sa nej* masc. nom. pl. (1844, 44); *pola Gaseloweje Khjezje* fem. gen. sg. (1844, 42).

4) Inne imiona:

— *M. olezanowe Pschindzenje do tuteho Kraja... [i dalej:] wopytach Ram. a du, Molezanoweho Bratra* (1848, 63).

Kobiety tubylcze określane są w MP przez wskazanie ich stosunku pokrewieństwa do wymienionego z imienia lub/i pozycji społecznej mężczyzny, np. ... *wona je Dżówka tambukskeho Wodźerja* (1844, 42), *Łownikowa stara Macz [...] bje jara wessela* (1848, 63), czasem pojawiają się w tekście też ich rodzime imiona własne, np. [o ochrzczonych w *Mekuatlink*:] *bes nimi najstarscha Dżówka Łownika, sMenom Ago si, kotraž woženena smiss. Pomoznikom...* (1848, 63), [umierający *Matibi*, tj. *Łownik Luda Batlapi*:] ... *sawoła sswoju wobstarnu »onu Mahutu* (1848, 64).

Zakończenie

Publikowane w „Misyjskich Powiastach” wiadomości o szerzeniu chrześcijaństwa dostarczały czytelnikom także wiedzy o niechrześcijańskich religiach świata, o geografii terenów misyjnych, o zamieszkujących je ludach i ich obyczajach. Stwarzało to potrzebę nominacji w języku lużyckim oraz inspirowało zabiegi zmierzające do przystosowania nazw obcych do systemu języka lużyckiego.

Przedstawiony w artykule krótki przegląd zagadnień związanych z nazwami własnymi z Południowej Afryki pokazał, jakie zadania w zakresie nominacji stawały przed autorami i redaktorami prasy lużyckiej XIX w. Stosowane w MP sposoby przyswajania językowi lużyckiemu toponimów i antroponimów były różnego rodzaju, mianowicie: leksykalne — tłumaczenie i objaśnianie nazw obcych, np. *Kap (Róh) dobreje nadzije, Kanibalow (Ludzi żrączkow)*, słowotwórcze i fleksyjne, np. *we Gnadenthalsskej Sahrodzi, Hottenottowka, Kafferszy / Kafferojo* nom. pl. (nazwa etniczna), *s Gaselu*. Opis tych zabiegów językowych ukazuje, jak redaktorzy badanego pisma pracowali nad tworzeniem standardu górnołużyckiego języka literackiego w zakresie nazw własnych.

Bibliografia

Źródło:

„Missionske Powiäste (Missionske Powiästje...)” — czasopismo, Wojerecy, 1844-1849.

Opracowania:

Kluge F., *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 17. Auflage bearbeitet von Walther Mitzka (unter Mithilfe von Alfred Schrimmer), Berlin 1957.

Lewaszkiwicz T., *Rola prasy górnołużyckiej z lat 1842-1853 w kształtowaniu słownictwa języka literackiego (Rekoniesans badawczy)*, (w:) *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, red. E. Wrocławska, Warszawa 1994, s. 71-85.

Schuster-Sewc H., *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, Bautzen 1978-1989.

Völkel M., *Serbske nowiny a časopisy w zaštosći a přítomnosći*, Budyšin 1984.

Zeman H., *Słownik górnołużycko-polski*, Warszawa 1967.

Zieniukowa J., *Obraz ludów egzotycznych w Lużyckim ewangelickim piśmie misyjnym z XIX w.*, (w:) *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy*, red. E. Woźniak, Łódź 2000, s. 121-131.

Die Eigennamen in der obersorbischen Zeitschrift „Missionske Powěsće“ (Mitte des 19. Jahrhunderts)

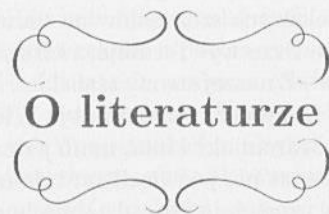
Der vorliegende Beitrag knüpft an den Artikel *Obraz ludów egzotycznych w tużymkym ewangelickim piśmnie misyjnym z XIX wieku* derselben Autorin an. Die Zeitschrift „Missionske Powěsće“ (MP) verfolgte das Ziel, die Lausitzer Sorben in ihrer Muttersprache über die christliche Missionstätigkeit in der Welt zu informieren, u. a. über die Tätigkeit lutherischer Missionare, der sog. Herrnhuter.

Die entsprechende Lexik — darunter Toponyme und Anthroponyme — enthält interessante Informationen über exotische Länder und Völker sowie über Kontakte der Europäer mit dieser andersartigen Welt. Die Redaktion der MP trat vor der Aufgabe, die entsprechenden fremden Namen dem Sorbischen anzupassen. Die Verfasserin beschreibt Eigennamen, die mittels Exzerption aus den Texten der MP gewonnen wurden, welche die Mission in Südafrika (*we potonschej Afrizy*) schildern. Die Toponyme widerspiegeln verschiedene Kulturen; es treten Namen auf, mit denen die Missionare selbst die entsprechenden Siedlungen benannt haben; sie fanden aber auch Namen vor, die schon früher durch europäische Siedler gegeben worden waren, und stießen auf autochthone Namen. In sprachlicher Hinsicht bilden die Namen verschiedene Gruppen: Es sind Namen biblischer Herkunft (z. B. *Bethania*), Namen in der Sprache der Missionare — diese sind semantisch im Allgemeinen durchsichtig — (z. B. *Gnadenhal*, vgl. dt. *Gnade* und *Tal*), Namen, deren Herkunft man genauer untersuchen müsste, und autochthone Namen (z. B. *Lekatlonk*) — diese sind im sorbischen Text indeklinabel (z. B. *we Mekuatlink*). Die beschriebenen Anthroponyme teilt die Verfasserin ein in Ethnonyme (verschiedener Herkunft), Quasi-Ethnonyme (*póhanjo*, *kanibalojo*) und autochthone Personennamen (z. B. *Umhala*, *Gasela*). Letztere unterliegen den sorbischen Wortbildungs- und Flexionsregeln, z. B. *do Umhaloweje Wssy*, *s Gaselu*.

Die Anpassung der Eigennamen an die sorbische Sprache geschah in den MP auf unterschiedliche Weise: Die fremden Namen wurden übersetzt oder erläutert, z. B. *Kap (Róh) dobreje Nadźije*, *Kanibalow (Ludzi zračzkow)* (lexikalische Anpassung); die Anpassung fand im Bereich der Wortbildung statt, z. B. *we Gnadenhalsskej Sahrodzi*, *Hotentottowka*; die Namen wurden nach sorbischem Muster flektiert, z. B. *Kafferszy / Kafferojo* Nom. Pl. (Ethnonym).

Der Artikel zeigt den Beitrag der Redaktion der untersuchten Zeitschrift zur Herausbildung eines obersorbischen schriftsprachlichen Standards im Bereich der entsprechenden Eigennamen.

(IŠ)



O przekładach Měrcina Nowaka–Njehorńskiego z literatury polskiej

Dokonania Měrcina Nowaka–Njehorńskiego jako tłumacza literatury polskiej (18 pozycji) zostały docenione przez Jurija Młynka, uznanego tropiciela związków łużycko–polskich, który na podstawie korespondencji Nowaka–Njehorńskiego, przechowywanej przez Serbski kulturowy archiw w Budziszynie podał wiele ciekawych szczegółów na temat powstawania tłumaczeń utworów Kazimierza Przerwy–Tetmajera i fragmentów *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego¹. Z naszej strony translatorskie dokonania Nowaka szybko odnotował Józef Gołębek², wspomniął je Witold Kochański³, Rafał Leszczyński⁴, Stanisław Marciniak⁵ i inni, mam jednak świadomość, że nikt z nas piszących na ten temat nie poświęcił im tyle miejsca, ile na to zasługują. Stuletnia rocznica urodzenia Nowaka–Njehorńskiego skłoniła mnie do poświęcenia baczniejszej uwagi temu wycinkowi działalności łużyckiego plastyka, pisarza i patrioty, gdyż sami Łużycanie zajmą się zapewne innymi aspektami aktywności twórczej Nowaka.

Czeska Praga stała się miejscem, gdzie M. Nowak, podobnie jak niejeden z jego poprzedników, zaczął odkrywać uroki polskiej literatury. Zanim jeszcze jesienią 1927 roku znalazł się na studiach grafiki w Warszawie, opowiadał polską mowę wystarczająco dobrze, aby pochwalić się tym w liście do O. Wićaza pisany 8 czerwca 1927: „Półski hižo nimale běžnje rěču a półski narod sym hižo stajnje lubował (wjac hač česki), tak myslu, zo póidźe”⁶. Swoją znajomość polszczyzny wypróbował Nowak–Njehorński

¹ J. Młynk, *Problematyka polska w literackiej i artystycznej działalności Marcina Nowaka–Njehorńskiego w okresie międzywojennym*, „Pamiętnik Słowiański” 15 (1965), s. 129–158. Jest to skrócona wersja artykułu *Półska a półske problemy w literarnym dźele Měrcina Nowaka–Njehorńskeho mjez swětowymaj wójnomyj*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, Rjad A č. 11 (1964), z. 2, s. 176–221.

² J. Gołębek, *Literatura serbskołużycka*, Katowice 1938, s. 220.

³ W. Kochański, *Bratni szczep Łużycan*, Warszawa 1946, s. 103.

⁴ R. Leszczyński, *Dzieło Stefana Żeromskiego wśród Łużycan*, „Studia Kieleckie” 2 (1975), s. 77–82.

⁵ S. Marciniak, *Nowak–Njehorński Měrcin*, (w:) *Literatury zachodniostowiańskie czasu przełomów 1890–1990*, t. 1, Katowice 1994, s. 98.

⁶ „Po polsku mówię już niemal płynnie, a naród polski zawsze już lubilem (bardziej niż czeski), myślę więc, że pójdzie”. W polskiej wersji artykułu J. Młynka opublikowanej

już w sierpniu 1926 roku, gdy wraz z dwoma kolegami pojechał na obóz harcerski założony na Polesiu blisko Stolina. Wrażenia i obserwacje utrwalił w serii obrazków z podróży pt. *Z półskimi harcerzami w Pólěsnych Błótach*. Znajomość Polski umocnił Nowak podczas następných wakacji, gdy w sierpniu 1927 r. przebywał na Śląsku Cieszyńskim, w Wiśle i w Beskidach i przy okazji zwiedził Kraków, Warszawę i Poznań. Ten drugi pobyt w Polsce zaowocował cyklem wspomnieniowym *W półskich Bjezkidach. Pućowanske dopomnjenja*⁷. Przeniósłszy się na studia do Warszawy Nowak–Njehorński doskonalił swoją znajomość języka polskiego także przez pilne lektury luminarzy naszej literatury. Do O. Wićaza tak o tym pisał 12 stycznia 1928: „Mi so we Wařšawje jara lubi, lěpje hišće dyžli w Praze, dokelž mi półski narod je stajnje był hišće bóle sympatiski dyžli česki. Wjele čitam, Mickiewicza, Sienkiewicza, Słowackeho a potom tych modernych, z kotrychž je mój lubušć Żeromski”⁸. Po latach, podczas rozmów ze mną sprecyzował, że spośród tych lektur był *Pan Tadeusz*, a utwory Słowackiego (które?) nie spodobały mu się ani też Wyspiańskiego. Czytał natomiast z ciekawością powieści Michała Czajkowskiego, chwalił utwory Jana Brzechwy o Panu Kleksie. Czytywał Ignacego Krasickiego, dzieląc te zainteresowania z Wićazem. Mówił też, że interesowały go wszystkie te utwory, które następnie tłumaczył.

Jesienią 1926 r. czyli po pierwszej wycieczce do Polski, poczuł się Nowak na siłach, aby przełożyć kilka „powědančkow półskeho basnika K. Tetmajera. (Přeložki z półšćiny!) Powědančka z Tatrow. A la Rosseger! Ale bóle krejate, džiwyje — nó haj, półske! So mi jara lubja!”⁹. Napisał te słowa do redaktora „Łužicy” — Wićaza i proponował opublikowanie opowiadań ze zbioru *Na skalnym Podhalu*. Zapewne dlatego podkreślał, że przekładów dokonał z polskiego oryginału. W latach siedemdziesiątych uzupełnił podczas rozmowy ze mną, że kontrolował swój przekład porównując go z przekładem czeskim. Kolejne opowiadania przetłumaczył już w Warszawie bez pomocy czeskiego pośrednictwa. Pomimo zachęt Nowaka, Wićaz

w t. 15 „Pamiętnika Słowiańskiego” wykreślone zostały wszelkie zestawienia Nowaka Czechów i Polaków, posługując się więc integralną wersją górnołużycką.

⁷ Opublikowany w „Łužicy” 42 (1927/28) nr 12, 43 (1928/29) nr 1, 2/3, 4, 5/6.

⁸ „W Warszawie bardzo mi się podoba, jeszcze lepiej niż w Pradze, ponieważ naród polski zawsze był mi jeszcze bardziej sympatyczny niż czeski. Dużo czytam, Mickiewicza, Sienkiewicza, Słowackiego, a potem tych nowoczesnych, z których moim ulubieńcem jest Żeromski”; list cytuję za: J. Młynk, *Półska a półske problemy...*, s. 186.

⁹ „[...] opowiadania polskiego poety K. Tetmajera. (Przekłady z polskiego!) Opowiadania z Tatr. A la Rosseger! Ale bardziej krwiste, dzięki — no, tak, polskie! Bardzo mi się podobają!”: J. Młynk, *op. cit.*, s. 183.

nie kwapił się z drukiem przekładów w „Łużicy”. Wreszcie w wydawnictwie Marka Smolera dowiedział się, że to czasopismo z założenia nie publikuje niemal wcale przekładów z obcych literatur, zamierzał więc swoje translacje ze zbioru *Na skalnym Podhalu*, których tymczasem przybyło, zebrać w osobnym tomiku i wydać w serii „Dom a swēt”. Tak się jednak nie stało, ale Wićaz dał się przekonać, a w listopadowym i grudniowym numerze „Łużicy” z 1927 r. ukazał się *Džiwi juhas (Dziki juhas)*, zaś w następnym roku *Janošik w legendze*, podzielony na numery drugi, piąty i szósty, wreszcie w 1932 r. *Kajka je maćerna wutroba abo hdžež jandžel płaka (Jakie jest serce matki albo kiedy anioł płakał)*. Rozrzuczone z rzadka w „Łużicy” przekłady Tetmajera nie mogły zaspokoić oczekiwania tłumacza, który do „Serbskich Nowin” oddał dwa inne opowiadania — *Kajku česć měješe Sobek Jaworcarz (Sobek Jaworcarz jaki honor miał, 1931)* i *Šćepan bjez zemje (Szczepan bez ziemi, 1935)*¹⁰. Natomiast *Górny góspodar (Gazda halny)* opublikowany został przez Nowaka w języku dolnołużyckim w dodatku do „Serbskiego časnika” zimą 1929 r.

Jaką wartość miały — mamy prawo zapytać — owe przekłady sześciu opowiadań Tetmajera? Przekłady, do których Nowak–Njehorński najwidoczniej przywiązywał dużą wagę? Miały wartość poznawczą, otwierały bowiem przed lużyckimi czytelnikami ludową kulturę Podhala, wysoce oryginalną, która pół wieku wcześniej zaczęła urzekać przybyszów z polskich nizin. Oczarowanie podhalańską architekturą i miejscowym stylem życia, a nie tylko samymi górami, przebija z serii reportaży Jurija Wingera *Ducy do Tatrow*, z zapisków Bogumila Śwjeli pt. *W polskich Karpatach*, z korespondencji Arnošta Muki, Jakuba Žura¹¹, z opisu Polski M. Krala, gdzie dość długa partia została poświęcona Podhalu. Przekłady Nowaka–Njehorńskiego uzupełniały i konkretyzowały dla Łużyczan wiedzę o tym swobodnym regionie Polski.

A jakie wartości artystyczne przeniósł Nowak–Njehorński do swoich przekładów? Niemal wszystkie. Przychodzi jednak odnotować rozmaite opuszczenia tekstu, które zapewne spowodował redaktorski ołówek Wićaza, a nie tłumacz. W opowiadaniu *Sobek Jaworcarz jaki honor miał* opuszczony został słynny marsz zbójnicki *Hej, idem w las* — pięć strof czterowierszowych, zatem spory fragment. Są również w tym opowiadaniu inne drobniejsze opuszczenia, jak np.: *Přetož tam před sudom so wukopa wšo, štož*

¹⁰ Mylił się J. Młynk pisząc o czterech pozycjach przekładów z Tetmajera opublikowanych w „Serbskich Nowinach” zamiast dwu; *ibidem*.

¹¹ Więcej o lużyckiej fascynacji polskimi górami w: R. Leszczyński, *Łużyccy pisarze o polskich górach*, „Wierchy” t. 48 (1980), s. 153–159.

bě kradnył, zabił, a zapalił, podczas gdy w oryginalnym tekście czytamy: *Bo jak tam jedno do drugiego, tu pokradł, tam pobił, karczmę spalił, wyszło jedno za drugim*¹². Niekiedy przekład staje się niewierny, może z powodu niezrozumienia polskiego zdania. Np.: *Ale nim dojechali do Nowego Targu, już mu nic nie mówili, podziwiając wewnątrz dusz jego fantazję i geniusz poetycki* zmieniło się w: *Před Nowym Targom hižo ničo wjacj njeprajachu, wobdźiwowachu jeho chrobłu dušu a jeho basnjerski dar*.

W przekładzie *Dzkiego juhasa* tłumacz zaprzagnął zachować koloryt lokalny pochodzący z gwary podhalańskiej, aby go jednak uczynić zrozumiałym dla lużyckich odbiorców, dodał słowniczek wyrazów gwarowych, np.: juhas — górski pastyr; sałas — buda; kierpce — wobuće z jeneho cyłka koże; turnia — skalny wjeršk; baca — wyši pastyr; kosodrjewina — niska chójnina na horach itd. Nowakowi udało się po mistrzowsku oddać styl tego opowiadania w języku ojczystym.

W *Szczepanie bez ziemi* zrozumiały dla Polaków frazeologizm *Selki duch Pana Boga kfali* zastąpił Nowak przez *Luby Božo*. W tym samym celu rozwijał zwięzłe zdania oryginału, np.: *Nie ciężka mi ta torba, kie on s torbom wyraził przez: Njeje mi čezki tón prošerski měch, hdyž wón dyrbi z nim chodźić*. Zdarzają się i opuszczenia, prawdopodobnie spowodowane niezrozumieniem części tekstu, np.: *Zej dyć nie zimno — zaśmiał się któryś z chłopów*. Nowak nie poradził sobie z zagadkowym dlań *Zej dyć*. Podobnie opuścił tłumacz: *Nie bee miał wto o nie stać, bo trza bedzie o moskalicek po hałupak pytać* itd. Przeoczeniem, osłabieniem czujności tłumacza należy chyba tłumaczyć, że zdanie *Jakub Głombik miał pod pięćdziesiąt korce owsa* w przekładzie otrzymało postać: *Jakub Głombik měješe na šesćdziesiąt kórcow wowsa*. W sumie jednak przekład *Szczepana bez ziemi* jest dość udany.

Janosik w legendzie wyjęty z *Bajecznego świata Tatr* i trudny do przetłumaczenia, bo nasycony gwarą góralską, Nowak przełożył zupełnie dobrze, opuściwszy tylko początkowy ustęp *Epopeja o Janosiku jest tylko kwestią czasu... aż po: ...co udało mi się o Janosiku dowiedzieć, w niniejszym miejscu podać*. Zasadnicza narracja o zbójnickim bohaterze została natomiast powtórzona bez zniekształceń, z drobnymi tylko opuszczeniami.

Odkryciem twórczości Tetmajera Nowak–Njehorński zaprzagnął podzielić się także z rodakami na Dolnych Łużycach, w ich mowie więc przełożył *Gazdę halnego*. Na początku nieprawdźiwie oddał myśl Tetmajera, iż Ję-

¹² Cytaty z *Na skalnym Podhalu* według wydania Kraków 1955. Cytaty lużyckie według wcześniej podanych publikacji.

drzeja Pazdura, gazdę halnego, nie to cieszyło, że miał gospodarstwo dość spore, ale że miał gazdostwo hen, w górach. Nowak natomiast zaplątał się i po wyliczeniu majątności Jędrzeja napisał: ...*wšyknjo to jogo njewja-selašo*¹³. Ze zrozumieniem natomiast przyjdzie akceptować, gdy *kosodrzewina* została przetłumaczona jako *niske drzewo*, zaś dokładna lokalizacja wsi — *Ciche Poronińskie*, która nic by nie mówiła dolnołużyckim czytelnikom, została ograniczona do pierwszego członu — *w Śichem*. Mógł natomiast być Nowak dokładniejszy, gdy *póttora morga lasu* przełożył ogólnikowo: *něco gole*. Rzadki czasownik: ... *słońce, jakoby się porosiło kasi w dolinak*, Nowak przełożył z sensem, ale nazbyt samodzielnie: *stynjaško, ako ga by se w rosy kupato nižer w dolinach*. Ogólnie jednak należy ocenić przekład jako zadowalający, jeśli się zważy, z jakimi trudnościami musiał walczyć „Měto Nowak–Njehorński”, aby wyszukiwać dolnołużyckie nazwy dla tekstu przesyconego określeniami dla terenu wysokogórskiego. Także cały blok przekładów z Tetmajera należy (poza drobnymi uchybieniami) uznać za udany. Może mielibyśmy tych przekładów więcej, gdyby nie zniechęcające trudności z ich opublikowaniem. Nie należy też zapominać, że były to pierwsze przekłady Nowaka–Njehorńskiego z języka polskiego, gdy nie miał jeszcze dużego doświadczenia jako tłumacz.

Z konieczności należy poświęcić uwagę Nowakowemu przekładowi powieści Ferdynanda Goetla z 1923 roku pt. *Kar Chat*, ponieważ Młynk powierzchownie i z widocznym lekceważeniem zbył ów przekład oceną, że „njeruna so w swojej wobsahowej hódnoće a wuznamje předchadnym přeložkam”¹⁴. Jeśli nawet Młynk i Nowak–Njehorński nie wiedzieli o tym, że Goetel był członkiem grupy Polaków, których Niemcy zawieźli do Kątynia, aby *in situ* przekonali się o zbrodni Rosjan, ani też nie wiedzieli, że Goetel uciekł z Polski na Zachód i wybrawszy dolę emigranta żył do śmierci w Londynie, to sama zawartość przetłumaczonej powieści zmuszała ich do pomniejszania jej roli w dorobku literackim i translatorskim Nowaka–Njehorńskiego. Goetel wszak, internowany przez Rosjan podczas pierwszej wojny światowej jako poddany austriacki (urodził się w Suchoj Beskidzkiej) i zesłany do Turkiestanu, napatrzył się, jak wprowadzano władzę sowiecką do społeczeństw centralnej Azji i wykorzystał później swoje obserwacje w powieści *Kar Chat*, która ma wyraźnie antysowiecki charakter. Możemy zrozumieć, iż Nowak–Njehorński pragnął, aby w NRD zapomniano o jego przekładzie, który pt. *Sněhowy list* ukazywał się w „Serbskich Nowinach” z 1935 r. od numeru 164 do 210. Możemy też zrozumieć, że Młynk

życzliwie chciał umniejszyć wagę przetłumaczonego tekstu, szanując jednak prawdę przyjdzie stwierdzić, że przekład powieści Goetla, wprowadzający Łużyczan w świat Orientu, rzadko goszczący w piśmiennictwie lużyckim, tudzież demaskatorski wobec sowieckich porządków, jest dużym wydarzeniem, odświeżającym tematykę lużyckiej literatury.

Tłumacząc powieść zawierającą nazwy określające przedmioty i stosunki w głębi Azji, musiał się tłumacz dobrze napracować. Polaka może natomiast zaskoczyć, że Łużyczaninowi brakło słowa na *manierkę wódki* i musiał tłumaczyć: *blachowa bleša palenca*. Podobnie *kostur koślawy* to w przekładzie tylko *kus drzewa*. Lepiej radził sobie z frazeologizmami, np. *Na dudków nas wystrychnąć chceš?*, trafnie zrozumiał i przełożył: *Chceš nas za nós wodzić?* *Ucieka, co koń wyskoczy to: wotjěcha, štóž kón móže*, itd. W drukowanym przekładzie są — niestety — skróty, które obniżają walory artystyczne powieści, nie można jednak wykluczyć, że wykreślenia poczyniono w redakcji, aby odcinek powieści zmieścił się w miejscu dla niej zarezerwowanym. Tak więc np. u Goetla jest: *Salem — odezwał się z progu miękko i życzliwie. — Salem — pozdrowił go w zamian Sart z lekką nutą zdziwienia w głosie*. W przekładzie zostało tylko: *Salem — rjekny na proze mjehko. — Salem — wotmołwi podobnje Sart*. Inny przykład: *Zarósł, zdziczał, zaniedbał się, słowem schamiał od stóp do głów i to schamiał stylowo, na sposób upodobniający go do groźnego drapichrusta rewolucji*. W przekładzie natomiast: *Bě zarostł, wodźiwil so, zanjerodźil, skrótko wocyganił, wot hlowy do pjaty kaž hróžbny rewolučny zadžerak*. Na szczęście, takich skrótów nie jest bardzo dużo, gorsze są opuszczenia oryginalnego tekstu, wymuszone — zdaje się — publikowaniem przekładu w odcinkach gazetowych¹⁵.

O przekładzie fragmentów *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego nie będę powtarzał tego, co napisałem już gdzie indziej¹⁶, wspomnę tylko, że Nowak–Njehorński cenił sobie nie tylko tematykę, ale także piękny język i kunsztowną formę jego utworów. Tu należy raczej zwrócić uwagę na drugą egzotyczną pozycję spośród przekładów Nowaka–Njehorńskiego, tj. *Jan-Guj-Tzy (Zamorski diabeł)* Wacława Sieroszewskiego, także wydrukowaną odcinkami w „Serbskich Nowinach” w 1935 roku pt. *Zamórscy djaboljo* (numery 5–56), a nie zauważoną przez Młynka, choć w rozmowie ze mną przeprowadzonej we wrześniu 1974 roku, podkreślał Nowak–Njehorński, że do jej przetłumaczenia skłoniła go egzotyka powieści. Nie było

¹³ Pisownię „Serbskiego časnika” modernizuję w cytatach.

¹⁴ J. Młynk, *op. cit.*, s. 179.

¹⁵ Tekst polski według wydania: Warszawa 1937, lużycki według „Serbskich Nowin” 1935.

¹⁶ R. Leszczyński, *Dzielo Stefana Żeromskiego wśród Łużyczan*.

łatwo ocalić w przekładzie ni polskie określenia grzecznościowe, ni rubaszność wyzwisk, ani też zarzekanie się czy zdrobnienia, których Łużycanie nie mają tak wiele, jak my. A zatem *domek pani Brzeskiej*¹⁷ to tylko *chěžka Břescynej*; *ten szelma Teodor* to zaledwie *tutón pachol, tutón Teodor*; *jak mi Bóg miły* to zawěrnó czasem: *do žiweho Boha*; *mamusiu droga, kochana mamusienko!* przełożył Nowak jako: *Luba maći* itd. Ozdobność stylu została niekiedy zatarta, np.: *zwrócił na nią chabrowe oczy ze srebrnymi skrami* zmieniło się w: *złóži na nju swojej čěmnómódrej woči* — i tylko tyle; *ale mgła tłumila głosy, wicher rozmiatał je i śpiew tłukł się nieudolnie po skalistych wąwozach* skrócono do: *Tola mhla jich hlósy zestrěba a wětr je rozpěrsi*. Tu i ówdzie przekład jest po prostu niedokładny, np.: *wyjęła z zanadru list to wučahny list z kapsy* (tj. z kieszeni); *przez tamten ganeczek* to: *přez tamne durje* (drzwi); *baron podniósł brwi z lekka* — *baron čolo zmoršći*. Grzeczne: *ja proszę o pieniądze* zmieniło się w stanowcze żądanie: *ja chcu swoje pjenjezy* itd. Biorąc pod uwagę znaczną ilość opuszczeń i miejsca mało starannie przełożone (może Nowak pracował pośpiesznie nad tym przekładem), przyjdzie go uznać za jeden ze słabszych, jakie wyszły spod jego pióra.

Większość przekładów Nowaka–Njehorńskiego z literatury polskiej powstała przed 1936 rokiem. Po przerwie spowodowanej nazistowskimi represjami, przymusową służbą tłumacza w armii niemieckiej i pobytem w niewoli, Nowak–Njehorński przełożył z naszej literatury już tylko drobiazgi: *Ikara* Jarosława Iwazskiewicza (1969), *Jak to ze knem było?* Marii Konopnickiej (1953), *Czarne tulipany* Stanisława Zielińskiego (1968). Opublikował też dwa dalsze fragmenty *Wiatru od morza* (1948 i 1964). Interesujące są omówienia polskich książek i spektakli na scenie Niemiecko–Łużyckiego Teatru Ludowego w Budziszynie, które Nowak–Njehorński wnikliwie śledził. Kilkakrotnie przyjeżdżał do Polski na spotkania literackie, dopóki starcza słabość nie uniemożliwiła mu wyjazdów. Wtedy podtrzymywał kontakty z polską kulturą przynajmniej przez książki. Cieszył się z ofiarowanych egzemplarzy, inne kupował podczas niedługich pobytów w naszym kraju i stopniowo — cieszył się — zgromadził niemały księgozbiór polskojęzyczny.

¹⁷ Cytaty polskie według wydania: W. Sieroszewski, *Pisma*, t. 5: *Powieści chińskie*, Warszawa 1922. Cytaty lużyckie według „Serbskich Nowin” 1935.

Rafał Leszczyński

Über Měrcin Nowak–Njehorńskis Übersetzungen aus der polnischen Literatur

Měrcin Nowak–Njehorńskí hat zahlreiche Übersetzungen aus der polnischen Literatur angefertigt; diese sind hauptsächlich vor dem II. Weltkrieg veröffentlicht worden. Trotz einiger Publikationen zu seinen Übersetzungen — von Jurij Mlynk, Józef Gołąbek, Witold Kochański, Rafał Leszczyński und Stanisław Marciniak — wurde dieser Aspekt im Schaffen des sorbischen Künstlers, Schriftstellers und Patrioten bisher nicht genügend beachtet. Der vorliegende Artikel zeichnet nach, wie der Schriftsteller sein Interesse für polnische Sprache und Literatur entdeckt hat; er stellt gleichzeitig die Schriftsteller und literarischen Themen vor, für die sich Nowak–Njehorńskí interessierte, und würdigt den künstlerischen und sprachlichen Wert seiner Übersetzungen. Měrcin Nowak–Njehorńskí übersetzte die Werke, die er schätzte, z. B.: *Na skalnym Podhalu* von Tetmajer und *Wiatr od morza* von Stefan Żeromski; meistens gelang es ihm dabei, den künstlerischen Wert des Originals zu bewahren. Dennoch hat er — wahrscheinlich unter dem Einfluss des Herausgebers der sorbischen Ausgabe — gewisse Kürzungen im Vergleich zur entsprechenden polnischen Vorlage vorgenommen. Meist war das mit einer Anpassung der Ausdrucksmittel und der polnischen Realia an die Vorstellungswelt des sorbischen Rezipienten verbunden. Mitunter waren besonders in den ersten Übersetzungen Auslassungen — die der Verfasser des vorliegenden Artikels anmerkt — mit einem noch nicht vorhandenen Gefühl für die polnische Sprache gekoppelt (vor allem bei *Na skalnym Podhalu*). Besonders interessant ist die Übersetzung des Romans *Kar Chat* von Ferdynand Goetel aus dem Jahre 1923, der die Verhältnisse in der Sowjetunion entlarvt; darüber hinaus versetzt er die sorbischen Leser in die Welt des Orients. Diese wurde in der sorbischen Literatur sehr selten dargestellt.

(15)



Polskie dramaty na łużyckiej scenie zawodowej w latach 1948–2000

Założony pod koniec roku 1948 zawodowy Łużycki Teatr Ludowy (Serbske ludowe dźiwadło) od początku swego istnienia stanął przed koniecznością inscenizowania sztuk teatralnych nie należących do literatury łużyckiej. Łużyckojęzyczny repertuar, którym dysponował — było to wówczas mniej niż 100 tekstów oryginalnych lub adaptowanych — nie odpowiadał w pełni wymogom teatru zawodowego. Uzasadnione w tej sytuacji zapotrzebowanie na nowe, aktualne sztuki mogło być w najlepszym razie stopniowo zaspokajane z uwagi na niewielką liczbę własnych autorów. Sięgnięto zatem do tłumaczeń z sąsiednich literatur słowiańskich, nawiązując tym samym do praktyki łużyckiego teatru amatorskiego od jego początków w roku 1862.

Porządek polityczny i ekonomiczny zaprowadzony w sowieckiej strefie okupacyjnej legł u podstaw rozwoju teatru i dramatu w późniejszej NRD. Do roku 1949/50 upaństwowiono praktycznie wszystkie teatry, co umożliwiło realizację jednolitej polityki kulturalnej. Już w pierwszych instrukcjach sowiecka administracja wojskowa zobowiązywała instytucje artystyczne do usuwania „duchowych pozostałości” z czasów hitlerowskich i zapoznawania publiczności z humanistyczną „sztuką światową”¹. Od realizacji tego zadania nie mogła i nie chciała uchylać się kierowana przez Jana Krawca (Johannesa Schneidera) pierwsza zawodowa scena w historii Serbołużyczan.

W związku z przerwaniem ciągłości łużyckiego życia teatralnego na skutek zakazu wprowadzonego przez III Rzeszę, wielka część słowiańskiej mniejszości nie miała dotąd okazji zetknąć się z twórczością dramatyczną w języku ojczystym. Nie może zatem dziwić, że Serbske ludowe dźiwadło skoncentrowało się zrazu na gatunkach komediowych. Chodziło o to, by w żadnym razie nie stawiać publiczności nadmiernych wymagań, dostarczać natomiast godziwej rozrywki. Struktura społeczna w przeważającej mierze chłopskiej widowni miała tak samo wielki wpływ na układanie planów repertuarowych jak i techniczne możliwości objazdowego teatru. Największą

¹ Zob. *Befehle des Obersten Chefs der Sowjetischen Militärverwaltung in Deutschland. Aus dem Stab der Sowjetischen Militärverwaltung in Deutschland*, Sammelheft 1: 1945, Berlin 1946, s. 39.

popularnością cieszyły się wesołe sztuki z niewielką obsadą i prostymi dekoracjami. Komедie, farsy i burleski, często z towarzyszeniem muzyki lub śpiewu, zdominowały repertuar łużycki.

Ideologiczny wymóg przyswajania humanistycznej sztuki światowej obwiązywał w całym interesującym nas tu okresie w stosunku do repertuaru obcego, poniekąd jako zewnętrzna linia recepcji. Nic w tym dziwnego, że dramatów tego typu szukano w najbliższych krajach wschodnioeuropejskich, które również usiływały w podobny do wschodniemieckiego sposób kształtować społeczeństwo socjalistyczne według sowieckiego wzoru. Udział liczbowy polskich dramatów na łużyckiej scenie był przy tym stosunkowo niewielki. Jeśli między rokiem 1948 i 1999 wystawiono po łużycku około 40 dramatów rosyjskich lub innych narodów byłego Związku Radzieckiego oraz około 25 sztuk czeskich lub słowackich, to dramat polski reprezentowany przez 9 inscenizacji sytuuje się daleko w tyle, między dramatem bułgarskim (6 inscenizacji) i NRD-owskim (12 inscenizacji). Niemal połowa polskich tekstów należy do dziedzictwa przedromantycznego lub naturalistycznego (były to komedie Aleksandra Fredry i Gabrieli Zapolskiej), tylko pięć powstało po roku 1945.

Przede wszystkim należałoby oczekiwać wzmocnienia wewnętrznej linii repertuarowej, a zatem impulsu recepcyjnego o charakterze estetycznym: chodzi o zależności i wzajemne oddziaływania wynikające z bezpośredniego związku z kulturą recypującą. Określenie rzeczywistych bodźców recepcji jest w tym względzie utrudnione z uwagi na nienajwyższą ilość inscenizacji w ciągu całego ostatniego półwiecza².

Teatr łużycki miał już za sobą mimo swojej krótkiej historii 25 inscenizacji — w tym sztuk rosyjskich, czeskich i wschodniemieckich — kiedy w listopadzie 1954 wystawił mieszczańską komedię Gabrieli Zapolskiej *Moralność pani Dulskiej / Moralnosť knjenje Dulskeje*. „Z tutej inscenizacji sćini so dalši plód z wulkeho swětoweho wuměłstwa tež z wobsydstwom serbskeho dźěłoweho luda, a spjelni zdobom wuznamnu funkciju při dopóznawanju woprawdźitosće” („Wraz z tą inscenizacją kolejny owoc wielkiej sztuki światowej stał się własnością łużyckiego ludu pracującego i odegrał zarazem znaczącą rolę w procesie poznawania rzeczywistości”) — podsumował w kilka lat później Jurij Młynk w swoim zarysie historii teatru łużyckiego³.

² Zob. w tej sprawie: Dietrich Scholze, *Zwischen Vergnügen und Schock. Polnische Dramatik im 20. Jahrhundert*, Berlin 1989, przede wszystkim s. 284 i n.

³ Jurij Młynk, 100 lět serbskeho dźiwadła. 1862–1962. Budyšin 1962, s. 154.

Młody krytyk teatralny Cyril Kola zauważył natychmiast w dzienniku „Nowa doba”, że publiczność lużycka miała „prěni raz możnosť, zeznajo-
mić so jónu z pólскеj dźiwadlowej literaturu, kotraž nas k tomu hišće wje-
dže do časa, kotryž někotři wuchwaluja jako złoty” („po raz pierwszy spo-
sobność zapoznania się z polską literaturą dramatyczną, która wprowadza
nas zarazem do epoki wychwalanej przez niektórych jako złota”)⁴. O tym,
w jakim światowym kontekście literackim umieszcza Kola to wydarzenie,
świadczą przywołane w recenzji nazwiska Zoli, Gorkiego i Tomasza Manna,
którzy jak wielu innych autorów w swoich krytycznie ustosunkowanych do
własnej współczesności dziełach przedstawiali „zgniliznę i rozkład” rzeko-
mych „warstw wyższych”. Także Zapolska charakteryzuje mieszczaństwo
jako klasę pasożytniczą, kiedy „z wótrym pjerom přima zwjeršnosť, zelhar-
nosť a ludarstwo w tajkich byrgarskich swójbach” („swym ostrym piórem
krytykuje powirzchowność, zakłamanie i obłudę mieszczańskich rodzin”)⁵,
których dążenia nastawione są wyłącznie na zdobycie władzy i pienięd-
zy. Měrćin Nowak–Njehorński, redaktor naczelny czasopisma kultural-
nego „Rozhlad”, bronił polskiej komedii przed zarzutem nieaktualności
pod pretekstem, że „naša demokratiska nětčičość je tajke poměry (...) hižo
přewinyła”. „Ale w kapitalistiskich krajach nawječornikow džensa hišće
smjerdža tajke poměry, kajkež pólška spisowaćelka w swojej hrě rysuje”
 („nasza demokratyczna terażniejšość przezycięžyła już podobne stosunki
(...)”. „Ale w zachodnich krajach kapitalistycznych stosunki takie wyglą-
dają dziś jeszcze tak, jak je polska autorka przedstawiła.”)⁶ Demaskowanie
mieszczańskiej dekadencji wydaje się krytykowi istotą omawianej sztuki
— analogicznie prezentuje się większość publicystycznych reakcji na każdą
z 40 inscenizacji, których doczekała się *Moralność pani Dulskiej* między
rokiem 1952 a 1979 w NRD. Niezwykle dla lużyckiej sceny zawodowej było
to, że rolę główną zagrała protagonistka działającego również w Budziszyn-
ie sąsiedzkiego Teatru Miejskiego (Stadttheater Bautzen), Maria Frohne,
która w konsekwencji walczyć musiała z problemami językowymi. Reżyserii
podjął się jak zawsze dyrektor artystyczny teatru lużyckiego, Jan Krawc.
Nowak–Njehorński przemilczał ten fakt i tym samym podkreślił już różnicę
zdań dzielącą go z szefem teatru, którego polityka repertuarowa wydawała
mu się „miałka”, niezobowiązująca i nazbyt dowolna. Po paru konfliktach

⁴ C. K., „Moralność knjenje Dulskeje”. *Kedźbuhódná premjera Serbskeho ludowego dźiwadla* (w:) „Nowa doba”, R. 8 (27 XI 1954), nr 141.

⁵ Tamże.

⁶ M. N.–N., „Moralność knjenje Dulskeje”, (w:) „Rozhlad”, R. 5 (1955), nr 2, s. 63.

o podłożu politycznym Krawc został urlopowany w październiku 1957 roku,
z początkiem roku 1958 opuścił zespół lużycki, a wkrótce także NRD⁷.

Jednakże upłynąć miało jeszcze ponad dziesięć lat, zanim teatr lużycki
wprowadził do repertuaru kolejną polską sztukę. Tymczasem — w roku
1963 — połączył się z budziszyńskim niemieckim Teatrem Miejskim (Stadt-
theater), dzięki czemu uległy wyraźnej poprawie warunki artystyczne i ma-
terialno–techniczne obu instytucji. Nareszcie lużycki zespół otrzymał do-
stęp do stałej, w pełni wyposażonej siedziby teatralnej, o którą bez po-
wodzenia zabiegał od 15 lat. Lużycki dyrektor artystyczny — którym od
roku 1958 był Jurij Wuješ — został równocześnie zastępcą dyrektora „Nie-
miecko–Lużyckiego Teatru Ludowego”. Był on zobowiązany przez Radę
Okręgu Drezdeńskiego — ówczesny organ nadzorczy — między innymi do
kierowania należytej uwagi na dzieła pochodzące z zaprzyjaźnionych krajów
wschodnioeuropejskich. Realizując te wytyczne jedyny dwujęzyczny teatr
w Niemczech inscenizował między rokiem 1965 i 1971 co roku inną polską
sztukę.

Zapoczątkował tę serię Aleksander Fredro, polski komediopisarz pierw-
szej połowy XIX wieku, którego popularność w NRD pozostawała jednak
w tyle za popularnością Zapolskiej. W jesieni 1965 doszło do wystawienia
jego trzyaktowej komedii *Damy i huzary* (*Damy a huzarajo*; 1825) wyre-
żyserowanej gościnnie przez Danutę Bleicherównę z Teatru Dolnośląskiego
w Jeleniej Górze. Měrćin Nowak–Njehorński wyraził w „Rozhladzie” swoje
zdziwienie tym, „że komedie sławnego polskiego dramaturga nie zdobyły lu-
życkiej sceny o wiele wcześniej”. W gruncie rzeczy arystokratyczny autor nie
stworzył satyry, która chłostałaby zły stan stosunków społecznych w jego
epoce. „Chciał tylko bawić i udało mu się to znakomicie bez posługiwania
się jakimikolwiek tanimi sposobami, lub głupimi, banalnymi kawałami.”
 („Wón chce jenož zabawjeć, a to se jemu pońje poradzi, při čimž njetrje-
ba wužiwać nilke srědki abo hlúpe, banalne tryski.”) Nowak–Njehorński
żałuje, że w związku z chorobą odtwórczyni głównej roli inscenizacja nie
znalazła się pod dobrą gwiazdą, podkreśla jednak, że interpretacja grupy
polskich realizatorów była w całości udana⁸. Czeska reżyserka Lenka Cmunt-
tová, która pracowała przez dłuższy czas na Górnych Łużycach, podkre-
śla w swoim szczegółowym opisie przedstawienia wysiłki budziszyńskiego
zespołu, który — jak wiadomo — nie dysponował doświadczonymi, starszy-
mi odtwórcami, „dla których sztuka Fredry w gruncie rzeczy została

⁷ Por. Dietrich Šolta (Scholze), *Dźiwadźelnik Jan Krawc (1902–1986)*, (w:) „Roz-
hlad”, R. 46 (1996), nr 8, s. 285–288.

⁸ M. N.–N., „*Damy a huzarajo*”, (w:) „Rozhlad”, R. 16 (1966), nr 1, s. 25 i n.

napisana" („za kotrež je hra popravom napisana”), ale „každy z aktorůw wywiązał się ze swego zadania zgodnie z własnymi możliwościami w sposób zasługujący na szacunek” („kóždy jednotliwce je swój nadawk po swojich možnosćach čestnje zmištrował”)⁹. Nawet wrocławskie pismo „Panorama” chwaliło wysoki poziom gry lużyckich aktorów w numerze 45 z roku 1965: „Zespół tego teatru ma utalentowanych i wybitnych aktorów, cała obsada była na pięknym poziomie.” Powód, dla którego Fredro pojawił się na budziszyńskiej scenie tak późno, wskazał o wiele lat później Rafał Leszczyński w swoim porównawczym studium poświęconym stosunkom teatralnym polsko-lużyckim. Był nim brak odpowiednich tłumaczy. Dopiero pisarz Anton Nawka (1913–1998), który doskonale opanował język polski i dysponował poetycką intuicją, okazał się w tym zawodzie mistrzem¹⁰.

Dwa lata później doszło do wystawienia kolejnej polskiej komedii dziełnastowiecznej, w której — podobnie jak w Fredrowskich *Damach i huzarach* — szło o małżeństwo. Był to *Klub kawalerów* (*Klub nježenjencow*) Michała Bałuckiego. Premiera w reżyserii Polaka Zdzisława Giżejewskiego odbyła się we wrześniu 1967 r., rok później inscenizacja została wznowiona w ramach obchodów dwudziestolecia istnienia lużyckiej sceny zawodowej. *Klub kawalerów*, którego prapremiera miała miejsce w roku 1890, był jedyną sztuką Bałuckiego, która kiedykolwiek znalazła się na deskach teatrów NRD. Dzięki energicznym działaniom pewnej porzuconej małżonki stowarzyszenie kawalerów poddane zostaje dowcipnej infiltracji, co w interpretacji budziszyńskiej uległo satyrycznemu przerysowaniu. Z wycuciem przedstawiona została po lużycku „słabość męskich charakterów, kiedy przyjdzie im zmierzyć się ze spojrzeniem czarującej kobiety”¹¹. Kpiny z klubowych porządków, wzbogacone przez reżysera Giżejewskiego kilkoma polskimi akcentami, sprawiały publiczności — zgodnie z jednomyślnymi świadectwami krytyków — niewątpliwą przyjemność.

W tym samym jubileuszowym roku, w grudniu 1968 roku, na scenie lużyckiej pojawiła się nareszcie pierwsza polska sztuka współczesna. *Metraż szczęścia* (*Zbožo na připokaz*) Bronisława Brońskiego. Zaliczył ją Měrćin Nowak-Njechorński do najbardziej udanych przedstawień zjednoczonego

⁹ Lenka Cmuntová, *Zbožowny započatk*, W: „Nowa doba”, R. 19 (16 X 1965), nr 243.

¹⁰ Rafał Leszczyński, *Współpraca lużycko-polska w dziedzinie teatru i dramatu*, (w:) „Lětopis. Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur”, R. 43 (1996), nr 2, s. 76. — Przeprowadzone w tym studium porównania tekstów docelowych z tekstami wyjściowymi ze względu na ich dokładność dowodzą w przekonujący sposób niezwykłej profesjonalności Nawki.

¹¹ Jurij Młynk, *Michał Bałucki na scenie lużyckiej*, (w:) „Poglądy” (Katowice), R. 7 (1968), nr 10.

budziszyńskiego teatru. Tematem tej trzyosobowej sztuki była państwowa polityka mieszkaniowa, czyli „jedno z tych przykrych zjawisk, których nie udało się dotąd jeszcze przezwyciężyć w naszej republice, a specjalnie nie w Budziszyńie” („to je jedyn z njeľubozych zjawow, kotryž w naszej republice dotal bohužel dowotstronili njejsmy, wosebje nic w Budyšinje”), jak z przykrością stwierdzał krytyk¹². Zamieszczenie wokół małego mieszkania, które zostało przyznane jednocześnie pewnemu mężczyźnie i pewnej kobiecie, kończy się — jak należało w komedii oczekiwać — happy endem. Reżyser Hartmut Oehme wykorzystał niemal w całości komiczny potencjał tematu i tym samym stworzył podstawę sukcesu. Recenzja przedstawienia premierowego zdradza na marginesie, jak dalece zmniejszyła się lużycka substancja językowa na zamieszkałym przez ewangelików terenie na północ od Budziszyzna: „Po raz pierwszy na przedstawieniu w Łazie/Lohsa zaproponowano widzom słuchawki, przez które można było słuchać niemieckiego tłumaczenia sztuki.” („Přeni króć připrawichu na Łazowskim předstajenju słuchatka, zo bychy ludžo hru tež w němskim přeložku słyšeć móhli.”)¹³ Budziszyński program teatralny donosił, że jego zabawna sztuka Bronisława Brońskiego miała we wrocławskim teatrze objazdowym około 500 przedstawień.

Już w maju 1969 roku scena lużycka zaproponowała ponownie polski dramat współczesny, dokładniej sztukę kryminalną. Jej autorką była pisarka i dziennikarka Zofia Bystrzycka, która od czasu do czasu prezentowała również teksty dramatyczne. Sztuka *Ofiara wskaże mordercę* (*Wopor pokaza mordarja*) została powitana przez krytykę jako zgrabnie skonstruowana, zajmująca nowość z Polski Ludowej. Współcześnie zarysowane postaci brały udział w pełnej napięcia akcji. Jedynie Beno Šolta ganil nie dość logicznie i dokładnie umotywowany przebieg zdarzeń: „Ani sztuka, ani jej inscenizacja nie stanowiły sensacji dla publiczności.” („Sensacija za přihladowarjow njebě ani hra, ani inscenacija.”)¹⁴. Kryminalna zagadka i jej wyjaśnienie spotkały się jednak u publiczności — jako rozrywkowa propozycja repertuarowa przed przerwą letnią — z dobrym przyjęciem. W programie przedstawienia znalazł się przeprowadzony specjalnie z okazji budziszyńskiej inscenizacji wywiad z warszawską autorką, w którym zwracano uwagę na jej rozległą działalność społeczną. Tym samym uprzedzono krytyczne pytanie o to, czy kryminalna opowiadka ma w ogóle prawo istnienia w socjalistycznym teatrze.

¹² M. N.-N., „Zbožo na připokaz”. W: „Rozhlad”, R. 19 (1969), nr 2, s. 69.

¹³ Šć, *Serbska premjera we Łazu*, (w:) „Nowa doba”, R. 22 (12 XII 1968), nr 295.

¹⁴ Beno Šolta, *Lochka lětnja cyroba*, (w:) „Nowa doba”, R. 23 (31 V 1969), nr 127.

W maju roku 1970 zespół lużycki wrócił znowu do Fredry. Młody lużycki reżyser Helmut Rychtar wystawił komedię *Śluby panięskie* (*Knježniške slubjenja* — prapremiera 1833) posługując się podtytułem *Magnetyzm serca* (*Magnetizm wutroby*) jako tytułem inscenizacji. Ten kiedyś często grywany w Polsce utwór należy do arcydzieł Fredry i należy go — zdaniem Jurija Młynka — rozumieć jako „protest przeciw sentymentalizmowi, który wyniósł na postument pełną bólu, nieszczęśliwą, tragiczną miłość; natomiast autor dramatu uważał ją za radość życia”. („Protest przeciw sentymentalizmowi, kiž běše stajil na podij bolostnu, njezbožownu, tragisku lubosć; dramatar kiž běše nahlada, zo je lubosć radosć žiwjenja”)¹⁵. Równie mało jak w innych swoich wesołych sztukach zajmuje się Fredro w *Ślubach panięskich* podważaniem podstaw feudalnego porządku. W duchu romantyzmu miłość winna zostać wyzwolona od interesów materialnych. Dwaj młodzi mężczyźni próbują skłonić swoje wybranki do małżeństwa podstępem i wytrwałością. Krytyka lużycka odebrała tę pięcioaktową komedię wierszem jako pożegnanie z „dawnymi, dobrymi czasami”. *Magnetyzm serca* po lużycku przypadł na końcową fazę recepcji Fredry w NRD, w której teatry niemieckojęzyczne wystawiły między rokiem 1955 a 1965 cztery komedie z dużą częstotliwością — łącznie 14 razy — a do roku 1978 miały jeszcze miejsce pojedyncze przedstawienia.

W roku 1958 praktycznie zaprzestano w NRD skromnych doświadczeń z polską dramaturgią współczesną. Do roku 1965 inscenizowano przeciętnie jedynie dwie sztuki rocznie z kraju wschodnich sąsiadów (w roku 1962 i 1963 tylko jedną) — w repertuarze znajdowali się wtedy Fredro, Zapolska i okazjonalnie Kruczkowski. Przyczyną tej wstrzemięźliwości była z jednej strony liberalizacja polityczna w Polsce, rozpoczęta w październiku 1956 roku wraz z ponownym wyborem Gomułki na stanowisko pierwszego sekretarza PZPR, z drugiej zaś, propagowana w NRD od trzeciej konferencji NSPJ w marcu 1956 roku orientacja na własną socjalistyczną kulturę narodową. (Budowa muru w roku 1961 wzmocniła tę tendencję, która miała zdecydowanie negatywny wpływ na recepcję dramaturgii zagranicznej.) Od roku 1966 do połowy lat siedemdziesiątych wystawiono kilka apolitycznych sztuk rozrywkowych z Polski, których tematem były wyłącznie konflikty międzyludzkie: miłosne, małżeńskie lub rodzinne. Do takich utworów należała obok dramatów Marka Domańskiego i Jerzego Stefana Stawińskiego komedia muzyczna Agnieszki Osieckiej *Apetyt na czereśnie* (*Apetit na wišnje*). Lużycki poeta Kito Lorenc przetłumaczył tę dwuosobową sztukę z niemiec-

¹⁵ J. Młynk, A. Fredro *wóštc pólškeje klasiskeje komedije. K jeho džensnišej premjerje w Budyšinje*, (w:) „Nowa doba”, R. 24 (29 V 1970), nr 125.

kiej adaptacji Wernera Heinitza. Budziszynska premiera 28 września 1971 roku była pierwszą premierą NRD-owską. Po niej nastąpiło do roku 1975 aż 18 inscenizacji niemieckojęzycznych, co pozwala wnosić o autentycznej potrzebie rozrywki u wschodnich Niemców. Nieskomplikowana budowa sztuki, przeznaczona dla małych, pozostających w bliskim kontakcie z widzem teatrów, wychodziła naprzeciw praktycznym możliwościom lużyckiego teatru. Mężczyzna i kobieta, oboje rozwiedzeni, odgrywają przed sobą nawzajem w przedziale pociągu kluczowe sceny z ich nieudanego życia małżeńskiego, potem okazuje się, że to oni byli przedstawionymi małżonkami, i że decydują się na rozpoczęcie wszystkiego od początku. Akcję przerywają i dzielą na części piosenki oraz poetyckie refleksje o ludziach i o świecie. Krytyka lużycka doceniła oryginalność *Apetytu na czereśnie*, ostrzegała jednak przed posługiwaniem się w ocenie tej kameralnej sztuki kryteriami właściwymi dla musicalu. Beno Šolta sformułował najpierw komplement pod adresem widzów, którzy „w tak trudnych obecnie dla naszych aktorów warunkach pracy pozostali wierni swojemu lużyckiemu teatrowi i są jego podporą” („w tuchwilu komplikowanych džělowych wuměnjach našich džiwadźelnikow swojemu serbskemu džiwadłu swěru wopokazuje a rjap skruća”¹⁶. Aluzja dotyczy rozbiórki historycznej siedziby teatru na budziszynskim Rynku Żyżowym (Kornmarkt) (wówczas: Plac Armii Czerwonej), która nastąpiła na przełomie lat 1970/71 i zmusiła dwujęzyczny zespół do pracy na zastępczych scenach na terenie miasta. W podsumowaniu recenzent podkreślał, że nowa sztuka jest w swej strukturze prawdziwie niezwykła i wyraża wątpliwość, czy wszyscy widzowie byli w stanie podążać za wyrafinowaną budową dialogu. Ponieważ Polak, który miał reżyserować sztukę, nie przybył, w roli reżysera zadebiutował młody aktor Michał Lorenc i tym samym rozpoczął swą wszechstronną, godną uwagi karierę artystyczną.

Każdorazowo z ponad dziesięcioletnim odstępem czasu nastąpiły dwie ostatnie inscenizacje polskich sztuk na lużyckiej scenie zawodowej. Dramatyczna ballada *Pieśń o dzielnym Sprejniku* (*Pěsen wo znužitym Sprejniku*), napisana przez młodą warszawską poetkę, Barbarę Kmicic, w roku 1974/75, otworzyła sezon teatralny 1982/83. Teatr zapewniał w zapowiedziach programowych, że chciał połączyć narodową lużycką treść z oddziałującą na widza współczesną wymową. Czeski reżyser i kompozytor Pravoš Nebeský z Brna zadeklarował w programie przedstawienia, że nie chodzi w tym przypadku o inscenizację teatralną w normalnym tego słowa znaczeniu, ale o wiersz sceniczny, wymagający fantazji publiczności. Olbrzym Sprejnik

¹⁶ Beno Šolta, *Agnieszka Osiecka: Apetit na wišnje*, (w:) „Nowa doba”, R. 25 (6 XI 1971), nr 263.

(imię pochodzi od nazwy rzeki Szprewa) odnajduje w Górach Łużyckich swoją narzeczoną Lubatę (imię pochodzi od nazwy rzeczki Lubata, po niemiecku Löbauer Wasser) po szeregu zwycięstw nad negatywnymi, po części mitycznymi postaciami. Krytyka była zgodna co do tego, że tekst sztuki był niezwykle, jedyny w swoim rodzaju i zdumiewający. „Inscenizacja tego wiersza (czy pieśni) budzi prawdziwy podziw” („Kaž je so pëseň (abo ba-seň) nětko inscenowała, zbudža lute wobdźiwanje.”)¹⁷ Pomysły reżysera były wspaniałe, czy jednak postać tytułowa, która nie działa, może zdobyć serca widzów? Młoda publicystka teatralna, Marka Maćijowa, chwaliła intensywny udział „sztuk siostrzanych”: scenografia i kostiumy, muzyka i śpiew, taniec, pantomima i recytacja przydały wybujałemu przedstawieniu efektu teatralnego show. Reklamowanemu w prasie przed premierą i kilkakrotnie zmienionemu tekstowi lirycznemu zabrakło jednak konkretności akcji, czasu i osób; pozbawieni dramatycznej konstelacji aktorzy nie byli w stanie teatralnie transponować wielu symboli, metafor i porównań¹⁸. Ów w najwyższym stopniu skomplikowany szyfr estetyczny i filozoficzny, rezygnujący świadomie z dramatycznej struktury przeszedł do historii lużyckiego teatru jako wyjątkowy, ale i dwuznaczny eksperyment.

We wrześniu roku 1994 wystawiona została w Budziszynie po górnołużycku, a w kwietniu 1995 w Drachhausen/Hochoza (na północ od Chociebuża/Cottbus) po dolnołużycku tragikomedia *Chłopczy*: (górnoluż.) *Hólcy* i (dolnołuż.) *Golcy*. Ta licząca już wówczas 30 lat sztuka przedwcześnie zmarłego polskiego pisarza Stanisława Grochowiaka została oceniona przez lużycką krytykę teatralną jako sceniczna metafora „życia i męki człowieka na ziemi” („za žiwjenje a ćerpjenje čłowjeka na zemi”), która przekonuje bardziej zróżnicowanym obrazem charakterów niż dramatyczną akcją. Zwracano uwagę na fakt, że reżyser Beno Šram skreślił w pochodzącym z połowy lat sześćdziesiątych tekście szereg aluzji do ery Gomułki¹⁹. Relatywnie wysoka przeciętna wieku lużyckiego zespołu teatralnego ułatwiła odpowiednią obsadę tego „dramatu z życia osób starszych” („ze žiwjenskeje sfery staršich”), który — choć dostępny w tłumaczeniu od roku 1974 — nie trafił na żadną ze scen niemieckojęzycznych. Publiczność lużycka przyjęła

¹⁷ Cyril Kola, *Njewšědny, swojorazny „Sprejnik” tež zajimawy?*, (w:) „Rozhlad”, R. 32 (1982), nr 10, s. 390.

¹⁸ Marka Maćijowa, *Njezwučene wumělske srědki na serbskim jewišću*, (w:) „Nowa doba”, R. 36 (18 IX 1982), nr 220, dodatek.

¹⁹ Dietrich Scholze, *„Dny zemske krótkje su”*, W: „Rozhlad”, R. 44 (1994), nr 10, s. 381 i n.

z wielkim zainteresowaniem to przedstawienie, obrazujące ludzkie zachowania w zamkniętym, hierarchicznym systemie.

W kryteriach wyboru, którym podlega literatura za granicą, „erkennt man oft weniger deren interne Züge als jene des ausländischen Rezeptionsbereiches” („rozpoznać można często nie tyle jej właściwe rysy, ile te które charakteryzują obcy obszar recepcji”)²⁰. Teza ta jest zasadniczo trafna w stosunku do niemieckojęzycznej recepcji dramaturgii polskiej. Kiedy dramaturgia ta — w latach pięćdziesiątych — proponowała jednowymiarowy obraz rzeczywistości, traktowano ją jako pożądane wsparcie gorliwych wysiłków wokół realizmu socjalistycznego. Kiedy jednak — po roku 1956 — zwróciła się do własnej, romantycznej lub awangardowej tradycji, która w wydawała się w Niemczech Wschodnich czymś egzotycznym, niewielu tylko tekstom udało się przekroczyć barierę językowo-kulturalną, a jeszcze mniejszej ich ilości barierę medialną między tekstem proponowanym a sceną.

W teatrze lużyckim obowiązywały jednak własne kryteria. We wczesnych latach pięćdziesiątych podporządkowano się wymaganiom polityki kulturalnej i korzystano intensywnie z dramaturgii sowieckiej lub rosyjskiej (Afinogenow, Katajew, Czechow, Gogol). Wystawiano również stosunkowo często komedię czeską (Jirotko, Scheinflugová, Kvapil i inni), z którą skądinąd wiążą się początki historii teatru lużyckiego od roku 1862. Z uwagi na to, że w owych sezonach teatralnych inscenizowano zaledwie trzy do czterech sztuk, na polską dramaturgię znalazło się miejsce dopiero w roku 1954: najpierw dla krytyki społecznej Gabrieli Zapolskiej *Moralność pani Dulskiej*. Od połowy lat sześćdziesiątych do początku lat siedemdziesiątych, kiedy teatr NRD-owski dystansował się od Polski ze względów politycznych, teatr lużycki — w odróżnieniu od budziszynskiego zespołu niemieckojęzycznego — zdawał się odczuwać rodzaj zobowiązania w stosunku do dramaturgii sąsiedniego kraju słowiańskiego. Jedna polska inscenizacja w każdym sezonie teatralnym — to dużo, nawet jeśli zważyć, że liczba premier lużyckich w roku zwiększyła się tymczasem do pięciu. Mimo to nie sposób rozpoznać strategii, która kierowała wyborem inscenizowanych tekstów: uwzględniano w repertuarze sztuki tradycyjne i współczesne praktycznie na przemian i bez wyraźnego programu. Zapraszanie polskich (i innych) reżyserów jako gości ułatwiało bez wątpienia adaptację sztuk historycznych i umożliwiało

²⁰ *Annäherung und Distanz. DDR-Literatur in der polnischen Literaturkritik*, pod red. Manfreda Dierscha i Huberta Orłowskiego, Halle-Leipzig 1983, s. 27 i n.

dwujęzycznej scenie regionalnej zdobywanie nowych, estetycznie ważnych doświadczeń.

„Dni polskiej sztuki teatralnej”, które zorganizowano w roku 1975 — czyli w fazie ściślejszej współpracy politycznej i gospodarczej między NRD a Polską — rozpoczęły w Niemczech Wschodnich systematyczne przyswajanie sobie przez teatry specyficznych polskich tradycji, form i sposobów wyrazu. Przede wszystkim autorzy sztuk groteskowych, poetyckich i parabolicznych — Mrożek, Różewicz, w końcu także Iredyński — utrzymali swą pozycję przez kilka lat i utrwaliли pewną tradycję inscenizacyjną żywą także po roku 1989. Niemieckojęzycznej publiczności teatru budziszynskiego od połowy lat osiemdziesiątych zostali zaprezentowani wszyscy trzej autorzy — gwiazdy polskiego teatru: w roku 1987 trzy groteskowe jednoaktówki Mrożka z roku 1961, w roku 1994 dramat psychologiczny Iredyńskiego *Żegnaj, Judaszu* i w roku 1995 komedia obyczajowa *Białe małżeństwo* Tadeusza Różewicza.

W łużyckim programie teatralnym obowiązywały inne preferencje. Groteskowe i absurdałne środki teatralnego wyrazu nie znalazły dotąd uznania u wiejskiej w przeważającej mierze publiczności słowiańskiej na Łużycach. (Zniechęcające doświadczenie z groteską Istvána Örkény'ego *Rodzina Totów* w roku 1984 było podstawą odrzucania podobnego repertuaru.) Z tego powodu od lat siedemdziesiątych, w których Mrożek i Różewicz w coraz większym stopniu reprezentowali polską dramaturgię w NRD, eksperymenty teatralne na podstawie sztuk z Polski albo były całkowicie wykluczone, albo — jak w przypadku *Pieśni o dzielnym Sprejniku* — ograniczały się do przypadkowych odkryć o lokalnym znaczeniu. Skądinąd poetycki spektakl Barbary Kmicic zapewnił ciągłość wymiany kulturalnej z Polską, kiedy — po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce i ograniczeniu możliwości podróżowania do Polski dla obywateli NRD — stosunki między obu krajami uległy głębokiemu zakłóceniu.

Wraz z *Chłopcami* Grochowiaka, trafiła na budziszynską scenę ponownie, choć dopiero po pięciu latach od przełomu roku 1989, sztuka ze światowego teatru rodem z Polski. Bodźcem skłaniającym do recepcji tej sztuki była sytuacja samego zespołu, ponieważ starzejący się zespół teatru budziszynskiego mógł odpowiednio obsadzić osoby tej komedii z domu starców. Kto by jednak sądził, że tym samym wróciła do recepcji dramaturgii polskiej w teatrze łużyckim normalność, ten musiałby się niestety rozczarować: przynajmniej do roku 2000 w Niemieccko-Łużyckim Teatrze Ludowym nie zostały podjęte żadne kolejne działania w tym kierunku.

Inszenizacje polskich dramatów w łużyckim teatrze zawodowym

1. Gabriela Zapolska, *Moralność knjenje Dulскеje*
Oryginał: *Moralność pani Dulskiej*; 1906
Wersja niemiecka: *Die Moral der Frau Dulska*; 1912
Przekład łużycki: Anton Nawka
Premiera: 15 listopada 1954 w Klix/Klukš
Reżyseria: Jan Krawc-Schneider
2. Aleksander Fredro: *Damy a huzarajo*
Oryginał: *Damy i huzary*; 1825
Wersja niemiecka: *Damen und Husaren*; 1955
Przekład łużycki: Anton Nawka
Premiera: 29 września 1965 w Budziszynie
Reżyseria: Danuta Bleicherówna (Jelenia Góra)
3. Michał Bałucki: *Klub nježenjencow*
Oryginał: *Klub kawalerów*; 1890
Przekład łużycki: Anton Nawka
(bez wersji niemieckiej)
Premiera: 27 września 1967 w Budziszynie
Reżyseria: Zdzisław Giżejowski (Jelenia Góra)
4. Bronisław Broński: *Zbožo na připokaz*
Oryginał: *Metraż szczęścia*; 1965
(bez wersji niemieckiej)
Przekład łużycki: Gerhard Hendrich
Premiera: 8 grudnia w Lohsa/Łaz
Reżyseria: Hartmut Oehme
5. Zofia Bystrzycka: *Wopor pokaza mordarja*
Oryginał: *Ofiara wskaze mordercę*; 1968
(bez wersji niemieckiej)
Przekład łużycki: Anton Nawka
Premiera: 14 maja 1969 w Budziszynie
Reżyseria: Achim Wenk
6. Aleksander Fredro: *Magnetizm wutroby*
Oryginał: *Śluby panięńskie, czyli magnetyzm serca*; 1833
Wersja niemiecka: *Mädchenschwüre*; 1955
Przekład łużycki: Anton Nawka

Premiera: 29 maja 1970 w Budziszynie
Reżyseria: Helmut Rychtar-Richter

7. Agnieszka Osiecka: *Apetit na wišnje*
Oryginał: *Apetyt na czereśnię*; 1968
Wersja niemiecka: *Appetit auf Frühkirschen*; 1971
Premiera: 28 września 1971 w Budziszynie
Reżyseria: Michał Lorenc

8. Barbara Kmicic: *Pěseň wo zmužitym Sprejniku*
Oryginał: *Pieśń o dzielnym Sprejniku* (1974/75)
(bez wersji niemieckiej)
Przekład łużycki: Tomasz Nawka
Premiera: 1 września 1982 w Budziszynie
Reżyseria: Pravoš Nebeský (Brno)

9. Stanisław Grochowiak: *Hólcy / Golcy*
Oryginał: *Chłopcy*; 1964
Wersja niemiecka: *Die Jungs*; 1974
Przekład górnołużycki: Anton Nawka
Przekład dolnołużycki: Erika Jahnowa
Premiery: 10 września 1994 w Budziszynie (górnolużycka)
7 kwietnia 1995 w Drachhausen/Hochoza (dolnołużycka)
Reżyseria: Beno Šram-Schramm

Z niemieckiego przełożył Waldemar Klemm

Dietrich Scholze

Die Rezeption polnischer Dramatik in sorbischen Berufstheater (1948–2000)

Das Ende 1948 gegründete Sorbische Volkstheater (Serbske ludowe dźiwadlo) inszenierte von Beginn an Stücke aus anderen, vornehmlich slawischen Literaturen. Der Anteil polnischer Dramatik blieb dabei stets relativ gering. Während zwischen 1948 und 1999 ca. 40 russische bzw. sowjetische und ca. 25 tschechische oder slowakische Stücke auf sorbisch gezeigt wurden, ordnet sich das polnische Drama mit neun Inszenierungen weit dahinter ein. Knapp die Hälfte der Vorlagen entstammte dem aufklärerischen bzw. naturalistischen Erbe, nur fünf Texte waren nach 1945 entstanden.

Die Aneignung polnischer Dramatik auf sorbisch begann 1954 mit Gabriela Zapolskas Spießerkomödie „Die Moral der Frau Dulcka“ und endete vorläufig

1994/95, als Stanisław Grochowiaks Tragikomödie „Die Jungs“ zuerst in ober- und dann in niedersorbischer Version aufgeführt wurde. In den 60er und 70er Jahren sowie nach Einführung des Kriegszustands in Polen (1981), als die DDR-Theater kaum polnische Stücke spielten, setzte die sorbische Berufsbühne eigene Akzente. Zu einer wirklichen Aufführungstradition aber kam es u.a. deshalb nicht, weil die sorbischen Zuschauer die typisch polnischen Stilmittel des Grotesken und Absurden bislang mehrheitlich ablehnen.



Měrćin Völkel (Budziszyn)

Łużycko–polskie kontakty w końcu dwudziestego wieku

Związki poety Benedikta Dyrlicha z polskim życiem literackim

Związki kulturalne, kontakty, współpraca między narodami mają zawsze charakter naturalny — oczywiście w ramach stosunków zewnętrzno-kulturowych — i spontaniczny, dlatego zmienia się w czasie ich intensywność. W XIX i w pierwszej połowie XX wieku związki między Łużyczanami i Polakami ograniczały się do kontaktów pojedynczych osób ze środowiska inteligencji i kształtowały się odpowiednio do ich możliwości i zainteresowań. Związki te znajdowały oddźwięk w łużyckim i polskim piśmiennictwie i w publikacjach naukowych. Początki związków B. Dyrlicha z Polakami datują się na okres jego studiów (teologicznych). Mógł on nawiązać do stosunkowo bogatej, ciągłej tradycji związków kulturalnych, jak też do aktualnej współpracy, szczególnie między łużyckimi i polskimi pisarzami. W dziesięcioleciu 1960–1970, w dziedzinie życia duchowego zapoczątkowano działalność, która na długie lata ukształtowała charakter związków kulturalnych łużycko–polskich. Między innymi ukazała się w Katowicach *Antologia poezji łużyckiej* (1960), a w języku górnołużyckim ukazała się książka Kornela Filipowicza *Zahrodka knjeza Nietschke* (1968) i przełożono na język górnołużycki utwory innych polskich prozaików i poetów, jak Józefa Ignacego Kraszewskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Aleksandra Baumgardena i Wilhelma Szewczyka. Następnie członkowie Koła Pisarzy Łużyckich odwiedzili Śląsk (1965), grupa pisarzy z Katowic przyjechała na Łużycę (1966), grupa teatralna z Budziszyna zagrała w Polsce sztukę P. Malinka

Nócný Pacient (1967), profesjonalny teatr Serbów Łużyckich w Budziszynie wystawił sztukę Michała Bałuckiego *Klub nježenjenow* (*Klub kawalerów*) (1967), pod redakcją Jerzego Śliżińskiego ukazał się drukiem tom studiów nt. *Polsko-łużyckie stosunki literackie* (1970), będący podsumowaniem wyników badań polskich i łużyckich naukowców, ponadto w Namysłowie odsłonięto pomnik poety łużyckiego Jana Skali (1965).

Niezależnie od rzeczywistości politycznej społeczność katolików — Serbów Łużyckich — włączyła się w obchody tysiąclecia chrystianizacji Polski, na której cześć między innymi Anton Nawka napisał sztukę, pt. *Pólski milenij*; czasopismo „Katolski Posol” przez cały rok informowało o jubileuszowych uroczystościach w Polsce i na serbskich Łużycach.

Spośród przedstawicieli powojennej generacji pisarzy łużyckich najsilniej uległ wpływowi literatury polskiej i polskiego życia kulturalnego Benedikt Dyrlich, poeta urodzony w 1950 r. w serbskiej, łużyckiej rodzinie katolickiej. Po ukończeniu szkoły w sąsiednich Worklecach, udał się jako czternastoletni chłopiec do seminarium, a następnie na studia teologii katolickiej w Erfurcie. Przez jakiś zajmował się opieką nad chorymi i jako współpracownik oddziału dramaturgicznego teatru w Budziszynie, dopóki nie rozpoczął studiów w Wyższej Szkole Teatralnej w Lipsku. Po ukończeniu studiów pracował ponad dziesięć lat jako dramaturg. Podczas zmian na przełomie 1989 i 1990 r. zaangażował się w działalność Łużyckiego Zgromadzenia Narodowego (Serbska narodna zhromadźizna), a następnie wstąpił do partii politycznej SPD (Socjalistycznej Partii Niemiec), z jej ramienia był wybranym do Sejmu Krajowego Wolnego Państwa Saksońskiego, gdzie był posłem przez cztery lata. W 1995 roku został redaktorem naczelnym dziennika „Serbske Nowiny”. Wcześniej jeszcze, w 1993 r., był wybranym na przewodniczącego Związku Artystów Łużyckich (Zwjazk serbskich wumělcow).

Benedikt Dyrlich debiutował na łamach czasopisma „Katolski Posol” w 1967 r.¹, następnie w 1970 r. opublikował cztery wiersze i jeden esej w antologii *Młoda serbska poezija na proze 70-tych lět*², a w 1975 ukazał się drukiem jego własny zbiorek poezji *Zelene hubki*. Dotychczas ukazały się następujące trzy zbiory poezji w języku górnołużyckim (w 1978 r. *Třeće wóčko*, w 1980 r. *Nocakowanje* i w 1986 r. *W paslach*) oraz, we własnym

¹ B. Dyrlich, *Marijiny mėsac*, „Katolski Posol” 17 (1967), 9.

² Por. K. Lorenc, *Młoda serbska poezija na proze 70tych lět*, „Rozhlad” 20 (1970), 12, s. 457–475; por. tam też wiersze B. Dyrlicha: *Budyska nóc, naleća wodnych, Při rowje Čišinskeho, Pod Wawelskej katedrału* (s. 465–467) oraz esej *K basni pod Wawelskej wěžu* (s. 461).

przekładzie autora, dwa zbiory w języku niemieckim (w 1988 r. *Hexenbrennen* i w 1994 *Fliegender Herbst*).

Poeta, który jako młoda osoba nie brał udziału w instytucjonalnych najczęściej formach kontaktów łużycko-polskich, poszukiwał swoich własnych dróg do Polski. Nie nawiązywał kontaktów z racji zainteresowań literackich, ale przede wszystkim, od roku 1968, jako student teologii katolickiej. Z literatury polskiej znał wówczas tylko zbiór opowiadań Henryka Sienkiewicza *Za božim chłěbom* (*Za chlebem*), bardzo wówczas rozpowszechniony na Łużycach i dostępny Dyrlichowi, bardzo słabo znał utwory Mickiewicza, a Juliusza Słowackiego w ogóle jeszcze nie czytał³.

Zainteresowanie Polską obudziło się w nim w wyniku refleksji nad otaczającymi go warunkami społecznymi. Dostrzegał w sąsiednim kraju różnice w porównaniu z życiem we własnym kraju: łączność rodzimego języka polskiego i Kościoła Katolickiego na szerokim planie, jak też krytyczny stosunek wobec panującej państwowej ideologii lub nie akceptowanie jej ortodoksyjnych nauk. W czasie swych pobytów w Polsce (do 1970 roku był w Polsce sześć razy), wszechstronnie zainteresowany Polską, w tym jej literaturą, poznał bardziej otwarte na świat jej życie kulturalne, swobodniejsze i szersze perspektywy wizji świata, poezji, a przede wszystkim dramatu, który nie musiał w Polsce nawiązywać do ideologii i historii. Poszukiwał ukrytych sensów ich współczesnej poezji polskiej. Na ukształtowanie się tożsamości narodowej Dyrlicha wpłynęła głęboko zakorzeniona świadomość historyczna narodu polskiego, z którą spotkał się w starszej polskiej poezji, a którą dostrzegał w żywym, emocjonalnym stosunku Polaków do historii narodowej i w poczuciu dumy Polaków ze swoich poetów, królów, bohaterów narodowych, zwyczajów, kościołów, zwycięstw, a także klęsk narodowych — dumy ze swej tysiącletniej historii pełnej bohaterstwa i ofiarności, ale również dramatyzmu i beznadziejności⁴. Postrzegał (w końcu lat osiemdziesiątych) polskie życie społeczne jako swoisty model⁵.

Pierwszy raz publicznie wyjawiał swoje doświadczenia wyniesione z kontaktów z Polską w felietonie *Dopomnjenka z prózdnin*⁶. Młody autor był zaskoczony istniejącymi w sąsiednim kraju otwartymi stosunkami międzyludzkimi, spontaniczną wzajemną pomocą i skromnością w sposobie życia.

³ B. Dyrlich, *Pólski dženik 1974*, „Rozhlad” 24 (1974), 7–9.

⁴ B. Dyrlich, *Wo pytanju za poetiskej domiznu*, (w:) B. Dyrlich, *W paslach*, Budyšin 1986, s. 83.

⁵ Por. (B. Dyrlich), *Kak je nas stasi wobkedźbowala a wowluwać spytata ... (wujimki z tajnych aktow)*, cz. 4, „Rozhlad” 45 (1995), 5, s. 160.

⁶ B. Dyrlich, *Dopomnjenka z prózdnin*, „Katolski Posol” 18 (1 XII 1968), 23.

Problematyka polska w wierszach i esejach Benedikta Dyrlicha

Wiersz *Pod Wawelskiej katedrału* jest najważniejszym poetyckim wyznaniem dotyczącym rzeczywistych doznań B. Dyrlicha wyniesionych z Polski⁷. Poeta stoi przed grobami polskich poetów Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego „pod ziemią / w miejscu / żywej przeszłości” gdzie „odpowiedziano na niektóre pytania pozostające dotychczas bez odpowiedzi i wyjaśniono niektóre z dotychczas nie wyjaśnionych wątpliwości — także tych dotyczących naszego losu i naszej przyszłości. To jest historia ... Tam żądano dalszego czynu”⁸. Zamierzał napisać anty-wiersz przeciwstawiający się twórczości H. Zejlera, J. Barta-Ćišinskigo, J. Nowaka lub J. Brězana, których przedstawiano mu w szkole jedynie jako proroków i nosicieli postępu. W związku z tym zaczął czytać w oryginale wiersze Ćišinskigo, aby znaleźć własny, osobisty stosunek do języka ojczystego, do kultury, serbskiej historii i poezji⁹. Tak, nieustannie artyści starają się zrozumieć własny byt.

Wpływy na artystę kontaktów z Polską można interpretować jako pośrednie i bezpośrednie. Polska, ówczesna jej rzeczywistość, a także poezja dawniejsza i współczesna wpływały na sposób myślenia i rozumienie świata pisarza. Wpływy dotyczyły zarówno intelektualnej sfery twórczości jak i warsztatu artystycznego — nie tylko młodego, ale też, później, starszego poety. Na to ostatnie zwrócił uwagę już Dietrich Scholze w posłowniu do wydania wierszy Dyrlicha w cyklu wydawniczym „Serbska poezija”: „Formy, niektóre środki wyrazu i niektóre szczególne cechy sztuki poetyckiej podpatrzył u klasyków literatury łużyckiej (serbskiej), niemieckiej i zagranicznej; charakteryzuje się otwarciem na literatury słowiańskie, a szczególnie polską”¹⁰. B. Dyrlich nie kopiował tematów i form również wtedy, gdy czytał klasyków literatury polskiej i przekładał poetów tworzących w XX wieku. Charakterystyczną cechą twórczości Dyrlicha stało się indywidualne przetwarzanie zdobytych doświadczeń. Nie chodziło tu o żadne upodobnienie, mechaniczne kopiowanie lub adaptację (przeniesienie na łużycki polskiej problematyki), co często rozumiane bywa pod pojęciem wpływu¹¹.

⁷ B. Dyrlich, *Pod Wawelskiej katedrału*, „Rozhled” 20 (1970), 12, s. 467.

⁸ B. Dyrlich, *K basni „Pod Wawelskiej katedrału”*, „Rozhled” 20 (1970), 12, s. 461.

⁹ B. Dyrlich, *Wo pytanju ...*, s. 84.

¹⁰ Por. D. Scholze, (Poslowie) (w:) B. Dyrlich, *Serbska poezija*, z. 28, oprac. D. Scholze, Budyšin 1990.

¹¹ Por. w związku z tym: D. Ďurišin, *Teória medziliterárneho procesu*, Bratislava 1985, s. 78-146.

Polski temat nie pojawia się tylko na powierzchni poezji Dyrlicha, jak by można było tego oczekiwać sądząc z żywego stosunku Dyrlicha do polskiej kultury i do Polaków. Tak bezpośrednio ukazanego tematu, jak w wierszu *Pod Wawelskiej katedrału*, w późniejszym okresie nie spotykamy. W esejach poświęconym temu wierszowi autor postrzega Polskę jako substytut tych wartości, których nie mają Łużycanie: państwo, duma z przynależności narodowej i z historii narodu itp. Jeszcze raz tylko w sposób impresjonistyczny relacjonuje wrażenia z pobytu w polskim zamku królewskim na Wawelu w Krakowie, w wierszu opublikowanym w 1971 roku w czasopiśmie dziecięcym „Płomjo”¹². Patrzy na potężne mury oświetlone wieczorem, krążące jaskółki, starą architekturę, zieloną łąkę i bawiące się na niej dzieci i znowu rozmyśla „o sławnych (polskich) królach”. Motyw króla wykorzystywany jest tu jako synonim i metafora losów polskiego narodu, nieodłączny element polskiej świadomości historycznej.

Taka Polska, jaką i w jaki sposób ją postrzegał, ma charakter zachęcający Dyrlicha do przemyśleń o własnym narodzie i motywujący jego własną twórczość. Przetwarza on i uogólnia konkretne fakty z życia Polaków. Na przykład, przyjrzyjmy się wierszowi *Na tuce blisko Fulkec hórki*¹³: w miejscu wymienionym w tytule odbyła się już w maju 1945 roku wielka bitwa przeciwko wojskom niemieckim, która pochłonęła życie tysięcy polskich żołnierzy. Poeta przypomina żyjącym: to, że „nam so derje dže, my jemy (...) Kóždy ma nad hłowu třechu” (mamy się dobrze, jemy, każdy ma dach nad głową) jest zasługą tych, którzy zapewne wciąż w „śmiertelnych gronach” leżą i my po nich stąpamy. Tekst odniesie do wydarzeń faktycznych tylko ten, kto zna historię tego terenu — chodzi o żołnierzy polskich poległych obok wzgórza należącego do rodziny Fulków w II wojnie światowej. Inaczej napisał Dyrlich w wierszu *Gniezno*¹⁴. Tu występują Mieszko i Bolesław Chrobry jako metafora historii. W tytule autor wymienia nazwę pierwszej polskiej stolicy, gdzie w katedrze, w 1984 r. zniszczono srebrny sarkofag św. Wojciecha. W wierszu oddala się od początkowego odniesienia przedmiotowego i wyraża pewność, że Polska nie zginie, ponieważ czuwa nad nią św. Wojciech. Podmiot liryczny wiersza nie traci wiary w Polskę.

Zainteresowanie Dyrlicha Polską sytuowało się zawsze na pierwszym miejscu w porównaniu z zainteresowaniem kulturą pozostałych narodów słowiańskich lub innych narodów. Trzydziestoośmioletni poeta wyznał: „A gdybym zaraz miał decydować, czy mam dziś przeczytać książkę pisa-

¹² B. Dyrlich, *Nowy Kraków*, „Płomjo” (1971) 23/24.

¹³ B. Dyrlich, *Na tuce blisko Fulkec hórki*, (w:) B. Dyrlich, *W Pastlach...*, s. 10.

¹⁴ B. Dyrlich, *Gniezno*, (w:) B. Dyrlich, *Fliegender Herbst*, Bautzen 1993, s. 142.

rza austriackiego, czy polskiego, chwyciłbym za tę ostatnią. Jest to sprawa sąsiedztwa ...¹⁵

Na swoich wieczorach autorskich najczęściej bywał w Polsce — poza tymi organizowanymi w Niemczech — gdzie cytował swoje wiersze, gdzie czytano jego wiersze w polskich przekładach i gdzie dyskutował o swojej twórczości. Po jednym z takich wieczorów w Warszawie napisał w stylu epigramatu *Zapisk po čitanskim wječorku we Wařšawje*: „Basnje du wón a / druhdže nuťr ničtŏ je njemože dđeržeć / w štyrjoch sćěnach (...) / (...) pŕihotuja nowe zetkanja čłowjeka z čłowjekom”¹⁶. Nagłe zwroty i przeciwieństwa (on i wewnątrz, bez innych ludzi, bez drzwi) pojawiają się najczęściej w jego poezji, wyrażają one poszukiwania i pytania poety, bez konieczności dania zadowalającej odpowiedzi. Poszukiwał więc też w Polsce dla siebie artystycznej ojczyzny. To, że w ósmiozgłoskowej frazie w tytule zechciał umieścić stolicę Polski, dowodzi jego otwartości na opisywany temat i przedmiot, jak też wyjątkowego przeżycia wieczoru autorskiego. (Dla oznaczenia szeregu nazw miejscowych i osobowych używał Dyrlich często tylko początkowej, lub jakiegokolwiek litery, jak np.: *FKK za B.*, *Pŕichad w N.*, *Wuskutk na knjeza X.*)

W pierwszych latach zainteresowań poezją pasjonował się łużyckimi a także innymi poetami. Poszukiwał własnej drogi artystycznej. Również polska poezja nie miała aż tak silnego nań wpływu, aby mógł być nazwany jej epigonem. Przełożył i udostępnił czytelnikowi łużyckiemu wielu polskich poetów: przedstawiciela starszej generacji Bolesława Leśmiana (1878–1937)¹⁷, Józefa Czechowicza, (1903–1939)¹⁸, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (1905–1953)¹⁹, Jarosława Iwaszkiewicza (1894–1980)²⁰ oraz dokonał okolicznościowego przekładu wiersza katowickiego pisarza Andrzeja Szuby (?)²¹ — na święto poezji łużyckiej (Swjedzeń serbskeje poezije). O K. I. Gałczyńskim i J. Iwaszkiewiczu niektórzy historycy literatury pi-

¹⁵ „Und wenn ich mich jetzt schnell entscheiden müßte: liest du heute ein Stück eines österreichischen oder eines polnischen Autors, dann würde ich wohl zu letzterem greifen. Da ist eine Nachbarschaft ...”, por. B. Dyrlich, *Hexenbrennen. Gedichte und Prosa*, Edition Neue Texte, Aufbau-Verlag Berlin und Weimar 1988, s. 126.

¹⁶ Por. *Serbska poezija*, z. 28, B. Dyrlich, oprac. D. Scholze, Budyšin 1990, s. 20.

¹⁷ B. Leśmian, *Potajnstwo*, „Nowa doba” 22 I 1983, *Dodatek*.

¹⁸ J. Czechowicz, *Šěroki puć*, „Nowa doba” 19 III 1983, *Dodatek*.

¹⁹ K. I. Gałczyński, *Holca z centrale instrumentow; W sonje; Telko lět; Lyriska rozmotwa*, „Rozhlad”, 21 (1971), 6, s. 227–229; por. też *Lyriska rozmotwa*, poprawiona, „Nowa doba” 16 II 1980, *Dodatek*.

²⁰ J. Iwaszkiewicz, *Ryby*, „Nowa doba” 12 IV 1980, *Dodatek*.

²¹ A. Szuba, (bez tytułu), „Nowa doba” 23 III 1985, *Dodatek*.

szą, iż nie należeli do żadnego prądu lub szkoły poetyckiej²². Jeśli chodzi o B. Leśmiana, to wpłynął na Dyrlicha jego nadrealistyczny — poetycki — świat, który Leśmian stwarzał w swojej poezji. W twórczości Czechowicza pociągało uniknięcie obcych wpływów; jednak charakterystyczna dla Czechowicza nuta katastroficzna pozostała Dyrlichowi obca. Wzorem dla niego były cechy odrębności poszczególnych poetów, gdyż on również nie pielęgnuje w zasadzie dziedzictwa tradycyjnej poezji łużyckiej, lecz rozgląda się za poetycką innowacją, chce się odznaczać własną oryginalnością.

Čišinski „trzymał się kryształowych gwiazd: Kraszińskiego, Słowackiego, Mickiewicza, Wyspiańskiego, Kasprowicza (...)”, również dla Dyrlicha wymienieni poeci oraz szereg innych, byli jasnymi gwiazdami, jednak nie stanowili odpowiednich wzorów do naśladowania²³.

Benedikta Dyrlicha przekłady z literatury polskiej

Przekłady poezji polskiej na język górnołużycki mają długą, liczącą już sto pięćdziesiąt lat tradycję. Ta „linia” tradycji składa się w istocie z szeregu punktów. Charakterystyczną jej cechą jest to, że z polszczyzny tłumaczyło wielu pisarzy, którzy przekładali też z innych języków (prozę, poezję, sztuki teatralne, teksty do muzyki / pieśni religijne): Michał Hórnik, Jurij Bart-Čišinski, Arnošt Muka, Mikławš Andricki, Jurij Winger, Ota Wićaz, Michał Nawka, Anton Nawka, Jurij Młynk i żyjący do dziś Kito Lorenc, Beno Budar, Gerat Libš i — Benedikt Dyrlich.

Przekładając na język górnołużycki cztery wiersze K. I. Gałczyńskiego, chciał Dyrlich zaprezentować polskiego poetę nie znanego dotychczas Serbom Łużyckim²⁴, poetę, który miał największy wpływ na współczesną polską poezję²⁵. W tekście przewodnim zauważa Dyrlich w poezji Gałczyńskiego: „Asociatiwne stworjenje nowych wurazow a pŕedstajenjow, kotrež njejsu nĕkak (... (wiwojće do hromady zdrapane, ale kotrež so wusypaja bjesposŕednje z cyłeje wosobinskeje wótrowidnosće a z lyriskeho začuća (Stworzenie za pomocą skojarzeń nowych wyrazów i ich wyobrażeń, które nie są w jakiś sposób połączone razem, ale które wypływają bezpośrednio

²² Np. H. Olschowsky uważa, że Gałczyński orientował się w wielu kierunkach poetyckich, ale nie podporządkował się żadnemu z nich. Por. H. Olschowsky, *Lyrisk in Polen. Strukturen und Traditionen im 20. Jahrhundert*, Berlin 1979, s. 115.

²³ B. Dyrlich, *Pólski dženik 1974 ...*, s. 261.

²⁴ Po raz pierwszy był przetłumaczony Gałczyński na język górnołużycki przez Antona Nawkę w 1967 r. Por. program teatralny teatru: Serbsko-Němske ludowe dźiwadlo do sztuki *Klub nježenjencow*, gdzie wydrukowano wiersz *Knjez Balucki*.

²⁵ B. Dyrlich, *Mała lyriska rozmotwa*, „Rozhlad” 21 (1971), 6, s. 226; B. Dyrlich, *Sćěchi a dobytki lubosće. Mysle k basni*, „Nowa doba” 16 II 1980, *Dodatek*.

z głębokiej osobistej przenikliwości i lirycznego odczuwania²⁶. Ta niekonwencjonalna forma językowa pozwoliła Gałczyńskiemu zwiększyć własną przenikliwość. Taką poezję uznał Dyrlich za swój ideał, u Gałczyńskiego odnalazł swoje własne intencje artystyczne, których nie naśladował w wierszach, ale które były potwierdzeniem i uzasadnieniem słuszności wybranej drogi. Wiersz Gałczyńskiego *We śnie* (w łuzickim przekładzie *W sonje*) i rozprawa Dyrlicha *Mała lyriska rozmowa, czy też jego wiersz Kakteje I (Kaktusy I)* w interpretacji Kita Lorenca²⁷, kryją w sobie podobieństwo obrazu. Polski poeta mówi o „zelenych hubkach (ustach) każ paproć”, a łuzicki poeta: „zo hladajcy barbja (kaktusy — M.V.) / naju hubki / do-spólnje zelene”. Nie tylko Gałczyński i pół wieku od niego młodszy Dyrlich wykorzystali obraz „zieleni” w sensie przenośnym. Możemy przypomnieć tu też wiersz Jurija Chěžki *Zelene Zet*. Określenie „zieleni ust” jest niezwykle zarówno u Gałczyńskiego, jak i u Dyrlicha, u obydwu zieleni oznacza młodość, z tym, że Gałczyński wiąże ją z bujnością paproci, a Dyrlich porównuje do kolczastych kaktusów, tworząc w ten sposób duży kontrast: kolczaste kaktusy i powabne usta.

Dla Dyrlicha godna uwagi była przede wszystkim wielka indywidualność twórcza Gałczyńskiego²⁸. Zajmuje on w historii literatury polskiej miejsce wyjątkowe, nie dające się z nikim porównać. Do przekładu na górnołużycki wybrał Dyrlich cztery teksty liryczne, napisane po 1945 roku: *Dziewczyzna z centrali instrumentów lirycznych*, *We śnie*, *Rozmowa liryczna* i *Już kocham cię tyle lat*²⁹. Tematyka miłosna w tym samym stopniu zainteresowała młodego poetę, jak forma jej wyrażenia. W wierszu *Lyriska rozmowa* odpowiada autor na pytanie „Praj mi, kak mje lubujeś” za pomocą elips i krótkich, pełnych zdań, w których szkicuje jakby małymi kreskami okoliczności (czasowe, przestrzenne, duchowe), składające się na pełen obraz. Żaden z przetłumaczonych wierszy nie ma w sobie nic tradycyjnego romantycznego.

Dyrlich wprowadzał na Łużycach — w końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych — bardziej otwarte na świat, bardziej nośne

²⁶ B. Dyrlich, *Mała lyriska rozmowa ...*, s. 226.

²⁷ K. Lorenc, *K wuwodej: pospyt rozmowly*, (w:) B. Dyrlich, *Zelene hubki*, Budyšin 1975, s. 99–102.

²⁸ Maria Wyka napisała: „Pozycja Gałczyńskiego na mapie poezji polskiej jest na pewno wyjątkowa. Stworzył on bowiem wzór liryki na wskroś indywidualny i nie mający podobnego w poezji polskiej. (...) Gałczyński nie odcinał się ani od tradycji literackiej, ani od pewnych gotowych już i uznanych norm postaw twórczych.”, (w:) K. I. Gałczyński, *Wybór poezji*, oprac. Maria Wyka, wydanie II uzupełnione, Wrocław 1970, s. LXXVIII.

²⁹ Tytuły w tłumaczeniu górnołużyckim, por. w przypisie 19.

środki wyrazu artystycznego. W sobotnio-niedzielnym *Dodatku* dziennika „Nowa doba” drukował liczne przekłady poezji światowej (między innymi autorów takich, jak: A. S. Puszkina, B. Brecht, B. Leśmian, J. Czechowicz, E. E. Cummings, F. G. Lorca, V. Nezval, K. Bibel, E. Cardenal, H. Czechowski) i interpretował je, aby wzbudzić zainteresowanie poezją i pomóc czytelnikom w zrozumieniu języka artystycznego. Między autorami przekładów znalazło się pięciu polskich poetów tworzących w XX wieku³⁰.

Od 1979 roku, gdy zdobył własne doświadczenia związane z pobytem na „Festiwalu Puszkina” i „Warszawskiej jesieni poezji”, organizował spotkania poświęcone poezji łuzickiej pod nazwą „Swjedzeń serbskeje poezije”, na których czytano poezję nie tylko autorów łuzickich, ale także niemieckich, ukraińskich, czeskich, słowackich, słoweńskich — za każdym razem uczestniczył też co najmniej jeden polski poeta, prezentujący swoje wiersze przetłumaczone na łuzicki. Uczestnicy tych łuzickich świąt poezji europejskiej stawali się często tłumaczami i popularyzatorami poezji Serbów Łużyckich w swoich krajach. Z Polski przyjeżdżali, m.in. Bohdan Urbanowski, Bolesław Lubosz i Andrzej Szuba.

Do literackiej działalności Dyrlicha znaczonej Polską należy też inscenizacja wiersza poetki i tłumaczki polskiej Barbary Kmicic pt. *Pěseń wo zmužitym Sprejniku*. Autorka poznała młodych poetów łuzickich i historię Łużyc w 1974 roku, co stało się dla niej podjętą do napisania ballady o Sprejniku, który walczy o wolność swego narodu i kraju, i o miłość do ziemi rodzinnej i do dziewczyny³¹. Tekst przetłumaczył na język górnołużycki Tomasz Nawka, a formę poetycką nadał mu B. Dyrlich. I w ten sposób serbski temat powrócił do Serbów Łużyckich po tym, jak opowieść o dumie pogardzanego, żyjącego w niewoli narodu rozeszła się po Polsce za pośrednictwem Teatru Polskiego Radia.

(Budziszyn 1995)

Z górnołużyckiego przełożyła Elżbieta Wrocławska

³⁰ Por. przypisy 17–21.

³¹ B. Dyrlich, *Wo nastaću našeje inscenacije*, (w:) „*Pěseń wo zmužitym Sprejniku*”, *Programowe topjeno Němsko-Serbskeho ludowego dźiwadla* (sezon 1982/1983), przechowywane w archiwum: Serbski kulturny archiw, sygn. SI XIII 17 A.

**Sorbisch–polnische Kontakte
am Ende des 20. Jahrhunderts
Beziehungen des Dichters B. Dyrlich
zum polnischen literarischen Leben**

In den Jahren nach 1960 wurden auf vielen Gebieten des geistigen Lebens in Polen und im Sorbenlande Aktivitäten entwickelt, die die traditionellen sorbisch-polnischen Beziehungen der nachfolgenden Jahrzehnte bestimmten. Am stärksten wurde unter den sorbischen Dichtern und Schriftstellern der Nachkriegsgeneration Benedikt Dyrlich (geb. 1950) von der polnischen Literatur und dem polnischen kulturellen Leben beeindruckt. Dyrlich fand als Theologiestudent seinen Weg zur polnische Literatur außerhalb der institutionalisierten sorbisch-polnischen Kontakte. Seine ersten literarischen Veröffentlichungen stammen aus der Zeit der Jahrzehntenwende um 1970. Auf die Profilierung seiner nationalen Identität und seiner Dichtkunst wirkten seine Erfahrungen in Polen und sein Studium polnischer Literatur der Vergangenheit und Gegenwart.

Poetisch bekannte sich Dyrlich zu Polen und seiner Geschichte u.a. im Gedicht (und Essey) „Pod Wawelskej katedralu“ („Unter der Kathedrale vom Wawel“), in denen er reflexiv seine sorbische Geschichte und Gegenwart betrachtete.

Mit seinen Übersetzungen polnischer Literatur ins Sorbische wollte er Themen und Kunst vermitteln. In den achtziger Jahren übersetzte und interpretierte er Gedichte u. a. von B. Leśmian, J. Czechowicz, K. I. Gałczyński, J. Iwaszkiewicz und A. Szuba. Für die Popularisierung polnischer Literatur in der Lausitz nutzte B. Dyrlich (als Initiator und Hauptverantwortlicher) die alljährlich seit 1979 stattfindenden Feste der sorbischen Poesie (Swjedźeń serbskeje poezije), zu denen immer auch polnische Dichter eingeladen werden.



Łużycki błędny ognek a ludowe podania polskie

Opowieści o *błędnych ogniach* — tajemniczych światłkach pojawiających się ludziom, zazwyczaj wracającym do domu o zmierzchu lub nocą — należą do najbardziej popularnych wśród żywych w przekazie ustnym do dnia dzisiejszego w folklorze polskim lokalnych podań wierzeniowych. Mimo ich bardzo częstego występowania (przynajmniej w niektórych regionach), ich obecność wśród polskich podań znalazła słabe echo w *Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym* Juliana Krzyżanowskiego, której tom II (Ossolineum 1963) poza klasycznymi bajkami obejmuje także jako dział V *Powieści wierzeniowe i podania* (z numeracją T 300 – 8256), a w tym dziale — w ostatniej grupie wątków — *Podania lokalne* (T 7050 – 8256). Bliski opowieściom o błędnych ogniach jest typ 8086 *Strachy nocne (różne)* opisany przez autora systematyki następująco: *Pospolite i szablonowe opowiadania o ukazywaniu się strachów w polu, na drodze, na moście itp. osobom powracającym do domu, zwłaszcza podchmielonym chłopom; „złe” przybiera zazwyczaj postać psa, konia, białej figury itp. (op. cit., s. 226)*. Są także typy jeszcze bliższe: T 6526 (PBL, s. 215) *Świcznor* (*Światło wiedzie chłopca do domu i umieszcza się na podstrzeszu*) oraz T 6527 (PBL, s. 215) *Miernik* (*Mężczyzna bez głowy z dwiema świeczkami na ramionach prostuje miedze, żle ustalone przez geometrę; niekiedy duchy geometrów ukazują się w postaci błędnych ogników — z odesłaniem do T 6526*). Każdy z dwóch ostatnich wspomnianych typów reprezentowany jest w PBL tylko przez cztery warianty pochodzące z różnych regionów Polski, co nie odpowiada z pewnością rzeczywistej popularności i różnorodności wariantów podań. J. Krzyżanowski wspomina więc tylko marginesowo *błędny ognek* jako motyw podaniowy, a w zacytowanym opisie do stwierdzenia częstego występowania opowieści o strachach T 8056 dodaje (czy zbędny?) komentarz wartościujący — sugeruje stan nadużycia alkoholu u tych, którzy mieli jakoby przeżyć spotkania z wędrującymi światłkami.

Tymczasem ten typ opowieści godzien jest uwagi z racji swej popularności, a że występuje na znacznym obszarze Słowiańszczyzny zachodniej i wschodniej i jest głęboko zakorzeniony w wierzeniach ludu od stuleci, ma więc swoje istotne korzenie w ludowym światopoglądzie. Istnieją całe cykle opowiadań o spotkaniach ze światłami wzbudzającymi lęk charakterystyczny dla kontaktów z mocą demoniczną, nadprzyrodzoną. Opowiadania

te występują w różnych wersjach, które przedstawione tu zostaną w oparciu o analizę materiału polskiego, pochodzącego głównie z terenu Podlasia, gdzie takich opowieści jest szczególnie wiele i uruchamiają do dzisiejszego dnia wyobraźnię mieszkańców wsi — narratorów i słuchaczy. Miałem okazję zapisać na taśmę magnetofonową szereg takich opowiadań na początku lat 80. we wsiach okolic Ciechanowca, przy czym zauważyłem, że niektórzy narratorzy są wręcz specjalistami od takich opowiadań i prezentują je jako własne przeżycia (czyli w terminologii folklorystycznej *memoraty*, głęboko przekonani w autentyczność swoich doznań — uważają się więc za coś w rodzaju mediów, wykorzystywanych przez zjawiska niewytłumaczalne do sygnalizowania kontaktów tego i tamtego świata. Inni narratorzy mają już wprawdzie stosunek do tych opowiadań bardziej sceptyczny, opowiadają nie o sobie, ale o przeżyciach innych ludzi, a posługują się takim rodzajem opowieści (w ramach szerszego repertuaru) dla uzyskania w finale efektu komicznego — wzbudzają śmiech z człowieka, który najadł się strachu zbyt późno wracając do domu — i to po kielichu — jak zauważył w charakterystyce podań o różnych strachach autor polskiej systematyki, uznając widocznie taki stan bohatera za element struktury opowiadania.

Przejdźmy jednak do zapowiedzianej typologii podań lokalnych o błędnych ogniach. Najczęściej powtarzany model opowiadań podlaskich tego rodzaju opiera się na następującym schemacie fabularnym:

Typ A(1): a) człowiek (lub grupa ludzi) wraca do domu: wozem konnym, rzadziej — rowerem lub pieszo; b) na jego drodze pojawia się ognek, wzbudzający jego lęk; c) ogień towarzyszy mu (*prowadzi go*) do domu lub do granic wsi.

Przedstawiona w schemacie fabuła może być rozbudowana dodatkowym opisem wzajemnej reakcji człowieka i ognia, wskazującej na szczególnie demoniczny charakter ognia. Jako ważne, niezbędne (a więc należące do struktury fabuły) cechy podania można wskazać następujące:

— **bohater opowieści to „swój”** — jest to albo sam opowiadający albo ktoś dobrze znany, sąsiad lub krewny, należący do społeczności lokalnej; uwiarygodnia to wydarzenie i należy do cech podstawowych podań lokalnych;

— **ruch** — człowiek z reguły znajduje się w ruchu i to w ruchu ku domowi (czyli przestrzeni dla niego swojskiej, bezpiecznej); zachowanie konia bywa wykorzystane w opowieści także jako znaczące — koń jako mediator między tym a tamtym światem wyczuwa demoniczność napotkanego ognia — jest bardzo niespokojny;

— **czas** — wydarzenie zazwyczaj ma miejsce w porze jesiennej lub zimowej, po zmierzchu lub blisko północy (latem);

— **przestrzeń** — sygnalizowana jest opozycja z jednej strony — przestrzeni pojawiania się tajemniczych ognii, ich wędrówek, a z drugiej strony — przestrzeni dla nich zamkniętej, gdzie ognie przestają towarzyszyć człowiekowi (prześladować go?). Pojawiają się one: na drodze lub przy drodze, obok bagien, koło cmentarza, w lesie, na *smugu* (podmokłych łąkach), na otwartym polu, przy wierzbach, przy olszynie — czasem w takich miejscach ognie nikną, wskazując więc tam właśnie swoją siedzibę, swój matecznik. Najczęściej towarzyszą one ludziom do granic wsi — do zabudowań gospodarczych, z których często wymieniana jest stodoła. Wyjątkowo tylko wchodzą między zabudowania (por. typ B). Do domów nie mają przystępu.

Inna wersja fabularna opowieści o demonicznym ogniu wygląda następująco:

Typ A (2): a) słysząc o pojawianiu się tajemniczego ognia śmiałkowie postanawiają zbadać jego rzeczywistą naturę; b) podchodzą do ognia i po nieskutecznej próbie spalania w nim czegoś ogarnia ich lęk; c) uciekają; d) ogień ich *ściga (goni)*, aż do schronienia się ludzi (często — w stodole).

Cechy wspólne, pozwalające uznać obie znacznie różniące się odmiany fabuły za wersje tego samego typu podania, to cechy ognia — jego ruch opisywany jest leksemami personifikującymi: w wariantach A-1 ogień: *chodzi, podchodzi, szedł, towarzyszył*, a w wersji A-2 podobnie: *ściga, goni*). Natomiast odmiennosc obu wersji polega na tym, że o ile w pierwszej ogień jest aktywny: pojawia się człowiekowi, towarzyszy mu, natomiast sam człowiek jest bierny, podlega jego działaniu (boi się), o tyle w drugiej punktem wyjścia jest aktywność człowieka-śmiałka; zachowuje się on jak niedowiarek i spotyka go za to kara — pościg ognia. W wersji A-1 ogień budzi strach, ale nie prześladowa człowieka, nie jest napastliwy.

Inny typ pokrewnej opowieści o nadprzyrodzonym ogniu można zilustrować następującą fabułą:

Typ B: a) młody człowiek umiera (z dała od domu) tuż przed swoim weselem; b) po jego pogrzebie (na lokalnym cmentarzu) pojawia się regularnie ogień, który wychodzi z obejść gospodarskich lub na *smugu*, a następnie przesuwa się i zatrzymuje na podwórku przed stodołą lub przed domem zmarłego; c) gospodarz domu za czyjąś radą ofiarowuje modlitwę różańcową za duszę zmarłego; d) ogień przestaje się pojawiać.

Model typu B można przedstawić (z interpretacją) ukrytych w nim znaczeń następująco:

a) nagła śmierć człowieka przerywa jego drogę życiową w nieodpowiednim momencie; b) skutek tego związana z tym światem dusza nie może odejść; c) ktoś żywy (z rodziny zmarłego) powinien pomóc zmarłemu w odejściu w zaświaty (modlitwą lub mszą ofiarowaną za niego).

Istotna różnica typu A oraz typu B polega na tym, że o ile w pierwszej wersji związek semantyczny łączący tajemnicze ognie ze zmarłymi nie jest oczywisty, a tylko sporadycznie może być sygnalizowany przez pojawianie się ognii przy cmentarzu, o tyle w typie B jego łączność z osobą zmarłą jest otwarcie wyłożona w fabule.

W podaniach ludowych pojawiają się także opowieści należące do zupełnie odmiennego typu, które pozornie tylko są spokrewnione z przedstawionymi, gdyż również ich przedmiotem (a raczej podmiotem) jest także demoniczny ogień, znak zaświatów. Opiszę go tutaj jako:

Typ C: a) na *brukanicy* (w stosie kamieni?) ukryto kiedyś pieniądze; wskazuje je pojawiający się na tym miejscu ogień; b) do ognia udaje się pewien gospodarz, ale zamiast ognia znajduje w tym miejscu człowieczka z laską; c) gospodarz prosi go o pożyczkę na pewien okres; d) otrzymuje ją, kupuje za te pieniądze bydło i dobrze mu się wiedzie; nie oddaje długu w terminie i bydło zaczyna mu padać; e) prosi kogoś doświadczonego o radę; ma zwrócić dług; f) słucha rady i zanoszą pieniądze na miejsce otrzymania długu; g) widzi, jak ogień wybuchł trzy razy i pochłania pieniądze; h) gospodarz nie ma odtąd strat.

Mimo obecności i w tej fabule motywu nadprzyrodzonego ognia cała fabuła należy do innej grupy podań o ogniu jako znaku zaświatów. Tu bohaterem opowieści jest raczej demoniczny strażnik skarbu ukrytego w podziemiu — należącego więc do tamtego świata. (To odpowiednik śląskiego podania o *skarbniku*.) Sam ogień jest tylko statycznym, nieruchomym znakiem skarbu z zaświatów. (Natomiast godna uwagi jest tu istotna rola bydła — jego stanu — jako wskaźnika szczęścia lub niepowodzenia gospodarza.)

Powróćmy więc do dwu pierwszych typów, a szczególnie typu A — najpowszejszego w powtarzanych i dzisiaj podaniach lokalnych. O niezwyklej naturze pojawiających się ognii świadczy ich wygląd i zachowanie — są „człiekokształtne” — przybierają postać pionową i osiągają wzrost ludzki (*do czapki*) lub wyglądają jak: *pas, słup* lub *sznur*, a czasami *okrągły przetak* lub *rzeszoto*, niekiedy przybierają formę ogniska. Ich nadprzyrodzony charakter sygnalizowany jest w opowieściach przez wspomniane już uprzednio personifikujące cechy, określające sposób ich poruszania się, związek z przestrzenią „nie-ludzka”: cmentarzem, mokradłami, lasem itp. Wzbu-

dzają lęk człowieka, wzmocniony jeszcze niepokojem konia, który cofa się przed ogniem, nie chce iść dalej. Człowiek bezskutecznie próbuje wyprzedzić ogień — przy czym reaguje na niego milczeniem lub modlitwą. Nadprzyrodzony demoniczny charakter ognia dobitniej jeszcze ukazany jest w opowiadaniach typu B — o śmiałku, który chce sprawdzić naturę ognia, grzebie w nim ręką i wywołuje *syk, szum, wicher* i wtedy ogarnia go taki strach, że nie jest już w stanie powozić końmi, które idą z powrotem same. W niektórych opowieściach nadnaturalne cechy ognia wskazane są tym, że przechodzi on przez szpary drewnianych zabudowań i nie pali ich.

We wstępie lub zakończeniu jednego opowiadania o pojawieniu się ognia (lub ich całego cyklu) narratorzy powołują się na bogate doświadczenie z podobnymi ogniami miejscowych ludzi i na powszechne przekonanie społeczności o ich szczególnym charakterze. Sami narratorzy zdają się okazywać powściągliwość w uznaniu ognia za zjawiska nadprzyrodzone, ale samymi opowieściami i zawartym w nich językiem znaków przekonują słuchaczy o ich demoniczności. Następnie powołują się na przekazane im przez starszych (przodków) przekonanie, że te wędrujące ognie to dusze zmarłych geometrów (mierników), którzy niesprawiedliwie wymierzali ludziom ziemię i po śmierci cierpią za to pokutę, poruszając się po miejscach swego dawnego grzechu (Por. T-5627 *Miernik*). Ruch ognia naśladować by więc miał ruchy mierniczych chodzących po polach. Czasem zalecane jest także właściwe zachowanie przy spotkaniach z ogniami. Należy się do ognia zwrócić z pytaniem: *Wszelki duch Pana Boga chwali. Czego duszo potrzebujesz?* Ale ludzie nie stosują się zazwyczaj do takiej rady ze strachu, bo lękają się, że mogą nie sprostać potrzebom cierpiącej duszy i wolą milczeć. Zaleca się także ludziom, by w czasie spotkań z ogniem byli pasywni, a ogień im krzywdy nie robi.

Dla niektórych współczesnych narratorów ognie są zjawiskiem nadal żywym, dla innych zjawiały się po prostu w przeszłości, przed wojną, natomiast *teraz ognia nie ma, bo chyba dusze pokutujące zbawione*. (Wszystkie cytaty pochodzą z podań z okolic Ciechanowca z wspomnianych na wstępie badań z początku lat 80.).

Błędny ogień na Łużycach

W porównaniu z licznymi znanymi mi podaniami o błędnych ogniach na Podlasiu dostępny mi materiał podaniowy z Łużyc jest bardzo skromny i ogranicza się do jednego zaledwie, zamieszczonego w antologii *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan* opracowanej i przełożonej na język polski przez J. Magnuszewskiego (BN, s. II nr 147, Ossolineum 1965, *Błędny ogień*

dziewczynę do domu prowadzi, s. 210–211; tekst pochodzi z edycji A. Černy, *Mythiske bytosće lužiskich Serbow*, I–II, Budyšin 1893–1898, s. 247 nr 98).

W przypisie do podania (*op. cit.*) wskazane są liczne nazwy lużyckie dla opisywanych zjawisk demonicznej natury: gluż.: *błudnički, błudne swěčki, błudnik, błudziš*, dłuż.: *błud, swěšaty błud, błudnik* i dodany jest także komentarz o rozpowszechnieniu ludowych podań lużyckich, opartych na wierze ludu w błędne ogniki na bagnach, które są małymi istotami w ludzkiej postaci poruszającymi się ze światełkami, względnie że są to dusze nie ochrzczonej dzieci. (*op. cit.*, s. 210–211). Samo podanie w tłumaczeniu na język polski, zamieszczonym we wspomnianej antologii, wygląda następująco:

Jedna dziewczyna szła raz z drugiej wsi do domu, zablądziła i trafić nie mogła. A tam świecił błędny ognik. Dziewczyna rzekła:

— Zawieź mnie do domu, ogniku, dam ci grosik.

Teraz zaczęła przed nią skakać i toczyć się taka mała kulka. Dziewczyna szła za tą kulką, a ona doprowadziła ją aż do drzwi chaty i tam zatrzymała się. Dziewczyna wbiegła do domu i pomyślała: „Ona pewnie pójdzie sobie”. Ale kulka stale stała przy drzwiach i wypaliła kawałek progu. Dziewczyna dała jej grosz. Błędny ognik wytknął spod białego płaszczyka białą rączkę, wziął grosz i odszedł.

Porównanie lużyckiego podania z polskimi opowieściami ludowymi o ogniach nadprzyrodzonych pojawiających się ludziom prowadzi do interesujących konstatacji. Wersja lużycka odbiega od wyróżnionych wcześniej polskich typów. Ognik nie budzi lęku w młodej dziewczynie (nielekliwej, bo niedoświadczonej w kontaktach z zaświatami), wzywa go nawet ona do siebie na przewodnika, obiecuje nagrodę za pomoc i potem bagatelizuje własną obietnicę. (Taki potraktowanie istoty demonicznej przypomina najbardziej polski typ C — podanie o człowieku, który strażnika skarbu (*skarbnika*) prosi o pożyczkę, a potem długu nie oddaje.) Podobnie jak w polskich podaniach wierzeniowych, ognik nie przekracza progu domu, ale pozostawia na nim charakterystyczny ślad — wypalony na progu. (Podobnie bywa w polskich podaniach wierzeniowych, w których pojawiająca się zjawia pozostawia po sobie ognisty ślad w postaci wypalonego ręką odcisku na drzwiach.) *Biała rączka* wychylająca się *spod białego płaszczyka* potwierdza opisane wyżej wyobrażenie błędного ognika jako małej istoty ludzkiej napiętnowanej kolorem zjawy z zaświatów. Usługi ognika-przewodnika są płatne — symbolicznym grosikiem — ofiarą (substytut obola płaconego Charonowi

w mitach greckich). W istocie rola w łużyckim podaniu błędnego ognika pozostaje w sprzeczności z jego nazwą, a dokładniej epitetem *błędny* — on się nie błąka — zna drogę i pokazuje ją innym. Podobnie jest zresztą w polskich podaniach — ogniki pojawiają się w określonych miejscach i trasie — ściągane przez poruszające się życie (czyli — człowieka) towarzyszą mu w wędrówce aż do granic dla nich nieprzekraczalnych. Ich ruch nie robi więc takiego wrażenia, jakby to był ruch bez celu, błędny. I może dlatego w polskich podaniach epitet *błędny* nie jest dla określenia ogników obowiązujący. Natomiast jest on integralnie związany z nazwami łużyckimi, stanowiąc ich podstawę motywującą (*błudnik*). Podobnie powtarzane jest w nazwach łużyckich utożsamianie świeczek z ognikami (świeczka jako znak życia kieruje interpretację wierzeniową na wskazywany w podaniach polskich związek tych ogni ze światem zmarłych). To z kolei wskazuje na duże prawdopodobieństwo, iż inne podania łużyckie także tworzą wersje odmienne od przedstawionej tu, a w nich być może ogień — prawdziwie demoniczny — zwodzi, sprowadza na manowce, a nie pomaga człowiekowi.

Dalsze badania porównawcze oparte na bogatszym materiale podań łużyckich o błędnych ognikach mogą potwierdzić przypuszczenie, iż podania podlaskie polskie są bardziej archaiczne i na poziomie wierzeniowym starsze, natomiast łużyckie bliższe wizji baśniowej (łużyckie ogniki jako małe istoty podobne do ludzi, w płaszczkach) lub religijnej (symbolika świeczki jako odblasku życia lub duszy) i, być może, mają wspólną genezę ze śląskimi i niemieckimi. Polskie ognie pozostają nadal tylko ogniami ujawniającymi tylko pewne cechy ludzkie. Dalsze badania porównawcze warte są podjęcia.

Krzysztof Wrocławski

Das sorbische Irrlicht und seine Entsprechung in den polnischen Volkssagen

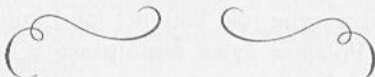
Die vielen und in der mündlichen Tradition in Polen nach wie vor lebendigen Volkssagen über die Irrlichter können in folgenden Hauptgruppen zusammengefasst werden: A-1 — Die Irrlichter zeigen sich und begleiten die Menschen, die nach Hause gehen, sie flößen ihnen Furcht ein und verschwinden. A-2 — Jemand will das Wesen des Irrlichts ergründen, aber von Furcht ergriffen flüchtet er. Das Irrlicht verfolgt ihn, bis er sich in der Scheune versteckt. Typ B — Nach dem Tod eines Menschen erscheint ein Irrlicht, das aus den Wirtschaftsgebäuden kommt, oder es zeigt sich auf einer sumpfigen Wiese. Auf seinem Weg zum Haus bleibt es auf dem Hof oder am Hause stehen. Die Erscheinung verschwindet, sobald für

die Seele des Verstorbenen eine Messe gelesen worden ist. Typ C — Das Irrlicht lüftet einen Schatz in der Erde. Ein beherzter Mann geht dorthin und bekommt Geld geborgt. Wenn er das Geld nicht zum vereinbarten Zeitpunkt zurückbringt, stirbt sein Vieh. Wenn er es zurückbringt, hat er in Zukunft keine Verluste mehr.


Im Vergleich mit diesen Gruppen kann man die sorbische Sage, die in der Anthologie *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan* veröffentlicht ist, am ehesten dem Typ A-1 zuordnen. Ein charakteristischer Unterschied besteht aber darin, dass das Irrlicht hier dem Menschen zugetan ist. Das dämonische Irrlicht, das in den polnischen Sagen Furcht hervorruft, nimmt in der sorbischen Sage positive Züge an, es wird der Retter eines verirrt Menschen. Es ist also kein *Irr*-licht mehr, sondern ein „*Führ*-licht“ [ein guter Führer].

(IS)





O kontaktach kulturalnych
polsko-łużyckich



Towarzystwa Przyjaciół Serbów Łużyckich w Polsce — ich dzieje i działalność

Spośród narodów słowiańskich — dwa szczególnie, a mianowicie czeski i polski wykazywały w historii i wykazują nadal specjalnie żywe zainteresowanie Serbami Łużyckimi i widzą konieczność stałych i serdecznych z nimi kontaktów.

Czesi ze względu na bliskość sąsiedztwa oraz większe i bardziej długotrwałe powiązania historyczne (ok. 250 lat) jak i kulturalne — rozpoczęli o wiele wcześniej od Polaków żywą współpracę z Łużyczanami. Współpraca już dawno była dobrze zorganizowana i miała **charakter bardziej zbiorowy** (np. już w 1706 r. powstało „Seminarium Łużyckie w Pradze”, a w roku 1907 „Společnost Prátel Lužice”).

Polacy natomiast — wprawdzie już dawno mieli też nieprzeciętne jednostki (np. Józef Ignacy Kraszewski, Alfons Parczewski, Wilhelm Bogusławski i inni) zaangażowane całym sercem w sprawy łużyckie — ale były to działania wprawdzie znaczące, ale niestety **tylko jednostkowe**.

Stale jednak polskie kontakty z Pragę Czeską i współpraca z nią miały doniosły wpływ na zmianę charakteru polskiego działania w tym względzie. Po wojnie światowej (1914–18) po raz pierwszy zaczęli współpracować Łużyczanie z polską mniejszością narodową w ramach „Stowarzyszenia Mniejszości Narodowych w Niemczech” (Jan Skala).

Pierwsza zaś polska zbiorowa działalność organizacyjna zaczęła się dopiero w niepodległej Polsce od roku 1925, kiedy to powstało w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego” pod prezesurą prof. Stanisława Słońskiego (1879–1959) kustosa Koła Słowistów Uniwersytetu Warszawskiego (z zagadnieniem łużyckim zetknął się on w Lipsku). Wiceprezesem Towarzystwa była Julia Wieleżyńska (1896–1970) — tłumaczka poezji łużyckiej (głównie J. Barta Čišinského). Do zarządu należeli również: Łużyczanin Jurij Ješki (1896–1970) — lektor języka górnołużyckiego na Uniwersytecie Warszawskim i prof. Ks. Szeruda z kościoła ewangelickoreformowanego. Towarzystwo uzyskało osobowość prawną dopiero w latach 1936/37 przez rejestrację statutu i rozpoczęło wtedy wydawanie miesięcznika pt. „Biuletyn Serbo-Łużycki” (redaktorka Emilia Chmielewska), opartego głównie na tłumaczeniach z języków: łużyckiego, czeskiego i niemieckiego, ale również i z polskimi artykułami o łużyckiej tematyce.

W Katowicach zaś w 1936 r. powstało również „Towarzystwo przyjaciół Serbołużyczan” pod prezesurą marszałka Sejmu Śląskiego, Grzesika. Z tego ośrodka na szczególną uwagę zasłużył Wilhelm Szewczyk, czerpiący swe sorabistyczne impulsy od bardziej w tym względzie doświadczonych czeskich przyjaciół.

W czasie II Rzeczypospolitej Polskiej, tj. do roku 1939 istniały jeszcze dwa koła sorabistyczne: w Poznaniu — bardzo aktywne — pod prezesurą działacza „Sokoła”, Tomasza Powidzkiego, gdzie często wygłaszał referaty też prof. H. Ułaszyn; a w Krakowie zaś przy „Towarzystwie Słowiańskim” istniał Wydział Serbołużycki — wymienić tu należy prof. Witolda Taszyckiego i prof. H. Batowskiego. Wszystkie te organizacje opierały się w tym czasie na wyższych uczelniach i wszystkie miały również powiązania z ośrodkami czeskimi.

W okresie II wojny światowej cała oficjalna działalność prołużycka musiała formalnie przestać istnieć i tylko niektórzy jej członkowie udzielali się w Warszawskim Konspiracyjnym Studium Słowiańskim. Serbołużyczanami interesowały się również polskie polityczne struktury podziemne. Od 1942 roku na terenie Polski istniał też tajny Serbołużycki Komitet Narodowy, który wydawał swój organ „Sprawy Łużyckie” (20 października 1942 r. opublikował on memoriał do polskiego emigracyjnego rządu w Londynie i do premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchila). „Sprawy Łużyckie” wychodziły od 1942–1943 r. pod redakcją Bohdana Gębarskiego, który w roku 1943 założył też piśmko w języku niemieckim „Wendischer Bote”, kolportowane na Łużyce przez Kazimierza Andrzeja Gorzkowskiego.

W okresie powojennym (1945–1949) najaktywniejszą organizacją w tej dziedzinie (obejmującą działalność kulturalną, społeczną, gospodarczą i polityczną, oraz dążącą do kontaktów z ośrodkami czeskimi) stał się poznański „Prołuż”, kierowany przez St. Alojzego Matyniaka; organizacja ta została powołana 12 października 1945 r. jako Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc (nawiązując do wojennych swych początków z Krotoszyna jeszcze z października 1939 r.). Koła i oddziały „Prołużu” powstały w Warszawie, Wrocławiu, Krotoszynie i Jarocinie.

W działalności Zarządu Wrocławskiego Oddziału Akademickiego sam brałem żywy udział jako prezes. Nawiązaliśmy wtedy przyjacielski i koleżeński kontakt z grupą serbołużyckich studentów we Wrocławiu (17 osób) zorganizowanych w łużyckie studenckie stowarzyszenie „Lusatia”, a byli to koledzy: Hinc Śewc, Jurij Młynk, Beno Buk, Jan Buk, Achim Brankač, Marja Rječkec, Ludmiła Nawkec, Jan Šolta, Richard Śewc, Zygmar Kowar,

Otto Jurak, Rudi Sykora, Albin, Joachim Jurš, Rajnert Kušk, Jan Korjeńk i Alfred Měškank.

Dnia 14 i 21 czerwca 1946 r. „Prołuž” wydał jednodniówkę poświęconą Łużycom pt. „Ratujmy!”. W maju 1949 r. aresztowano jednak prezesa „Prołužu” St. Alojzego Matyniaka i jego zastępcę, a związek przestał istnieć.

Równocześnie w Poznaniu kontynuował działalność przedwojennego „Towarzystwa Przyjaciół Łużyc” — Referat Łużycki Polskiego Związku Zachodniego, którym kierował dawny prezes Towarzystwa Tadeusz Powidzki, a z nim współpracowali Łużycanie: Anton Nawka i archeolog z Uniwersytetu Poznańskiego Wojciech Kočka (1911–1965). Referat ten założony 30 VIII 1945 roku zorganizował sieć Torzystw Przyjaciół Łużyc: w Krakowie, Szczecinie, Wrocławiu i Częstochowie. Program Referatu zakładał działalność polityczną, społeczno-gospodarczą i kulturalną; propagował też w tym względzie współpracę z zagranicą a w szczególności z Pragą Czeską. Referat Łużycki w 1949 roku wydawał biuletyn „Łużyce”, a w dniach 5–6 października 1946 roku zorganizował Zjazd Łużycoznawczy, na którym powołano Radę Łużycoznawczą (zlikwidowaną w 1947 roku).

Drugim w tym czasie bardzo aktywnym ośrodkiem sorabistycznym, zresztą zorganizowanym przez Referat Łużycki PZZ z Poznania był Kraków, gdzie 16 marca 1946 roku zawiązało się „Towarzystwo Przyjaciół Łużyc”. Prezesem został prof. Witold Taszycki, a z nim współpracowali: prof. Henryk Batowski, prof. Tadeusz Grabowski, prof. Tadeusz Lehr-Spławiński i inni. Towarzystwo to miało silne powiązania z Komitetem Słowiańskim, powstałym 5 października 1945 roku, koordynującym współpracę z innymi krajami słowiańskimi. Organem Komitetu było pismo „Życie Słowiańskie”. Kraków miał również silne powiązania z Pragą.

W Katowicach też w tym czasie wiele o Łużycanach pisał Wilhelm Szewczyk w czasopiśmie: „Odra”, „Poglądy” i „Zaranie Śląskie”.

Po roku 1949 wszelkie zorganizowane formy współpracy z Łużycanami zostały zlikwidowane przez władze PRL jako niezgodne z polityką niemiecką tego państwa, wynikającą głównie z dyrektyw płynących od „wschodniego suwerena”.

Zapanowała wówczas w Polsce na tym polu długotrwała i ponura cisza i dopiero w czasie tzw. „odwilży” udało się choć częściowo i jedynie tylko na polu kulturalno-naukowym wznowić dawne kontakty polsko-łużyckie. Okazało się jednak, że zainteresowanie Serbołużycanami w Polsce nie osłabło, bo przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym, które działało pod patrona-

tem Polskiej Akademii Nauk powstały cztery Koła Zainteresowań Kulturą Łużyczan, działające w Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu i Warszawie.

Koło warszawskie założone w 1984 roku przez płk. Stanisława Marciniaka (zmarł niestety 15 lipca 1995 roku), który pełnił przez długi czas funkcję przewodniczącego i był znanym tłumaczem z języka łużyckiego, zaczęło od roku 1991 pod nowym przewodnictwem i redakcją prof. Ewy Siatkowskiej z Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego wydawać swe czasopismo sorabistyczne (początkowo jako rocznik) o charakterze dydaktyczno-naukowym pt. „Zeszyty Łużyckie”, a mające już obecnie znaczenie międzynarodowe (pochlebne recenzje nie tylko łużyckie „Rozhledu”, „Předzenaka”, wychodzących w Budziszynie, ale i w języku czeskim w „Slavii” z Pragi). Treść „Zeszytów Łużyckich” stanowiły między innymi referaty wygłaszane na miesięcznych spotkaniach Koła, a także debiuty studentów slawistyki na tematy serbołużyckie. Od końca 1994 roku przewodniczącą Koła była dr Marta Sobecka, a zaś prof. Ewa Siatkowska zajęła się tylko redakcją „Zeszytów Łużyckich”.

W roku 1991 powstało następnie w Polsce „Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie” nawiązujące do dawnego, założonego przed 55 laty „Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego”. 31 stycznia tegoż roku odbyło się w Warszawie jego zebranie organizacyjne, którego współinicjatorami powstania byli: prof. Zbigniew T. Wierzbicki i Zbigniew Gajewski.

W Katowicach zaś 4 marca tegoż roku, również nawiązując do dawnego „Towarzystwa Przyjaciół Serbołużyczan”, dwaj pisarze: Wilhelm Szewczyk (zmarły niestety zaraz po założeniu Towarzystwa) i Bolesław Lubosz zainaugurowali działalność „Towarzystwa Przyjaciół Łużyc”.

Oba te towarzystwa mają na celu obustronną współpracę kulturalną, społeczną i informacyjną między organizacjami narodów serbołużyckiego i polskiego, oraz nawiązywanie kontaktów międzyludzkich, a zatem jest to mały przyczynek do budowy jedności Europy.

Dnia zaś 24 kwietnia 1992 roku odbyło się zebranie założycielskie „Towarzystwa Studiów Łużyckich” przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, którego prezesem został dr Tomasz Jaworski. Wyżej wymienione Towarzystwo poszczycić się może zorganizowaniem w dniach 27–28 października 1992 sympozjum pt. „Łużycanie w czasach nowożytnych Europy Środkowej” oraz w następnych latach jeszcze dwoma sympozjami.

Powstały też w Polsce inne stowarzyszenia prołużyckie, jak np. związane z Łużycami bezpośrednio „Stowarzyszenie Promocji Łużyc Wschodnich” w Żarach (prezes Witold Piwoński) i będący pod jego opieką skansen

łużycki w Buczynach (p. Solarz) nad Nysą Łużycką, a także inne stowarzyszenia nie związane bezpośrednio z Łużycami, ale utrzymujące z Łużyckimi Serbami żywe kontakty, jak np. „Towarzystwo Ziemi Namysłowskiej” oraz „Towarzystwo Miłośników Ziemi Tarnogórskiej” i inne.

Na zakończenie — jako prezes „Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego”, które ma charakter ogólnopolski (i liczy około 200 członków, a jego członkowie pochodzą z różnych miast naszego kraju: z Warszawy, Sochaczewa, Pruszkowa, Puław, Lublina, Olsztyna, Wąbrzeźna, Poznań, Szczecina, Gorzowa Wielkopolskiego, Wrocławia, Jeleniej Góry, Kłodzka, Opola, Katowic, Gliwic, Łodzi oraz z Obornik Śląskich) — chciałbym zaznaczyć, że już w stosunkowo krótkim czasie nawiązaliśmy żywe kontakty i współpracę ze wszystkimi prołużyckimi stowarzyszeniami tak polskimi jak i czeskimi, a co najważniejsze łużyckimi. Towarzystwo zaś nasze zostało przyjęte w poczet członków „Domowiny” — nadrzędnej organizacji serbołużyckiej — na ostatnim Festiwalu Kultury Łużyckiej w dniu 26 czerwca 1994 roku w Raduśu na Dolnych Łużycach razem ze stowarzyszeniem emigrantów łużyckich z Australii. Następnego roku został utworzony drugi poza Warszawą nasz oddział we Wrocławiu wykazujący wielką aktywność. W Warszawie zaś Koło Miłośników Kultury Łużyckiej istniejące przy PTL zjednoczyło się z warszawskim oddziałem naszego Towarzystwa. W ten sposób znane w świecie sorabistycznym „Zeszyty Łużyckie” stały się w pewnym sensie naszym pismem. Dodam jeszcze, że w marcu 1997 roku powstał nowy oddział (już trzeci) naszego Towarzystwa w Poznaniu, a w roku 1999 w lipcu czwarty oddział w Opolu. Poczynione są również ostatnio starania o utworzenie takich oddziałów w Krakowie i w Łodzi.

Oдноśnie działalności Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego należy zaznaczyć, że w roku 1996 uczestniczyliśmy w organizacji przez „Domowinę” „Dni Kultury Serbołużyckiej w Polsce”, które odbyły się aż w czternastu miastach. Organizowane są też stale wspólnie z Łużyczanami różne imprezy kulturalne, takie jak np. spotkania poetów i pisarzy i wystawy artystów łużyckich w Polsce oraz zapoznawcze zbiorowe wyjazdy członków naszego Towarzystwa na Łużycę i Łużyczan do Polski, np. na odsłonięcie pomnika Mikławša Jakubicy (pierwszego tłumacza *Biblii* na język łużycki) w Lubanicy koło Żar w 1998 roku. Ostatnio, 9 października 1999 roku, w Krotoszynie, odbyło się także jubileuszowe wspólne spotkanie z racji 60-lecia utworzenia „Prołużu” i dla uczczenia jego założyciela śp. St. Alojzego Matyniaka.

Tak wygląda w skrócie historia i stan obecny polskich towarzystw prołużyckich.

Bibliografia:

- E. Siatkowska, *Czeskie i polskie towarzystwa sorabistyczne*, „Zeszyty Łużyckie” VIII, 1993, s. 17–25.
Z. Gajewski, *Zainteresowanie Serbołużyczanami w Polsce nie słabnie*, „Słowo Powszechne”, wyd. 1 i 2 z dnia 3 i 4 X 1991, Nr 223 i 224.
Z. Gajewski, *Towarstwa přečelov Lužiskich Serbow w Pólskej*, „Serbska Protyka” 1996, Budyšin, s. 71–73.

Zbigniew Gajewski

Die Vereine der Freunde der Lausitzer Sorben in Polen
— ihre Geschichte und ihr Wirken —

Nach dem I. Weltkrieg sind in Polen Vereine entstanden, in denen sich die Freunde der Sorben zusammenschließen konnten. Vorher engagierten sich hervorragende Vertreter der Intelligenz für die sorbische Sache, so Józef Ignacy Kraszewski, Alfons Parczewski und Wilhelm Bogusławski. Auch in den später entstandenen Vereinen wirkten bekannte Wissenschaftler, Schriftsteller und Politiker mit. Vorsitzender des ersten in Warschau 1925 gegründeten Vereins der Freunde des sorbischen Volkes war Prof. Stanisław Słoński; mit der Tätigkeit der sorabistischen Arbeitskreise in Posen (Poznań) und Krakau (Kraków) verbinden sich die Namen der Herren Professoren Henryk Ułaszyn, Witold Taszycki und Henryk Batowski. Vorsitzender des Vereins der Freunde der Sorben, der im Jahre 1936 in Kattowitz (Katowice) entstand, war Grzesik, Marschall des Schlesischen Sejms; mit dem Wirken dieses Vereins verbindet sich der Name des Schriftstellers Wilhelm Szewczyk. Gegenwärtig stützt sich — ähnlich wie früher — das Wirken der Vereine der Freunde der Lausitzer Sorben auf die Universitätszentren, nicht ohne eine recht große Zahl von Angehörigen der Intelligenz auch außerhalb dieser Zentren um sich zu scharen. Der größte und aktivste Verein, der sich mit der Popularisierung von Kenntnissen über die Sorben befasst, ist der Sorbisch-polnische Verein, der mit der Redaktion der Zeitschrift „Zeszyty Łużyckie“ zusammenarbeitet. Er hat seine Arbeitskreise (bzw. Abteilungen) in mehr als zehn Städten Polens.

(IŠ)

